Bartosz Zmarzlik trafi do Łodzi lub Wrocławia, ale na pewno nie do Rzeszowa.

I o czym się rozmawia na obozach integracyjnych

Strona 3

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990. NR 4 (1836) 25.01.2026. CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968. ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

Kogo zaskoczył Artiom Łaguta?

Fot. WTS Wrocław

Artiom Łaguta (z prawej) i prezes WTS Wrocław - Andrzej Rusko.

Strona 2

Adam Skórnicki nie pasuje do dzisiejszego żużla.

Strona 20

Fot. Jarosław Pabijan

Bartosz Zmarzlik

Fot. Instagram Bartosza Zmarzlika

JAZDA NA ŚCIGACZU DAJE MI RESET OD ŻUŻLA!

Strona 12 i 13

STANISŁAW MELNYCZUK

Kontraktowali mnie jak... kota w worku

Strona 15

9 771231 403885 04

eprasa.pl 7662c316db

Kogo zaskoczył Artiom Łaguta?

Mimo, iż nie rozpoczął się jeszcze sezon ligowy 2026 (do inauguracji pozostało ponad dwa miesiące), już teraz spekuluje się o kolejnych ekstraligowych rozgrywkach. Środowisko zelektryzowała wiadomość, że w 2027 roku Bartosz Zmarzlik zostanie żużlowcem Betard Sparty Wrocław. Skąd taki wniosek? Ano stąd, iż sześciokrotnemu indywidualnemu mistrzowi świata kończy w tym sezonie się kontrakt z Motorem Lublin, i tajemnicą poliszynela stało się, że Bartek poważnie myśli o podpisaniu umowy z klubem, mającym siedzibę znacznie bliżej rodzinnego domu. Ten od Lublina dzieli 660 km, podczas gdy od Wrocławia niemal o połowę mniej. **A dlaczego Wrocław, a nie np. Gorzów (wszak Zmarzlik jest wychowankiem tamtejszej Stali), Zielona Góra, czy Bydgoszcz? Odpowiedź wydaje się prosta. Wrocławskie Towarzystwo Sportowe, właściciel żużlowej drużyny Sparty, to solidny, odpowiedzialny, ale i hojny pracodawca (przychód za 2025 r. to 37 mln złotych, czysty zysk ponad 7 mln).** Stadion Olimpijski podczas wszystkich meczów ligowych (nawet tych ze znacznie niżej notowanymi rywalami) wypełnia się do ostatniego miejsca, ponadto jest stałą areną rundy Grand Prix, no i nie bez znaczenia pozostaje fakt, że Betard Sparta już teraz dysponuje składem zdolnym zapewnić klubowi walkę o najwyższe lokaty. **Ze Zmarzlikiem byłaby nie do pokonania, a nie jest tajemnicą, iż Bartosz – podobnie jak prezes Andrzej Rusko - kocha wygrywać. Media (nie tylko „branżowe") w zasadzie nie pozostawiają wątpliwości, iż decyzja – choć od sezonu 2027 dzieli nas jeszcze kilkanaście miesięcy – już zapadła. Ciekawe, czy tak samo sądzi sam żużlowiec, ale i prezes WTS Andrzej Rusko?** Sprawny, ceniony działacz i skuteczny biznesmen przed laty czynił starania o pozyskanie Tomasza Golloba – bezskutecznie. Zdołał przekonać do przeprowadzki do Wrocławia wielu znakomitych zawodników, ale Tomasz oferty odrzucił. **Minęły lata i na celowniku prezesa znalazł się Zmarzlik. Gdyby tym razem się powiodło, oznaczałoby to konieczność opuszczenia Betard Sparty przez jednego z obecnych żużlowców. Najczęściej padało (i nadal pada) nazwisko wychowanka klubu Macieja Janowskiego oraz Artioma Łaguty.** Sugerowano się enigmantyczną jesienną wypowiedzią mistrza świata z roku 2021, kiedy rzekomo dał do zrozumienia, że jego czas we Wrocławiu może dobiegać końca. **Najmocniej na zatrudnienie Artioma nakręcił się sternik bydgoskiej Polonii, więc kiedy usłyszał, że Łaguta podpisał nowy kontrakt do 2028 roku z WTS, poczuł się rozczarowany, nawet oszukany. A przecież żadna konkretna deklaracja nie padła. Co do Janowskiego, prawdą jest, że od dwóch sezonów notuje wyraźny spadek formy. Być może prezes Rusko już wcześniej zdecydowałby się na zrezygnowanie z usług Macieja Janowskiego, ale za kapitanem zespołu murem stoją kibice, a z ich zdaniem prezes poważnie się liczy. Więc Maciej pozostaje w drużynie na 2026 rok, choć wspomniani fachowcy (niektórych należałoby wziąć w cudzysłów) uważają, że zmiana otoczenia dobrze zrobiłaby wychowankowi Sparty, że zbyt mocno zasiedział się we Wrocławiu, że w innym klubie mógłby się odbudować. A co, jeśli – w co mocno wierzę – Janowski powróci do dyspozycji z najlepszych lat? I jeśli pozostali żużlowcy Betard Sparty zaprezentują formę, dzięki której tytuł mistrza kraju powędruje do stolicy Dolnego Śląska?**

Artiom Łaguta (z prawej) podpisał z WTS Wrocław nowy kontrakt. Obowiązuje on do 2028 roku. Obok prezes WTS Wrocław - Andrzej Rusko.

Fot. WTS Wrocław

Speedway to dyscyplina urazowa, trudno przewidzieć, co wydarzy się w trakcie najbliższego sezonu, to zaś warunkuje wszelkie ruchy kadrowe. Dotyczą one wszystkich żużlowców bez wyjątku, także Bartosza Zmarzlika (choć oczywiście wszystkim życzę kończenia rywalizacji w „jednym kawałku"). **Doskonale wie o tym Andrzej Rusko, więc może podjąć pewne działania wyprzedzające, ale o niczym nie przesądzające. Prezes ma też świadomość, jak ważna jest atmosfera w zespole.** Doskonale pamięta (ja również, ponieważ byłem blisko tej ekipy, pełniąc obowiązki wiceprezesa WTS), że o wynikach drużyny, która w latach 1993-95 trzy razy z rzędu wywalczyła DMP, w dużej mierze decydowała właśnie świetna atmosfera, postawa według muszkieterskiej maksymy: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. **Nie wiadomo, jak na przyjście Zmarzlika do Betard Sparty zareagowaliby pozostali wrocławscy żużlowcy, jak wpłynęłoby to na atmosferę w zespole. No i jak zachowaliby się tak szanowani przez Rusko zdeklarowani kibice Sparty. Czas pokaże, czy przewidywania środowiska żużlowego się spełnią, i czy prezes Andrzej Rusko wykaże konsekwencję równą tej, która miała przyciągnąć do wrocławskiej drużyny Tomasza Golloba. A jednak nie przyciągnęła. Podobno nic dwa razy się nie zdarza. Podobno.**

WALDEMAR NIEDŹWIECKI

Najdroższy sport na dwóch kołach.

Dlaczego żużel kosztuje dziś fortunę?

Koszt jednego silnika przekracza 70 tysięcy złotych, opony drożeją z sezonu na sezon, a zawodnik jadący jeden mecz potrafi wydać nawet kilkanaście tysięcy złotych. Żużel od lat uchodzi za sport ekstremalny, ale równie ekstremalne są wydatki, jakie ponoszą kluby i zawodnicy. W środowisku coraz częściej słychać, że dyscyplina stała się „najdroższym sportem na dwóch kołach". I choć kibice widzą przede wszystkim spektakl na torze, to za kulisami rośnie spirala kosztów, która wywraca budżety do góry nogami.

Koszty meczu? „Jeszcze kilka lat temu było o połowę taniej"

Najbardziej obrazowo skalę wydatków opisuje nowy zawodnik Orła Łódź - Marcin Nowak, który nie ukrywa, że rzeczywistość żużlowa zmieniła się dramatycznie:

- To jest dużo, bo jeszcze pięć-sześć lat temu można było przejechać mecz za połowę tej kwoty. Sprzęt strasznie podrożał = opony, silniki, wszystko idzie w górę **- mówi.**

Dziś jeden występ ligowy potrafi kosztować zawodnika 10–12 tysięcy złotych. To nie honorarium, to same wydatki: opony, paliwo, części, serwis, transport, praca mechaników.

Nowak podkreśla, że realne koszty uderzają wszystkich, szczególnie tych bez wielomilionowych kontraktów.

Silnik za 70 tysięcy i… wcale nie koniec

W żużlu silnik nie jest produktem fabrycznym. To ręcznie składana jednostka, wymagająca ciągłych serwisów, a po kilkunastu biegach kolejnego „odświeżenia". Działacz jednego z klubów, nie ukrywa frustracji:

- Absurdalne ceny sprzętu i tuningu to fakt, rosną nie tylko koszty silników, ale też całej otoczki profesjonalnego żużla.

Doświadczeni tunerzy to elitarna grupa, a ich usługi wyceniane są na tysiące euro. Zawodnik posiadający trzy-cztery silnik, absolutne minimum, musi liczyć się z wydatkiem 250–300 tysięcy złotych za samą bazę sprzętową.

Prezes Wybrzeża Gdańsk Tadeusz Zdunek, prywatnie inżynier, patrzy na problem z jeszcze szerszej perspektywy:

- Ceny sprzętu są absurdalne… 30 tysięcy złotych za tak prostą konstrukcję? Jako inżynier naprawdę nie widzę tam nic, co by mogło tyle kosztować.

„Ten sport jest przepłacany". Spiralę nakręcają kontrakty

Do kosztów sprzętu dochodzi jeszcze jeden element: kontrakty zawodników. To one najbardziej elektryzują opinię publiczną. Prezes PGE Ekstraligi Wojciech Stępniewski mówi o tym bez owijania w bawełnę:

- Ten sport jest przepłacany. Tych z topu nie ma zbyt wiele, więc oni się wysoko cenią. Spirala się nakręca, a koszty są niebywałe **– zauważa.**

Topowi żużlowcy potrafią dziś zarobić kilka milionów złotych w sezonie. Ale, co warte podkreślenia same rosnące kontrakty zwiększają presję na kluby i sponsorów, którzy muszą te miliony realnie wyłożyć.

Największe gwiazdy kasują sześć milionów

Trener reprezentacji Polski Stanisław Chomski jeszcze mocniej akcentuje skalę dysproporcji w środowisku:

- Teraz największa gwiazda kasuje nawet 6 milionów złotych rocznie, a średnia stawka za punkt przekroczyła już 8 tysięcy. Trener w tym wszystkim wygląda jak jego ubogi krewny.

To pokazuje przepaść między elitą a resztą środowiska, trenerami, mechanikami, juniorami, a nawet zawodnikami drugiej linii.

Młodzież? „Borykamy się głównie z problemami finansowymi"

Jeśli komuś się wydaje, że koszty zaczynają się dopiero przy seniorach, to prezes GUKS Speedway Wawrów, Wioletta Nowacka, szybko wyprowadza z błędu:

- Borykamy się głównie z problemami finansowymi. Nasze podstawowe koszty to trener, polewaczka, wyjazdy na zawody… Mając do dyspozycji 50 tysięcy złotych moglibyśmy spokojnie prosperować.

Miniżużel i szkolenie młodzieży to często walka o przetrwanie, a brak solidnego zaplecza odbije się w przyszłości całej dyscypliny.

Wice mistrz świata Brady Kurtz dodaje ważną refleksję: - Mógłbym zaakceptować wysokie koszty… gdyby tylko były lepiej rozdzielone.

„Tysiące godzin w busach i warsztatach" – logistyka, o której kibic nie myśli

Były selekcjoner kadry, Rafał Dobrucki, przypomina, że żużel to nie tylko cztery okrążenia na torze: — Młodzi widzą piękną stronę żużla, zawodników w ciemnych okularach i czapeczkach. A żużel to przede wszystkim tysiące godzin pracy w warsztatach i drugie tyle, spędzone w busach.

Transport sprzętu, paliwo, noclegi, warsztaty - to kolejne dziesiątki tysięcy złotych rocznie.

Team to podstawa… i kolejne 300 tysięcy złotych

Jak wyliczają eksperci: — Każdy żużlowiec ma na utrzymaniu team. Przy dwóch mechanikach, to już jest koszt rzędu 150 tysięcy. Do tego zakup niezbędnych części, co najmniej kolejne 150 tysięcy.

W praktyce sezon na wysokim poziomie kosztuje 500–700 tysięcy złotych, zanim zawodnik odjedzie choćby jeden bieg. A koszty stale rosną. Mechanik Dariusz Sajdak mówi wprost:

* W porównaniu z cenami z zeszłego roku, żużlowe części podrożały o 100 procent. Najbardziej podrożały podzespoły motocykla.

* Opony, silniki, tuning. Liczby, które robią wrażenie Eksperci wskazują twarde dane:

* zawodnik potrafi zużyć 200–250 opon w sezonie, sześć silników + regularne serwisy = setki tysięcy złotych, tuning jednej jednostki może kosztować kilka tysięcy euro, topowy żużlowiec inwestuje rocznie nawet 1–1,5 miliona złotych.

Tai Woffinden, trzykrotny mistrz świata, mówi o brutalnej prawdzie:

- Jeśli nie jesteś ostrożny, to po prostu się nie spina. Wielu żużlowców kończy karierę i nie mają absolutnie nic.

A jeden z brytyjskich zawodników podsumował swoje sezonowe finanse wprost:

— Zarobiłem 120 tysięcy funtów. Ale koszty wyniosły 109 tysięcy.

Podsumowanie: żużel nigdy nie był tani. Dziś to sport premium. Motocykle żużlowe od lat porównuje się do biżuterii wyścigowej, lekkie, piekielnie mocne, ręcznie robione. Ale to nie motocykle najwięcej kosztują. Najwięcej kosztuje system, który musi funkcjonować, by zawodnik mógł stanąć pod taśmą. Dziś żużlowiec to nie tylko sportowiec. To przedsiębiorca, menedżer, logistyk, właściciel własnej małej firmy. A koszty tej firmy mogą przyprawić o zawrót głowy. I jak mówią sami ludzie związani ze sportem - taniej już nie będzie.

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 7662c316db

PO BANDZIE Wojciech Koerber

Bartosz Zmarzlik trafi do Łodzi lub Wrocławia, ale na pewno nie do Rzeszowa. I o czym się rozmawia na obozach integracyjnych

Chyba nie wszyscy zdajemy sobie sprawę, że za dwa miesiące będziemy już wyciągać pierwsze wnioski z sezonu 2026. Treningi na południu Europy, Kryterium Asów Polskich Lig Żużlowych im. Mieczysława Połukarda, pierwsze sparingi – to wszystko dostarczy nam solidnego materiału do analizy. Choć, oczywiście, eksperci będą jednocześnie przestrzegać, by się wstrzymać z ocenami do pierwszych występów o stawkę. O stawkę, czyli o kasę.

Że sezon tuż tuż, zaczynamy widzieć i słyszeć, a za chwilę zaczniemy również czuć. Oto przeczytałem, że ekipa Abramczyk Polonii Bydgoszcz wybiera się na obóz do… Cukrowni Żnin. Taki nie za długi, trzydniowy. Nie jest to jakieś znane centrum sportowe, bardziej kojarzy się z bazą hotelowo-rekreacyjną, zabiegami SPA i tego typu atrakcjami. Również ze zjeżdżalniami dla dzieci i małym parkiem trampolin dla nich. Choć z pewnością i pomysłowi sportowcy będą mogli tam pożytecznie spędzić czas. To jednak ma być zgrupowanie integracyjne. Jak deklaruje prezes Jerzy Kanclerz, z wyłożeniem kawy na ławę – kto będzie jeździł w meczach, kto w biegach nominowanych itp., itd. **A więc po tym można poznać, że wiosna jest tuż, tuż. Bydgoszczanie muszą ustalić reguły gry, by atmosfera się zgadzała.**

Nie jest żadną tajemnicą, że żużel to dyscyplina, która nie toleruje zawodników rezerwowych. Bo czekają tylko na twoje potknięcie, twój plastron i twoje pieniądze. Stąd też rzadko się praktykuje budowanie zespołów z personalną nadwyżką. Specjaliści z działu HR, od zarządzania zasobami ludzkimi, nie polecają. **Tymczasem w Bydgoszczy mają nie tylko o jednego seniora więcej niż miejsc w składzie, ale też dwóch młodzieżowców, którzy nie muszą czy wręcz nie powinni się godzić z ledwie trzema biegowymi występami na mecz. Oczywiście, mogą oni zastępować też zawodnika z pozycji U24, natomiast niektórzy mimo to przeczuwają konflikt interesów. Stąd też ta trzydniowa narada w Cukrowni Żnin, gdzie zostaną ustalone zasady współżycia w grupie zwanej zawodową drużyną żużlową.**

Zatem już teraz, przed sezonem, niektórzy przeczuwają, że dwójka klasowych juniorów to nie tylko wielka wartość dodana, ale też swego rodzaju wrzód na tyłku. Taki paradoks. A więc i tak źle, i tak niedobrze. Czas pokaże, czym to się skończy. Choć powinno się skończyć awansem. W przeciwnym razie prezes Kanclerz wyrwie sobie resztki włosów z głowy i pewnie zajmie się swoim drugim hobby, czyli sportem olimpijskim. Dalej śrubując jednak rekord obejrzanych na żywo turniejów z cyklu Grand Prix.

Generalnie jednak problemy Abramczyk Polonii wydają się do pozazdroszczenia. Bo mamy tu do czynienia z bogactwem urodzaju. W takim Ostrowie dla odmiany, dokąd powędrował w klapkach menago Bajerski, mają więcej znaków zapytania. Sezon się jeszcze nie zaczął, a Chris Holder już się leczy. Chłopak, który swoje już przeżył. Wie, co to jazda na wózku inwalidzkim, co to ból i połamane gnaty. Dlatego wszystkiego już na szali nie położy. **Do tego zagadką pozostaje dyspozycja Tai'a Woffindena, w którego powrót do Indywidualnych Mistrzostw Świata od początku powątpiewam.** Mnóstwo w jego ciele metalu i nie wszystkie podzespoły działają jak należy. Trudno wierzyć, że przed nim świetlana przyszłość. Na dziś Woffinden przypomina bardziej leciwego pięściarza, który wraca między liny, bo nie znalazł ani nowego sposobu na życie, ani pieniędzy poza ringiem. **Więc próbuje przekonywać świat, że wraca silniejszy i jeszcze nigdy nie czuł się lepiej… A to, że Brytyjczyk zażądał w Rzeszowie większych pieniędzy za nowy kontrakt? Po sezonie, w którym w ogóle nie jeździł, a mimo to otrzymał całą kwotę za podpis pod wcześniejszą umową? Jak to mówią – szczyt bezczelności. Podobnie jest z jego działalnością w social mediach.** Oto pan Woffinden twierdzi, że wszelkie informacje, które nie wychodzą od niego, są nieprawdziwe i kłamliwe. Oto jedyny wiarygodny dostarczyciel treści. Coś za bardzo w tej głowie szumi.

Czy to Nazar Parnicki winien zmienić Woffindena w cyklu Grand Prix? W sporcie trzeba kuć żelazo, póki gorące. Nie ma na co czekać, bo kolejna szansa może długo nie nadejść. Z drugiej strony nie jestem zwolennikiem, by młodych chłopaków od maleńkości przyzwyczajać do otrzymywania prezentów. **Na pewno lepiej by to Grand Prix smakowało, gdyby sam Nazar wyważył sobie drzwi. Choć nie jest to łatwe i może trwać latami, zwłaszcza przy obecnym systemie, gdy w challenge'u walka idzie o trzy czy cztery miejsca.** W latach 90. tych miejsc premiowanych awansem czekało sześć/osiem, zatem mniejsza to była loteria, a w razie braku awansu pretensje można było kierować głównie pod własny adres.

Takie jednak mamy czasy - przyznawania prezentów. Widzę to choćby po dziecięcych turniejach sportowych. Otóż za tzw. moich czasów medale czekały tylko na pierwszą trójkę, dziś odbierają je wszyscy uczestnicy. Wtedy za turnieje się nie płaciło, dziś płacą rodzice. A więc my te medale swoim dzieciom kupujemy. A to błąd, zdrowa rywalizacja jeszcze nikomu nie zaszkodziła, dzieciom również. Dziś zewsząd słychać, że na początku drogi wynik jest nieważny, bo dzieci mają się sportem dobrze bawić. Oczywiście. Ale wiecie, kiedy dziecko się bawi najlepiej? Kiedy wygrywa. Kiedy strzeli drużynie przeciwnej więcej goli, niż sama przyjmie. Dzieci lubią rywalizować i nie ma co im tego odbierać. Przecież te medale lepiej by smakowały, gdyby można było je wywalczyć, a nie zakupić. Za maratony i półmaratony też nagradzają dziś wszystkich, ale niech będzie – taka nastała moda. Wykupujesz pakiet startowy, a jego integralną częścią jest medal. Powiedzmy, że w tym wypadku to się broni, bo przecież dla amatorów samo przebiegnięcie takiego dystansu jest już sukcesem. Natomiast nie jestem za tym, byśmy małe dzieci przyzwyczajali, że medal się należy. Należeć to się może cukierek, a medal jest dla wyróżniających się. By ci, którzy na niego nie zasłużyli, zechcieli zapracować na niego następnym razem.

Wracając jednak do tematu. Najbardziej, gdy chodzi o Ostrów, zależy mi na książkowym rozwoju Pawła Sitka, bo to przepotężny talent. Nie dość, że odważny, to jeszcze drobnej budowy ciała, a to w speedwayu bardzo ważne. By rosnąć jako zawodnik, a nie pod względem fizycznym. No i zobaczymy, jak się potoczą losy Wilków Krosno, które stadion zaczynają mieć ekstraligowy, z piękną trybuną przy starcie. Choć jakościowo wydają się odstawać od faworyzowanych bydgoszczan. Pożyjemy, zobaczymy, kto z jakiego obiektu uczyni twierdzę i jak będzie sobie radził daleko od domu. Ja jeszcze pamiętam specyfikę Polonii Bydgoszcz lat 90., gdy na wyjeździe można było liczyć głównie na braci Gollobów i Sama Ermolenkę. Na pozostałych już niekoniecznie. Waldemar Cieślewicz, Michał Robacki, Tomasz Kornacki i orkiestra – to byli inni zawodnicy u siebie, groźni dla wszystkich, i zupełnie inni poza Bydgoszczą. **Stąd też zastanawiałem się zawsze, co takiego ma w sobie bydgoski tor, że kreuje lokalnych herosów, często bezradnych na innych arenach walki.**

Tymczasem we Wrocławiu budują ligowe mocarstwo. Mają już indywidualnego mistrza świata Artioma Łagutę, srebrnego medalistę – Brady'ego Kurtza oraz brązowego – Macieja Janowskiego. Pytanie, czy dołączy do tej grupy właściciel sześciu mistrzowskich pierścieni, Bartosz Zmarzlik. Pewności nie mam. No, chyba że w sezonie 2027 lublinianie zdecydują się przeprowadzić na stadion w Rzeszowie. Jestem jednak pewien, że prezes Jakub Kępa wie, czym by to mogło grozić. Bo sądzę, że właśnie stratą Zmarzlika. Ludzie, przecież droga z Kinic do Rzeszowa jest długa na 744 km. To blisko osiem godzin jazdy. W jedną stronę. Naprawdę ktoś uważa, że to nie ma znaczenia? Że to nie jest mordercze i problematyczne? Tłuc się czasem tylko po to, by sprawdzić, czy silnik po serwisie jedzie we właściwą stronę. I to tłuc się z całym majdanem, bo przecież w busa trzeba zapakować sprzęt i całą ekipę. To strata dwóch dni, biorąc pod uwagę, że nazajutrz chodzi się do tyłu.

A więc lublinianie muszą się przenieść do Łodzi. I taki mają plan. Tam Zmarzlik miałby niemal dwukrotnie bliżej. To porównywalna droga jak do Wrocławia, tylko nieznacznie dłuższa. A więc w tym wypadku odległość przestaje być atutem Betard Sparty. A czy przeważy bliska znajomość Zmarzlika i Kępy? Prezes Kuba jeździ za Bartoszem po całej Europie, a ostatnio kamera go pokazała podczas stołecznej gali „Przeglądu Sportowego" i Telewizji Polskiej, gdy wyłaniano najpopularniejszego sportowca Polski. Prezes Kępa też tam był i bił brawo Zmarzlikowi. Natomiast poza tym środowisko żużlowe nie było jakoś licznie reprezentowane, żeby nie powiedzieć, że w ogóle. I to może zastanawiać, bo jednak jest to dyscyplina wymierająca poza granicami kraju, ale w Polsce mająca w wielu ośrodkach status kultu religijnego. Warszawa do tych miejsc się jednak nie zalicza. Mimo prób przeszczepienia speedwaya na Stadion Narodowy.

Jak ocenić czwarte miejsce Zmarzlika? Dla mnie to bez znaczenia. Czy będziesz pierwszy, czy dziesiąty, jest to widoczna ekspozycja i reklama dyscypliny. Ważne, że tam jesteś. A można odnieść wrażenie, że ci, którzy żużla nie czują, traktują już Bartka jako przedstawiciela jakiegoś dziwnego, niszowego motorsportu, który po kolejne tytuły sięga siłą rozpędu. To według nich taki Waldemar Marszałek sprzed lat, niezmordowany seryjny champion motorowodny, którego dostrzegają raz w roku. W smokingu na ogłoszeniu wyników plebiscytu.

Pamiętam, że przed kilku laty władze Ekstraligi chciały Zmarzlikowi pomóc, a tym samym dyscyplinie i na krótko przed decydującym głosowaniem kluby zachęcały za pośrednictwem swoich kont w mediach społecznościowych do głosowania na Bartosza. Podając właściwy kod. Taka poszła odgórna dyrektywa. Tym razem taki post zamieścił chyba tylko profil… WTS-u. Zatem walka trwa.

WOJCIECH KOERBER

POLECAMY

Polecamy wydane w latach 2013 i 2014 roku dwie jubileuszowe pozycje:

LESZCZYŃSKIE ŻUŻLOWE ABC (75 lat sportu żużlowego w Lesznie)

RAWICKIE ABC (20-lecie reaktywowania żużla w Rawicz).

Książki przygotowane w formie ustawionych alfabetycznie haseł dotyczących: zawodników i osób zawiązanych z obu klubami, ich dorobek oraz wyniki imprez mistrzowskich i towarzyskich, a także ciekawostki i sporo zdjęć.

Cena za jeden tom – 19 złotych, za dwa – 36 złotych.

Polecamy też najnowszą naszą żużlową pozycję:

„Historia Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów"

Tom trzeci (lata 1998-2006) – cena 35 złotych

Przy zakupie dwóch tomów IMŚJ – 65 złotych, trzech – 85 złotych

Wszystkie ceny obejmuj już koszt wysyłki.

Zakupu książek można dokonać wysyłając przekazem pocztowym odpowiednią kwotę na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie: www.ksiazkizuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).

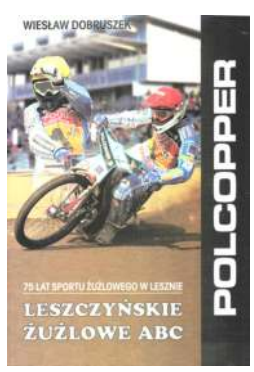

eprasa.pl 7662c316db

Tai Woffinden reaguje na medialne doniesienia

W ostatnim czasie w środowisku żużlowym pojawiły się niepokojące informacje dotyczące stanu zdrowia Taia Woffindena. Choć nowy szkoleniowiec TŻ Ostrovii - Tomasz Bajerski zapewniał niedawno, że Brytyjczyk czuje się wybornie, to nie brakowało głosów, że jest to tylko zasłona dymna. Były mistrz świata miałby być w niezbyt najlepszej dyspozycji. Portal Interia powołując się na „obóz Woffindena" przekazał, że zawodnik jest w bardzo słabej kondycji fizycznej i trudno będzie mu nadrobić te zaległości. Serwis zaznaczył, że Woffinden nie będzie w stanie podołać startom w lidze i w Grand Prix.

- Nie chcę przebijać waszej małej bańki w polskich mediach, ale wciąż jestem w Grand Prix, wciąż jestem zawodnikiem Ostrovii Ostrów i Dackarny Malilla. Z moim zdrowiem jest świetnie ***– mówi Tai Woffinden.***
Fot. media społecznościowe Tai'a Woffindena

Informacje o niedyspozycji Taia Woffindena miały dotrzeć również do promotora cyklu Grand Prix - Mayfield Sports Events. Z nieoficjalnych źródeł Dariusza Ostafińskiego wynikało, że zaproszenie do cyklu miał dostać Nazar Parnitskyi.

Głos w tej sprawie zabrał sam zainteresowany, a więc trzykrotny (2013, 2015, 2018) indywidualny mistrz świata, który w serwisie Instagram zamieścił wpis o treści: *„Nie chcę przebijać waszej małej bańki w polskich mediach, ale wciąż jestem w Grand Prix, wciąż jestem zawodnikiem Ostrovii Ostrów i Dackarny Malilla. Z moim zdrowiem jest świetnie. Moja forma fizyczna jest doskonała, a samopoczucie psychiczne - znakomite. I dopóki nie usłyszycie tego ode mnie lub nie przeczytacie na moich mediach społecznościowych, to po prostu reszta nie jest prawdą".*

Na razie nie wiadomo, kiedy zobaczymy Taia Woffindena na torze. Brytyjczyk zrezygnował z występów w Australii, choć brał pod uwagę jazdę w memoriale swojego ojca - Roba, ale nie wiadomo, czy ten się odbędzie. Niewykluczone jednak, że Woffinden da sobie jeszcze kilka tygodni czasu i wsiądzie na motocykl dopiero po powrocie do Europy.

KONRAD CINKOWSKI

NICKI PEDERSEN: *NIGDY DO JAKIEGOKOLWIEK KLUBU,*

Ikona światowego żużla, trzykrotny indywidualny mistrz świata – Nicki Pedersen, nie zwykł zwalniać tempa. Eleganckim, by nie rzec zamaszystym ruchem lewej ręki, podpisuje stertę leżących przed nim książek. To autobiografia „Życie na pełnym gazie" (tytuł duński: „Et liv uden bremsen"), tętniąca nieznośną energią, wartką akcją i niesztampowymi historiami. Duńczyk przenigdy nie był aniołkiem – ani na torze ani poza nim. Charyzmatyczny, kontrowersyjny, z niegasnącym apetytem na życie – taki jest Nicki Pedersen.

Duńczyk przyjechał do Warszawy na zaproszenie Wydawnictwa SQN, aby promować książkę opowiadającą o jego życiu na motocyklu, wyzwaniach, romansach, kontuzjach, przyjaźni i wyrzeczeniach… Nicki Pedersen, wielki fan legendarnego kierowcy wyścigowego – trzykrotnego mistrza świata w Formule 1, Brazylijczyka Ayrtona Senny to niezwykła i gigantyczna skarbnica wiedzy, humoru i pasji do motocykli…

Rebelianci, nawet kiedy zbliżają się do pięćdziesiątego roku życia, nie zatracają ognia w oczodołach. Co więcej, nie ma oznak, aby malał ich apetyt na życie.

2 kwietnia 2026 roku Nicki Pedersen będzie obchodził 49 urodziny, lecz wciąż żyje i oddycha speedwayem. Do warszawskiego klubu tenisowego „DeSki", w którym przed laty odbijał piłki finalista US Open 2011 w deblu – Marcin Matkowski, Duńczyk przybył punktualnie, bo Nicki szanuje dane słowo. Zamówił herbatkę, usiadł w kawiarence na zwyczajnym drewnianym krześle, na twarzy zagościł szelmowski uśmieszek i potoczyła się swobodna konwersacja.

GDZIE SIĘ PODZIAŁ ROCK & ROLL W SPEEDWAYU, NICKI?

- Nicki, miałeś okazję ścigać się w czasach kiedy park maszyn podczas GP przypominał porządne miejsce do imprezowania. Grill, whisky, tańce, zabawa, dobry humor… Dziś tego nie ma. Który okres wspominasz najlepiej: rock & roll czy zimny, sterylny profesjonalizm?

- Jestem zawieszony pomiędzy dwoma światami. Bardzo lubiłem czasy, kiedy w piątek przyjeżdżała chmara dziennikarzy. Mogliśmy nawijać do bólu smażąc kiełbaski na grillu i kończąc wieczór kilkoma zacnymi puszkami piwa. My, żużlowcy, byliśmy wówczas bardzo zżyci z komentatorami, reporterami i sponsorami. To był taki bardzo wesoły cyrk obwoźny. Łatwo się oddychało. Dziś przyjeżdżasz na GP, odwalasz całe to medialne gówno i idziesz do swojego teamu naradzać się jak wygrać zawody. Szanuję taki model zawodowstwa, ale to nie moja bajka. Rozkwit motorhome'ów był bardzo ciekawym zjawiskiem. Z pewnością sprawił, że można było lepiej zatroszczyć się o sponsorów. Było barwnie, ciekawie i żużel wówczas uczynił krok naprzód. Dziś próżno szukać motorhome'ów w krajobrazie GP. Ja z pewnością skorzystałem na większej ekspozycji sponsorskiej poprzez motorhome. Martwi mnie inny aspekt: dziś za cyklem GP podróżuje coraz mniej dziennikarzy. Kiedy byłem w szczycie mojej kariery, non stop włóczęgostwo uprawiało 5-7 dziennikarzy, którzy śledzili każdy mój ruch. Reporterzy jeździli za mną wszędzie: od Wrocławia poprzez Pragę, Lonigo, Cardiff, Sztokholm. Nawet kiedy nie biłem się o złoty medal i miałem słabszy okres, wciąż nie mogłem się od nich opędzić. To było fajne. A teraz nawet jak Leon Madsen walczył z Bartkiem Zmarzlikiem o złoto, nie jeździła za nim horda sportowych reporterów. Atmosfera siadła.

- Trzykrotnie zwyciężyłeś w GP Czech: nad Wełtawą triumfowałeś w 2007, 2008 i 2012 roku. Praga to jedno z najpiękniejszych miast na kuli ziemskiej. Czy będąc w stolicy Czech skupiałeś się tylko na aspekcie sportowym czy wprost przeciwnie, włóczyłeś się po mieście, aby odpędzić myśli o puszczaniu sprzęgła?

- To oczywiste, że nie leżałem cały dzień w łóżku. Miałem wypracowany rytm dnia podczas GP. Wstawałem około ósmej rano, a pomiędzy 8.30 a 9.00 konsumowałem śniadanie. Potem ruszałem przespacerować się po mieście, aby zanadto nie rozmyślać o stresie i czekających mnie zawodach. Zazwyczaj tuż przed porą obiadową udawałem się na stadion, aby sprawdzić czy wszystko działa, gdyż wówczas przemieszczaliśmy się po Europie dużym motorhomem. Krótka pogawędka na stadionie, a następnie przejażdżka do centrum miasta, aby zjeść smaczny obiad. Po konsumpcji czas na krótką drzemkę, a potem obieram kurs na stadion, aby wykonać robotę. Ten schemat działania świetnie funkcjonował przez lata i przynosił mi owoce. Przenigdy nie spacerowałem sam po mieście. Włóczyłem się po mieście albo z moją dziewczyną albo z moim sponsorem. Nie znoszę być sam. Muszę mieć możliwość, aby otworzyć do kogoś usta.

- Zielonogórzanin Piotr Protasiewicz, indywidualny mistrz świata juniorów na żużlu w 1996 roku, były uczestnik cyklu GP, twierdzi, że najlepsze wyniki osiągał kiedy został tatą. Czy na ciebie ojcostwo podziałało podobnie?

- Nie, w moim przypadku tak nie było. Trochę przygasłem, gdy zostałem ojcem. Nie było to moim zamiarem, bo wciąż pragnąłem stawać pod taśmą w pełni skoncentrowanym. Proza życia jest taka, że jeżeli pojawia się dziecko, zmieniają się priorytety. Sporo się dzieje kiedy zostajesz tatą. Zaczynasz rozmyślać o wielu aspektach. Nie chcę powiedzieć, że stałem się bardziej ostrożny na torze i zacząłem cenić swój komfort, ale czułem się odpowiedzialny za dziecko. To nie jest tak, że zacząłem przewidywać i oceniać sytuacje kiedy mogę ostrzej wejść pod łokieć rywala. Nie myślałem o tym, aby zacząć szanować kości, ale czułem, że wewnątrz mnie budowało się i kiełkowało coś takiego co sprawiało, że już nie byłem takim szaleńcem jak za młodu… Na szczęście po chwili zrozumiałem, że jestem tylko ciut mniej szalony niż przed przyjściem młodego człowieka na świat. Wciąż pielęgnowałem w sobie duszę rozbójnika!

- Genów nie wydłubiesz. Swego czasu rezydowałeś w Monako. Nie był to stracony czas?

- W Monte-Carlo mieszkałem tylko przez dwa lata. Zdecydowałem się na ten krok, bo najzwyczajniej w świecie było mnie na to stać, aby zamieszkać w Monako. Teraz znów osiadłem w ojczystej Danii. Chciałem na własnej skórze doświadczyć tego jak to jest żyć w Monako. Teraz moje dzieci wchodzą w proces dojrzewania, a wtedy gdy ja mieszkałem w Monako, moje pociechy mieszkały z mamą. Przenosiny do Monte-Carlo przydarzyły się w optymalnym momencie, gdyż wówczas rezygnowałem z posiadania domu w Anglii. Zanim przeniosłem graty do Danii, postanowiłem, że zakosztuję życia w Monte-Carlo. Nie żałuję. Nie traktuję tego jako straconego czasu. To był wspaniały okres w moim życiu. Cieszę się, że doświadczyłem tego,

→

Zmiany w teamie Lewandowskiego

Krzysztof Lewandowski w listopadowym okienku transferowym zdecydował się zmienić przynależność klubową. Junior rozwiązał swój kontrakt z KS Toruń i przeniósł się na zaplecze PGE Ekstraligi do Orła Łódź. Zarówno on sam, jak i klub wiążą z tym ruchem duże nadzieje i obie strony wierzą, że Lewandowski będzie mocnym ogniwem w Speedway 2. Ekstralidze.

Zawodnik postawił także na zmiany w teamie. Do jego zespołu dołączył Marcel Kajzer, który doskonale poznał łódzkie środowisko. Były żużlowiec współpracował w ostatnich miesiącach z Oliverem Buszkiewiczem, który reprezentował barwy Orła.

Kilka dni temu Lewandowski i Kajzer skorzystali ze sprzyjających warunków i odbyli wspólne jazdy na lodowej tafli. Nad Jeziorskiem towarzyszył im jeszcze jeden młodzieżowiec Orła - Kacper Zieliński.

KONRAD CINKOWSKI

Wróżą mu udaną karierę. To będzie objawienie Speedway 2. Ekstraligi?

Zach Cook w ubiegłym sezonie w świetnym stylu przedstawił się polskim kibicom, kiedy to w trybie awaryjnym został zakontraktowany przez Spartę Wrocław przed meczem w Częstochowie i pokazał, że „nie pęka na robocie". I choć pod Jasną Górą zdobył 6 punktów z dwoma bonusami, a po zawodach koledzy i trener wypowiadali się o nim w samych superlatywach, to więcej szans w najlepszej lidze świata nie dostał.

W listopadzie związał się kontraktem z nowym klubem. Trafił do Orła Łódź i to w ramach dwuletniego kontraktu. W opinii wielu ekspertów Australijczyk ma szansę być objawieniem rozgrywek 2. Ekstraligi. *- Zach ma jednak przed sobą długą i bardzo udaną karierę żużlową* **- mówi otwarcie Danny Ford, współpromotor Poole Pirates w rozmowie z tygodnikiem „Speedway Star".**

26-latek z Cowry ma już za sobą pierwsze ściganie w tym roku. Rywalizował w mistrzostwach Australii, w których wywalczył 41 punktów i zajął czwarte miejsce. Co prawda do trzeciego Rohana Tungate'a stracił aż 20 oczek, ale w wielu wyścigach pokazał się z naprawdę niezłej strony. Prawdziwa weryfikacja przyjdzie za dwa miesiące, kiedy ruszy sezon w Wielkiej Brytanii.

– Miał znakomity rok 2025, zwłaszcza od połowy sezonu był prawdziwym filarem drużyny. Dobrze rozpoczął również ten rok w mistrzostwach Australii i jestem przekonany, że Zach Cook będzie się nadal rozwijał i prezentował coraz lepszą formę **- komentuje z kolei Neil Middleditch.**

Dwuletnia umowa z Cookiem świadczy o tym, jak wielkie nadzieje są z nim wiązane - podobnie, jak z Danem Thompsonem. Jan Konikiewicz, dyrektor zarządzający w rozmowie z

→

eprasa.pl 7662c316db

NIE UŻYŁBYM SFORMUŁOWANIA ŻE TO JEST MÓJ DOM… (3)

gdyż bawiłem się świetnie w Monako.

- Podczas party po triumfie w GP Wielkiej Brytanii'2003 w Cardiff, tańczyłeś do upadłego przy muzyce formacji Queen. Czyżby twórczość Freddiego Mercury'ego była najbliższa twojej duszy?

- Nie, skądże. Słucham głównie popu. Najbardziej kręcą mnie duńskie kapele. Nie jestem wielkim fanem Queen.

- Rikke Solberg, legenda duńskiej piłki ręcznej, złota medalistka ME w 1993 roku, pojawia się w twojej autobiografii. Przytaczasz jej złotą radę – ciesz się każdą chwilą będąc na szczycie. Skorzystałeś z tej wskazówki?

- Rikke była wielką gwiazdą w duńskiej piłce ręcznej. Swego czasu wygrała plebiscyt na sportową osobowość roku. Kiedy udało mi się wdrapać na szczyt, Solberg powiedziała do mnie: raduj się każdą chwilą i ciesz się na maksimum będąc najlepszym w swoim fachu. Wciąż wierzę w tą maksymę, ale… Prawda jest taka, że kiedy jesteś na szczycie w swojej profesji, nie masz szans, aby nacieszyć się tym osiągnięciem, bo jesteś tak dobry jak twój ostatni wyścig. Musisz ciągle starać się, aby nikt cię nie strącił z cokołu. Jeżeli zdrzemniesz się choć na moment, rywale bezlitośnie wykorzystają twoją słabość i cię wyprzedzą. Trudno zatem o beztroską radość będąc mistrzem.

- Były wicemistrz świata na żużlu (2019 i 2022), twój rodak Leon Madsen wyznał, że prawie każdy chłopak w Danii trenuje badminton. Ty też trenowałeś w młodości badmintona?

- Nie, gdyż ten model treningów na mnie nie działał. Każdy z nas ma bzika na swoim systemie przygotowań. Na szczęście różnimy się w tej kwestii. Badminton mnie nie kręcił, ale owszem, lubiłem grać w squasha. I powiem szczerze: nie byłem najgorszy w squasha.

- Z Tomaszem Gollobem łączy cię nie tylko znak Zodiaku, jesteście zodiakalnymi Baranami, ale zarówno ty jak i Tomasz obcowaliście z gigantyczną presją jeżdżąc w GP przed własną publicznością. Czujesz spontaniczną więź w kontakcie z Gollobem?

- Dostrzegam sporo podobieństw pomiędzy mną a Tomaszem. Zawsze darzyłem Tomasza Golloba ogromnym szacunkiem. To bardzo mądry żużlowiec o niespotykanej skali ambicji. On pragnął wygrywać każdy wyścig. Był taki okres, że nie był najlepszy na świecie, ale stał się mistrzem

- Trochę przygasłem, gdy zostałem ojcem. Proza życia jest taka, że jeżeli pojawia się dziecko, zmieniają się priorytety. Sporo się dzieje, kiedy zostajesz tatą. Zaczynasz rozmyślać o wielu aspektach. Czułem się odpowiedzialny za dziecko. ***- mówi Nicki Pedersen.***

Fot. archiwum zawodnika

globu, ponieważ był bardzo zdeterminowany, aby osiągnąć perfekcję. Pamiętam taki mecz w lidze duńskiej, na który Tomek Gollob przyjechał wysłużonym Mercedesem. Pół motocykla rozłożył w krzakach i pracował w pocie czoła nad tym, aby sprzęt go nie zawodził. Bardzo szanuję taką postawę i zapał do pracy. Pod kątem wiedzy inżynieryjnej Tomek był niezwykle uzdolniony. Odnoszę wrażenie, że czasami Tomasz był zbyt mądry i szukał zbyt wyszukanych rozwiązań. A w żużlu czasami prostota jest w cenie.

- Tomek miał zazwyczaj głowę pełną pomysłów.

- Wydaje mi się, że czasami nawet lubił przekombinować i zbyt wiele opcji wędrowało przez jego głowę. W gruncie rzeczy speedway kocha proste rozwiązania. Przez swoją karierę wyznawałem jedną zasadę: zabierałem w trasę jeden silnik z niskim poziomem kompresji i drugi z wysokim stopniem kompresji. Dzięki temu miałem jasność co do pracy sprzętu. Wiedziałem jakiej krzywki użyć. Spoglądałem jedynie na tor: w zależności od tego czy tor był przyczepny czy twardy, dobierałem właściwy silnik.

- Miałeś ciarki na całym ciele wyjeżdżając przez bramę parku maszyn na stadionie Parken w Kopenhadze?

- Tak. I to jakie ciarki! Niewielu żużlowców z czołówki światowej zderza się z presją jazdy przed własną publicznością w „domowym" wyścigu… Nigdy nie udało mi się wygrać GP Danii, gdyż presja była nieznośna. Domyślam się, że Tomasz Gollob czuł się bardzo podobnie przyjeżdżając do Bydgoszczy. Kiedy zawody o GP Danii odbywały się na Parken w Kopenhadze bywało tak, że miałem około 600-700 VIP-ów. Musiałem im się odwdzięczyć za wsparcie na przestrzeni kariery. Trzeba bywać w towarzystwie, takie są wymogi biznesu. Tak to postrzegam. Wychodziłem naprzeciw oczekiwaniom sponsorów, a jeśli im się spodobała oprawa wydarzenia w moim namiocie VIP, byłem szczęśliwy. Sponsorzy oczekiwali ode mnie, że podczas zawodów w Kopenhadze skopię tyłki kilku rywalom. Nie musiałem zatem wygrywać GP Danii, aby zaspokoić gusta sponsorów. Zdobyłem 3 złote medale IMŚ nie wygrywając rodzimej rundy GP.

- Niebywałe. A nie bałeś się jadąc na zawody żużlowe do Rosji?

- Rosja, cóż… Polska była obcym terytorium dla Danii w owych czasach, ale Polska była bardzo rozwiniętym krajem kiedy zacząłem się u was ścigać. A Rosja, to jednak dalej na wschód… Nie ukrywam, że lubię kiedy jest czasami dziko, spontanicznie i panuje totalne szaleństwo… Rock & roll czasami dobrze smakuje. Lubię klimat dżungli. Nigdy nie miałem kłopotów w Rosji. Mało tego, nie spadł mi w Rosji choćby włos z głowy. Jedna rzecz w Rosji jest święta: sowicie płacą, ale wymagają. Rosjanie nie wyobrażają sobie, że zapłacą fortunę za występ słynnego sportowca, a on ich zawiedzie. Oczekują, że będziesz błyszczał formą. Nigdy nie zawaliłem meczu jeżdżąc w Rosji, bo Rosjanie świetnie mnie opłacali. Co więcej, zawsze znakomicie się bawiłem będąc w Rosji.

- Duńska tenisistka o polskich korzeniach – Caroline Wozniacki, mistrzyni Australian Open'2018, wyznała mi kiedyś w Melbourne Park, że Nicki Pedersen to wielka gwiazda w Danii. Miałeś okazję spotkać się z nią?

- Tak. Spotkałem ją w Monako. Caroline tam rezyduje. Była zaproszona do namiotu VIP-ów przez Kevina Magnussena podczas GP Formuły 1. Tylko raz spotkałem Caroline, właśnie na padoku w Monte-Carlo. Pogadaliśmy chwilę. Zdobyłem nawet jej numer telefonu. Nie mieliśmy tyle wolnego czasu, aby dłużej pogadać. Czasami życie sportowca pędzi w zawrotnym tempie. Jak na nią spoglądam? To bardzo kulturalna osoba, świetna w swoim fachu.

- Wizyta na padoku w Monako nie była twoją jedyną gościną na torze F1. Pamiętam, że spotkaliśmy się podczas GP Wielkiej Brytanii na torze Silverstone. Jak ważne z perspektywy rozwoju było dla Ciebie, aby obejrzeć skrawek kuchni F1?

- Bardzo ucieszyłem się, kiedy były szef Speedway Grand Prix oraz BSI – John Postlethwaite zaprosił mnie do teamu Hondy na Silverstone. Miałem okazję osobiście spotkać Jensona Buttona i Rubensa Barrichello. Doceniam te chwile, że podczas piątkowych sesji treningowych mogłem zerknąć jak pracuje cały zespół w Formule 1. Spoglądałem na telemetrię, patrzyłem na pracę mechaników, inżynierów, kierowców wyścigowych. Było naprawdę odlotowo. Kiedy obserwujesz życie na padoku z tak bliskiej perspektywy, uświadamiasz sobie, że żużel jest niczym przy Formule 1.

- Siła żużla tkwi w czymś innym. Speedway to bliskie relacje z ludźmi i dzikie, nieskrępowane emocje. Ujmująco prosty sport w wymiarze kontaktów międzyludzkich, nieprawdaż?

- Zgadza się. Żużel w tej kwestii jest unikatowy. Łatwość dostępu do parku maszyn, bliskość osób zaangażowana w ten sport. Racja. **(Cdn.)**

TOMASZ LOREK

Zach Cook.
Fot. archiwum zawodnika

TVP3 Łódź mówił niedawno, że w obu drzemie ogromny potencjał, ale nie dostali jeszcze szansy z prawdziwego zdarzenia. Trudno się z tym nie zgodzić - Brytyjczyk nie odjechał żadnego biegu, a Australijczyk pojechał raz - we wspomnianej Częstochowie.

- Oni nie za bardzo wiedzieli, jak mają się tutaj znaleźć. Trzeba było im pomóc sprzętowo, z mechanikami, z bazą, ze specyfiką przygotowań, itd. Przedstawiliśmy im plan na współpracę z nimi i podpisaliśmy kontrakty na dwa lata. Andersen będzie się dalej rozwijał we Wrocławiu, ale Cook i Thompson najbliższe dwa lata na pewno spędzą w Łodzi – podkreślił Konikiewicz.

KONRAD CINKOWSKI

Wieści z Polonii Bydgoszczy

Jak co roku sezon w Bydgoszczy zostanie zainaugurowany przez tradycyjne Kryterium Asów Polskich Lig Żużlowych. Tegoroczne zawody będą już 37 edycją tego turnieju. Organizatorzy zaplanowali turniej na 29 marca, czyli ostatnią niedzielę marca równo tydzień przed inauguracją zmagań w Speedway 2. Ekstralidze. Początek pierwszego wyścigu wyznaczono na 16:45. Nie ma jeszczeainformacji o cenach biletów oraz transmisji telewizyjnej. Przypomnijmy, że zeszłoroczny turniej wygrał miejscowy zawodnik – Oleksandr Łoktajew, dla którego był to pierwszy triumf w tym turnieju. Organizatorzy przedstawili już dwóch pierwszych zawodników, którzy w tym roku wystartują w Kryterium, a są to były indywidualny mistrz świata – Artiom Łaguta oraz jeden z ulubieńców bydgoskich trybun – Emil Sajfutdinow.

W samym klubie też praca wre. Według wypowiedzi prezesa klubu Jerzego Kanclerza dla portalu metropoliabydgoska.pl zawodnicy Polonii Bydgoszcz już 25 stycznia udadzą się na coroczne zgrupowanie do Żnina. Dodatkowo prezes poinformował o chęci odjechania dwumeczów sparingowych z zespołami z PGE Ekstraligi. **Wspomniał o zespołach Włókniarzu Częstochowa oraz GKM Grudziądz. Dokładana data tych meczów nie jest znana, muszą ją ustalić między sobą trenerzy tych zespołów.**

MARCIN MOLENDA

eprasa.pl 7662c316db

KRZYSZTOF KASPRZAK:
Żużel potrzebuje mądrych inwestycji, ciężkich torów i ciszy w głowie

Był wicemistrzem świata, przez lata należał do ścisłej światowej czołówki, dziś z tej samej pasją analizuje żużel po drugiej stronie kamery. Krzysztof Kasprzak to jeden z najbardziej charakterystycznych polskich zawodników ostatnich dekad, doskonale zna realia tego sportu. Zarówno te sprzed lat, gdy sam walczył o medale Grand Prix, jak i współczesne, obserwowane z perspektywy eksperta Canal+. W rozmowie o przyszłości żużla nie ucieka od trudnych tematów: kosztów, szkolenia młodzieży, zagranicznych lig i wpływu technologii na młodych zawodników.

Kluczowym problemem pozostają finanse na poziomie szkolenia młodzieży. Dziś trzeba przede wszystkim ciąć koszty sprzętu dla młodych ***– mówi Krzysztof Kasprzak.***
Fot. Instagram Krzysztofa Kasprzaka

Zdaniem Kasprzaka, jeśli polski żużel ma utrzymać swoją pozycję lidera światowego speedwaya przez najbliższe 5-10 lat, potrzebne są konkretne działania, a nie tylko doraźne rozwiązania.

- Kluczowym problemem pozostają finanse na poziomie szkolenia młodzieży. Dziś trzeba przede wszystkim ciąć koszty sprzętu dla młodych **- podkreśla były wicemistrz świata.** Kluby ponoszą ogromne wydatki, a nie każdego rodzica stać na zakup motocykla, silników i całego zaplecza. Talentów jest bardzo dużo, ale przebijają się głównie ci, których ktoś w porę zauważy, przypilnuje i w których zainwestuje duże pieniądze. Reszta po prostu przepada. W efekcie z dwudziestu zdolnych dzieci w szkółce na poziom seniorski dochodzi dwóch. To zdecydowanie za mało **– podsumowuje były wice mistrz świata.**

Krzysztof Kasprzak zwraca uwagę, że bez systemowych rozwiązań problem będzie narastał, a liczba młodych zawodników realnie gotowych do rywalizacji na najwyższym poziomie może się zmniejszać. To szczególnie istotne w kontekście dominującej pozycji PGE Ekstraligi, która od lat uchodzi za najlepszą ligę świata.

Porównując Polskę z zagranicą, były reprezentant kraju nie ma wątpliwości: PGE Ekstraliga pozostaje niedoścignionym wzorem pod względem sportowym i organizacyjnym. Jednocześnie zaznacza jednak, że inne ligi wciąż pełnią bardzo ważną rolę w rozwoju zawodników.

- Anglia na pewno jest dziś słabsza pod względem nazwisk i poziomu sportowego, ale tamtejsze tory są bardzo trudne i uczą niesamowicie dużo, to szkoła życia. Kto potrafi się odnaleźć w Wielkiej Brytanii, ten później radzi sobie wszędzie. Z kolei liga szwedzka jest bardzo mocna, bo startują tam praktycznie wszyscy zawodnicy z Grand Prix. Dla nich to idealne miejsce do testów sprzętu i porównywania prędkości z rywalami, z którymi dzień czy dwa później spotykają się w cyklu mistrzostw świata lub w polskiej lidze **– tłumaczy Kasprzak.**

W opinii Kasprzaka zagraniczne ligi powinny być traktowane nie jako alternatywa dla Ekstraligi, lecz jako jej naturalne uzupełnienie. To tam zawodnicy zbierają doświadczenie, uczą się jazdy na różnych nawierzchniach i przygotowują do największych wyzwań.

Nie mniej istotnym tematem jest wpływ technologii i mediów społecznościowych na współczesnych żużlowców. W tej kwestii były wicemistrz świata jest wyjątkowo szczery i stanowczy:

• Kiedy ja jeździłem, w ogóle nie korzystałem z Instagrama czy Facebooka. Nie lubiłem tego. Wolałem iść na trening niż siedzieć z telefonem w ręku **– wspomina.**

• Dziś realia są inne. Zawodnicy muszą być obecni w mediach społecznościowych, bo sponsorzy tego oczekują. Ale moim zdaniem powinien się tym zajmować menedżer, a nie sam zawodnik.

Nie ukrywa, że nadmierne korzystanie z telefonu ma negatywny wpływ na młodych ludzi, nie tylko w sporcie.

- Telefon jest bardzo zły dla głowy i ogólnie dla ciała, szczególnie w sezonie. Widzę chłopaków w wieku 14-15 lat, którzy są zmęczeni życiem, choć tak naprawdę jeszcze nic nie zrobili. To właśnie przez telefon. A jak za kilka lat przyjdzie im pojechać pięć meczów w tygodniu, podróże, presja, emocje to mogą się bardzo zdziwić **– zaznacza ekspert Canal+.**

Zdaniem Kasprzaka przyszłość żużla zależy od równowagi: mądrego szkolenia, rozsądnych finansów i dbałości o psychikę zawodników. Bez tego nawet największy talent może nie wystarczyć.

- Ten sport zawsze wymagał poświęcenia, treningu, jazdy, kontaktu z motocyklem i ciężkiej pracy. Jeśli to zachowamy i jednocześnie zadbamy o młodych ludzi, żużel w Polsce nadal będzie na światowym topie **– podsumowuje.**

MICHAŁ PIOTROWICZ

SMS-y do nieba, duńska tresura i szwedzki skansen

Styczeń w żużlowym „szpitalu wariatów" to czas specyficzny. Motocykle lśnią w warsztatach, a my tradycyjnie bawimy się w liczenie SMS-ów na Sportowca Roku, podczas gdy za miedzą, w Danii i Szwecji, działacze i życie wystawiają nam rachunki, których nie opłacimy nawet najbardziej złotym medalem Bartosza Zmarzlika.

Zacznijmy od naszego podwórka i corocznego rytuału pt. „Dlaczego Bartek nie wygrał?". Plebiscyt na Sportowca Roku to w Polsce jedyny moment, w którym środowisko żużlowe zderza się ze ścianą. Możesz być Bartoszem Zmarzlikiem, możesz seryjnie produkować złota, o których inni tylko marzą, a i tak w oczach niedzielnego kibica z Warszawy czy Krakowa przegrasz z gościem, który raz na cztery lata celnie kopnie piłkę albo szybciej przepłynął basen.

Bartek w tym zestawieniu to taki profesor fizyki kwantowej na zlocie fanów reality show. Niby wszyscy wiedzą, że gość jest wybitny, ale nikt nie rozumie, dlaczego tak szybko kręci się w lewo. To bolesna lekcja pokory: **jesteśmy gigantem na własnym, suto opłaconym podwórku, ale poza nim żużel wciąż traktowany jest jak egzotyczne hobby dla ludzi w kevlarach. Suweren zdecydował. Król jest jeden, ale tron ma ustawiony w garażu, a nie na salonach.**

Spójrzmy na Danię. Tamtejsza federacja (DMU) postanowiła w tym roku zostać żużlowym żandarmem Europy. Panowie w krawatach wymyślili sobie „biurokratyczny bat" na zawodników z Grand Prix. Chcesz jechać w duńskiej lidze? To masz odjechać 70% meczów, bo inaczej w play-offach możesz sobie co najwyżej potrzymać parasol nad kolegą.

Duńczycy marzą o prestiżu ligi, ale chcą go zbudować paragrafem, a nie portfelem. Jeśli ktoś myśli, że taki Madsen czy Michelsen zaczną z radością pakować busy na wtorkowe mecze w Outrup tylko dlatego, że działacz pogroził im regulaminem, to gratuluję optymizmu. **Skończy się festiwalem zwolnień lekarskich na „nagły ból ucha" i logistycznymi fikołkami, przy których kino science-fiction to film dokumentalny. To nie jest budowanie ligi, to tresura, która skończy się tym, że gwiazdy po prostu wybiorą święty spokój zamiast biurokratycznej smyczy. Ale czy my nie zrobiliśmy tego samego żużlowemu światu?**

A skoro o braku gwiazd mowa, to spójrzmy na Szwecję. Bauhaus-Ligan coraz bardziej przypomina ekskluzywny skansen. Kraj, który dał nam Rickardssona i Lindgrena, dzisiaj produkuje już głównie dym, bo maszyny do szkolenia młodzieży dawno zardzewiały. Problem Szwedów z nowymi talentami to nie jest chwilowa zadyszka, ale raczej to systemowa zapaść.

Szwedzka młodzież woli pewnie e-sport, hokej, albo cokolwiek, co nie wymaga czyszczenia filtra powietrza o drugiej w nocy. **Efekt? Szwedzkie tory stały się „domem spokojnej starości" dla armii zaciężnej z Polski, Czech czy Australii.** Rodzimy zawodnik w Szwecji staje się gatunkiem zagrożonym wyginięciem, chronionym bardziej niż żubr w Puszczy Białowieskiej. **Jeśli Szwedzi nie znajdą sposobu, by wyciągnąć dzieciaki na stadiony, to za dekadę ich jedynym towarem eksportowym w żużlu będą wspomnienia o tym, jak Tony kiedyś wyprzedzał.**

Brytyjski żużel kurczy się szybciej niż wełniany sweter w praniu na 90 stopni. Liga z pięcioma drużynami to już nie jest „Premiership", to jest turniej towarzyski u cioci na imieninach, gdzie wszyscy znają się tak dobrze, że wiedzą, co rywal zje na kolację. A skasowanie Super Heatów? To tak, jakby w kinie akcji wyciąć ostatnie pięć minut filmu, bo „już wystarczy tych emocji". Działacze uznali, że remis jest bezpieczniejszy dla zdrowia psychicznego, bo przecież nikt nie chce wiedzieć, kto naprawdę był lepszy.

Wchodzimy w rok 2026 z przytupem. My mamy medale i SMS-y, Duńczycy mają regulaminy, a Szwedzi mają... problem. I tylko kibica żal, bo on by chciał po prostu zobaczyć ściganie, a na razie widzi tylko, jak żużlowy świat kręci kółka wokół własnego ogona.

ŁUKASZ CHRZANOWSKI

IMME im. Zenona Plecha: 14 stycznia rozpoczęła się sprzedaż dla posiadaczy karnetów łódzkiego klubu

Od środy (14 stycznia, godz. 10:00) rozpoczęła się zamknięta sprzedaż biletów m.in. na kolejną edycję Indywidualnych Międzynarodowych Mistrzostw Ekstraligi im. Zenona Plecha, które odbędą się w Łodzi. W wejściówki będą mogli zaopatrzyć się posiadacze karnetów na mecze H.SKRZYDLEWSKA ORŁA Łódź. Z kolei od 17 stycznia (godz. 18:01) wystartuje sprzedaż otwarta.

Harmonogram sprzedaży biletów na IMME im. Z. Plecha 2026:

1 etap (sprzedaż zamknięta dla posiadaczy karnetów) - od 14 stycznia (godz. 10:00) do 17 stycznia (godz. 18:00)

2 etap (sprzedaż otwarta) - od 17 stycznia (godz. 18:01)

Bilety będą dostępne na stronie **https://www.biletynazuzel.pl/.**

Ceny biletów: Bilet normalny: 50 zł, Bilet ulgowy (do lat 18): 25 zł

Trybuna Główna (A1, U1): Bilet normalny – 150 zł, Bilet ulgowy (11-18) – 50 zł, Bilet junior (do lat 7) – 30 zł

Bilet VIP (VIP 1B, VIP 2B): Bilet normalny – 200 zł, Bilet ulgowy – 100 zł

Program zawodów: 20 zł

EKSTRALIGA ŻUŻLOWA

Zostań naszym korespondentem!

Jeżeli dobrze znasz specyfikę sportu żużlowego,
jeżeli masz łatwość w nawiązywaniu kontaktów,
jeśli chcesz przyczynić się do rozwoju naszej dyscypliny,
jeżeli chcesz zostać jednym z korespodentów
i członków zespołu „Tygodnika" skontaktuj się z nami:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
Czekamy na oferty współpracy!

eprasa.pl 7662c316db

W Bułgarii żużel mało kogo obchodzi

Rozmowa z GEORGI PETRANOVEM – byłym zawodnikiem między innymi Stali Rzeszów

- Przestawiłeś się już, że od Nowego Roku w bułgarskim portfelu nie lewy tylko euro?

- Całe życie człowiek płacił inną walutą, ale nie ma przecież innego wyjścia. Trzeba się przestawić. I młodych i starszych to czeka, każdego bez wyjątku.

- I jak ceny w Bułgarii? Drożej jest?

- Jakiejś tam wielkiej różnicy jeszcze nie zauważyłem, bo to za krótko. Choć niektóre produkty już podrożały, jakby to przeliczyć i porównać.

- A jak żużel w Bułgarii? W ogóle jest?

- Żużel? Żużla w Bułgarii już od dawna praktycznie nie ma. Przykro to mówić, ale ten sport u nas już nie istnieje.

- Ktoś trenuje u was jeszcze ten sport?

- Z tego co ja wiem to jest Milen Manew. Niewielki problem polega na tym, że w Bułgarii, nie ma już praktycznie torów żużlowych. To gdzie uprawiać sport, jeśli musisz trenować, a nie masz gdzie? Po podwórku koło domu, na żużlu nie da się jeździć. Zostało jeszcze coś co torem właściwie nie jest, ale kiedyś było. To coś jest w Tyrgowiszte. Kiedyś tam był spory stadion na 25 tysięcy ludzi, dziś to już taka prowizorka. Jest, bo jest. I to właśnie cały bułgarski żużel. Jak widać mocno się rozwija…

- Ilu zawodników może być poza Manewem?

- Wydaje mi się, że jest dwóch chłopaków w całej Bułgarii. I to jest wszystko. Szkoda gadać, bo serce człowieka boli. Ale padło to całkiem i Bułgarii nie ma na żużlowej mapie. To jest dziwne państwo.

- Dlaczego?

- To już nawet nie chodzi tylko o żużel, bo zaraz podobnie będzie też w innych dyscyplinach. Jeszcze tam gdzie ktoś wyczuje interes i wyliczy, że można na tym zarobić, to da na to parę groszy. Bo czują biznes i że zarobią jakąś kasę. Ale żużel? To już kompletnie nikogo u nas nie interesuje. A tak te światowe władze i FIM zapowiadały, że będą promować i rozwijać żużel. Polska sama się jeszcze broni, bez ich pomocy. A cała reszta się zwija i zaraz pewnie będzie podobnie w innych krajach.

- Pamiętam jak kilka lat temu mówiłeś mi, że chcesz budować swój tor. No i?

- Nie ma tematu. Ja sam wszystkiego nie jestem w stanie zrobić. Tym bardziej już teraz, kiedy mam poważne problemy ze zdrowiem. Słyszysz jak mówię? Miałem taki ciężki udar w ubiegłym roku i nawet mówienie sprawia mi problem. Szkoda gadać. Chodziłem, prosiłem namawiałem jak jeszcze mogłem. Wszyscy obiecywali i opowiadali jakieś bajki. Jak przyszło co do czego, to nagle przestali się odzywać i zapadli pod ziemię. Ludzie są dziwni i niestety zakłamani. Tylko wtedy jak wyczują interes i zysk dla siebie, to coś im się chce. Każdy by chciał ci pomóc, ale najlepiej przez telefon i tyle. I oczywiście bez wykładania jakichkolwiek pieniędzy, a jeszcze najlepiej, żeby na tym zarobić. Dałem sobie z tym spokój, tym bardziej, że mam poważne problemy ze zdrowiem.

- Żużel w ogóle gdzieś oglądasz?

- Oglądam w internecie. Jak coś się uda znaleźć to patrzę na ligę polską i Grand Prix.

- I jakie spostrzeżenia i wnioski?

- To już jest zupełnie inna dyscyplina sportu niż wtedy kiedy ja jeździłem. Sprzęt, przepisy, organizacja tego wszystkiego, nawet technika jazdy. Tylko nazwa dla dyscypliny sportu jest wspólna, ale cała reszta jest przewrócona do góry nogami. Nie wspominam nawet o pieniądzach, bo w moich czasach, w wielu klubach nie było ich praktycznie na nic. Dzisiaj obracają milionami, zawodnicy robią wielkie zakupy i inwestycje. Nie ma żadnego porównania. W Polsce żużel to nie jest już sport, ale biznes, za którym stoją wielkie pieniądze i każdy klub to firma, która chce na tym zarabiać.

- W Bułgarii ludzie w ogóle wiedzą co to jest sport żużlowy?

- Może kilka starszych osób jeszcze wie i pamięta, ale te współczesne pokolenia, nie widziały zawodów żużlowych. Dla większości ludzi to już jakaś abstrakcja. W telewizji kiedyś pokazywali, to można było przypadkowo trafić, ale ostatnio to już nawet telewizja dała sobie z tym spokój.

- Może kilka starszych osób jeszcze wie i pamięta, ale te współczesne pokolenia, nie widziały zawodów żużlowych. Dla większości ludzi to już jakaś abstrakcja ***- mówi Georgi Petranov.***
Fot. archiwum rozmówcy

- Zresztą dzisiaj nawet gdyby nagle była kasa w Bułgarii, to nawet ludzi do tego żużla specjalnie nie ma.

- To prawda, ale znacznie łatwiej o ludzi niż kasę. Niestety, nie ma ani jednego ani drugiego.

- Kiedy tak na żywo byłeś ostatnio na zawodach żużlowych?

- Na żywo? Wydaje mi się, że to był 2018 rok. Byłem wtedy w Polsce i wybrałem się do Chorzowa na turniej SEC. Bardzo miło wspominam wizytę.

- A na meczu ligowym w Polsce?

- Powiem ci szczerze, że nie pamiętam.

- U nas jechałeś w Rzeszowie, Gdańsku, Tarnowie, Świętochłowicach i Krakowie. Z kim jeszcze utrzymujesz kontakty?

- Ja mam w tej chwili chyba najlepszy kontakt z ludźmi z Tarnowa. Tam jest Staszek Burza, jest Jacek Rempała. Z nimi jestem w kontakcie. Pamiętam jeszcze Tomka Proszowskiego, ale nie wiem nawet czy on dalej jest przy żużlu czy dał sobie spokój. Ale reszta ludzi, to już zupełnie inny świat. Inne pokolenie. Dobrze, że ten Rzeszów po kilku latach trochę się podniósł i zaczyna wracać. Miłe wspomnienia mam z tego klubu i dobrze im życzę. Nie mam za bardzo kontaktu z nikim z rzeszowskiego klubu, ale czytam, że ścigają się znane nazwiska i że odbili się od dna. Zresztą ja teraz niewielki kontakt miałem z całym światem, bo po tym udarze rehabilituję się w domu.

- Kraków to był ostatni klub w twojej karierze. W 2003 roku tam startowałeś. I ten Kraków powoli się odbudowuje.

- Widzę właśnie. I Kraków i Świętochłowice wracają. Trzeba im życzyć jak najlepiej, bo sami widzicie co się dzieje z żużlem na całym świecie. A tu znaleźli się odważni ludzie, którzy wracają do rozgrywek, którzy odbudowują klub. To jest dzisiaj naprawdę wielkie wyzwanie.

- Komu w Polsce kibicujesz?

- Tak szczerze to nikomu. Nie ma klubu, za który jakoś szczególnie trzymam kciuki. Owszem, mam miłe wspomnienia z wielu miejsc, poznałem wielu fajnych ludzi, ale nie identyfikuję się z jednym klubem.

- A który z zawodników jadących w Polsce jest ci jakoś najbliższy?

- Najbliższy? Wiem oczywiście co się dzieje, ale nikogo z nich osobiście już nie znam. Oni mogliby być moimi synami. Z tych, którzy jeżdżą i których obserwuję w internecie, to chyba Maciej Janowski podoba mi się na torze. Ma tam trochę gorszy sezon, ale tak było zawsze. To jest w sporcie żużlowym normalne, że nie zawsze się cały czas wygrywa. Życzę mu, żeby się pozbierał i w tym sezonie wrócił do wygrywania.

- W sezonie 2026 będziesz śledził żużel?

- Zawsze będę śledził, choćbym został ostatnim kibicem żużla w Bułgarii. Jak tylko się da, jak tylko gdzieś znajdę, to zawsze z przyjemnością obejrzę. Dla mnie żużel to ważna część życia i nic tego nie zmieni.

- Wierzysz jeszcze, że w Bułgarii żużel się odrodzi?

- Nie ma żadnych szans. Sam próbowałem coś z tym zrobić, ale nikogo to już nie obchodzi. To dla Bułgarów sport z innej planety. Do tego bardzo kosztowny. Trzeba sobie otwarcie powiedzieć. To jest już koniec żużla w Bułgarii. Nikogo to nie interesuje.

TOMASZ ZALEWA

#JedziemyDlaDaniela

DANIEL KACZMAREK: *„Nie mogłem marzyć o lepszym wsparciu”*

Dwa, trzy lata to czas, w którym można zdziałać cuda. Ja dopiero zaczynam ten najważniejszy start ***– mówi Daniel.***

Ostatnie dni przyniosły niesamowity przełom w walce o powrót do sprawności Daniela Kaczmarka. Po publikacji pierwszego tak obszernego wywiadu wideo w 2026 roku, kibice zareagowali z ogromnym entuzjazmem. Widok Daniela – silniejszego, uśmiechniętego i z determinacją opowiadającego o postępach – sprawił, że zbiórka na portalu Siepomaga, mimo osiągnięcia pierwszego celu, znów błyskawicznie wypełnia się nowymi wpłatami. Fani, widząc realne efekty rehabilitacji, chcą zapewnić zawodnikowi spokój finansowy na kolejne lata walki.

Głos siostry: *„To realna szansa, by Daniel stanął na nogi”*

Wznowienie zbiórki to odpowiedź na ogromne koszty specjalistycznej opieki neurologicznej we Wrocławiu. Aleksandra, siostra Daniela, w swoim apelu podkreśla, jak ważny jest ten moment:

- Z całego serca dziękujemy każdej osobie, która wsparła naszą zbiórkę. Mamy 100%, ale walka trwa dalej. Mój brat nie walczy już na torze, ale o to, by odzyskać sprawność i dawne życie. Koszty dalszego leczenia przekraczają możliwości naszej rodziny. To nie tylko liczby – to realna szansa dla Daniela na odzyskanie zdrowia. Każda wpłata i każde dobre słowo mają teraz znaczenie **– pisze siostra Daniela.**

Daniel o przyjaciołach: *„To im zawdzięczam szansę na walkę”*

Podczas wywiadu Daniel z wielkim wzruszeniem opowiadał o ludziach, którzy nie pozwolili mu upaść w najtrudniejszych chwilach. To dzięki ich solidarności może dziś przebywać w jednym z najlepszych ośrodków w Polsce.

- Duża zasługa w tym wszystkim Krzysztofa Cegielskiego, który od pierwszych dni po wypadku wziął mnie pod swoją opiekę. Prowadzi nie tylko proces rehabilitacyjny, ale pomaga mi finansowo i mentalnie – tak naprawdę we wszystkim. Byłem u niego latem na grillu, żeby choć na chwilę poczuć normalne życie poza ośrodkiem. Krzysiu jest dla mnie wielkim wsparciem i inspiracją **– mówi Daniel.**

Gest swojego kolegi z toru

- Grzesiu Zengota przekazał mi bardzo dużą kwotę, którą miał zebraną na własną rehabilitację po swojej kontuzji. To coś niesamowitego. Ale pomogli mi wszyscy: zawodnicy, sponsorzy, działacze i kibice. Bez nich nie mógłbym marzyć o profesjonalnej opiece. Na torze pierwszy był przy mnie Robert Kościecha, a teraz w codzienności wspierają mnie przyjaciele: Piotr Flis czy Bartek Michalak. Nie zawiodłem się na nikim **- stwierdza.**

Postępy, które dają nadzieję

Kibice z radością obserwują metamorfozę Daniela. Po odstawieniu silnych leków i sterydów, które powodowały opuchliznę, zawodnik wrócił do swojej wyjściowej wagi. Najważniejsze są jednak wieści medyczne: rdzeń kręgowy Daniela nie został przerwany, co przy obecnym tempie ćwiczeń daje ogromne szanse na odzyskanie sprawności.

- W porównaniu do pierwszych dni, gdy ruszałem ledwo szyją, teraz różnica jest ogromna. Ciało zaczęło się budzić, pojawiły się pierwsze ruchy w nogach i biodrach. Widzę, że ta praca nie idzie na marne. Odwiedził mnie też pan Piotr Pawlicki, tata Piotrka i Przemka. Opowiadał, jak sam długo dochodził do siebie. Historie Patricka Hansena czy Witalija Biełousowa pokazują mi, że 2-3 lata to czas, w którym można zdziałać cuda. Ja dopiero zaczynam ten najważniejszy start **– mówi Daniel.**

Kibice znów w akcji

Reakcja środowiska na wywiad była natychmiastowa. Widząc postępy i szczerość Daniela, fani nie tylko wpłacają pieniądze, ale też licytują pamiątki przekazane przez Fundację PZM, w tym unikatowe plastrony z turnieju pożegnalnego Jarosława Hampela z autografami gwiazd światowego żużla.

Jak możesz pomóc Danielowi?

Każda kolejna wpłata to gwarancja ciągłości rehabilitacji we Wrocławiu i szansa na to, by Daniel znów mógł poruszać się samodzielnie:

Zbiórka na Siepomaga (Nowy Etap): www.siepomaga.pl/kaczmarek-daniel

Fundacja PZM:

Nr konta: 61 1500 1777 1217 7009 2474 0000 z dopiskiem „Daniel Kaczmarek”.

Licytacje: allegro.pl/uzytkownik/fundacjapzm – tu znajdziesz m.in. plastrony z turnieju pożegnalnego J. Hampela.

Zbiórka OSP w Świbnie:

Nr konta: 54 8335 0003 0100 3505 2000 0010 z tytułem „Zbiórka dla Daniela Kaczmarka”.

Informacje nt. organizowanych akcji można również znaleźć na stronie klubowej Wybrzeża: https://wybrzezegdansk.pl/jedziemydladaniela

TOMASZ ROSOCHACKI

eprasa.pl 7662c316db

Nie pozwolę, żeby robili ze mnie kozła ofiarnego

Rozmowa ze ZBIGNIEWEM KRAKOWSKIM – byłym zawodnikiem i toromistrzem Unii Leszno

- Podobno mocno poruszyły pana informacje i komentarze dobiegające z Łodzi.

- Dokładnie tak jak pan mówi. Ja lubię szczerze stawiać sprawę i jeśli już wyciągamy pewne informacje do mediów, to trzymajmy się faktów. Mam wrażenie, że ktoś szuka kozła ofiarnego i chce sobie mną podcierać tyłek. Nie pozwolę sobie na to. Szkoda, że nikt nie ma na tyle odwagi, żeby przyznać się do błędów.

- Pamiętam jak rok temu o tej porze, zaczynał pan nowy etap, czyli pracę w Orle Łódź. Długo to nie trwało.

- Myślę, że były inne oczekiwania przynajmniej niektórych ludzi w tym klubie. Okazało się, że trenerem został Janusz Ślączka, a chyba szykował się na to Maciej Jąder. I już z tego powodu pojawiły się jakieś pierwsze zgrzyty, ale to już nie jest moja sprawa. Te zgrzyty były od samego początku i później to tylko narastało i się rozwijało. Maciejowi Jąderowi nie podobało się, że to nie on jest trenerem i ciągle szukał pretekstu, żeby to jakoś pokazać. A to, że tor źle przygotowany, a to ludzie coś zrobili nie tak. Ale cudów trudno było oczekiwać. Vacek Milik był w tym sezonie cienki jak barszcz, a miał być jednym z liderów Orła. Andreas Lyager jeden mecz pojechał, dwa nie pojechał. Punktów nie było, to zaczęło się polowanie na czarownice i szukanie winnych. Ale czemu Robert Chmiel jakoś nie narzekał na tor? Czemu Patryk Wojdyło nie chodził i nie płakał? Oni patrzyli na siebie. Jak kiedyś z Januszem Ślączką zrobiliśmy przyczepny tor, to „Vacek" już gazu nawet nie odkręcił. Lyager to samo.

- Kto pana ściągnął do Orła?

- Janusz Ślączka. Ja byłem nastawiony na współpracę z nim i bardzo pozytywnie do tego podchodziłem. Myśmy z Januszem dogadywali się bez najmniejszego problemu. Układ był prosty. Janusz rozmawiał z zawodnikami Orła, my przed treningiem szliśmy po torze i chłopcy mówili co, gdzie i jak zrobić, żeby pasowało. Mogą to potwierdzić. Wiadomo, że zdania były podzielone, ale szukaliśmy kompromisu. Janusz Ślączka trzymał to twardą ręką, ale nie wszystkim ten układ odpowiadał. Maciej Jąder cały czas kopał, cały czas coś wyciągał i po prostu bruździł. Nie mógł się pogodzić, że tego Ślączkę wzięli jako trenera.

- Janusz Ślączka trzymał to twardą ręką, ale nie wszystkim ten układ odpowiadał. Maciej Jąder cały czas kopał, cały czas coś wyciągał i po prostu bruździł. Nie mógł się pogodzić, że tego Ślączkę wzięli jako trenera ***- mówi Zbigniew Krakowski.***

Fot. Weronika Waresiak

- Kto decydował o przygotowaniu toru w Łodzi, bo dzisiaj nagle pojawiają się głosy, że oczywiście wszyscy są niewinni tylko toromistrz zawalił. Trochę jak w przedszkolu.

- Dokładnie tak. Przygotowanie toru? Janusz rozmawiał z zawodnikami i to była podstawa i punkt wyjścia. Ja dostawałem polecenie i wytyczne od Janusza i taki tor przygotowywałem. Na pewno nie była to autorytarna decyzja trenera, ale po konsultacjach i uzgodnieniach z zawodnikami Orła. Janusz to nie jest głupi chłopak czy jakiś pierwszy lepszy z łapanki. On naprawdę wie o co w żużlu chodzi. Ale też ma klasę i kulturę i nie wyciąga brudów na zewnątrz. Takie sprawy powinno się załatwiać i wyjaśniać we własnym gronie.

- Ta zmiana trenera i zastąpienie Ślączki Maciejem Jąderem, coś w klubie zmieniło?

- Wyniki najlepiej pokazują. Orła to w żaden sposób nie zbawiło. Powiem więcej, było jeszcze gorzej i zaczęły się różne dziwne sytuacje. Zaczęło się od meczu z Rzeszowem. Ja zgodnie z wytycznymi przygotowałem tor, komisarz toru zadowolony, ale mówi do mnie: Zbyniu, za dużo wody lejecie! Ja już mówiłem Maciejowi wcześniej, żeby nie przesadzić z tym laniem wody. Zwracałem uwagę, że jak przesadzi, to będzie skandal, albo niepotrzebne nikomu kłopoty. W końcu sędzia się zdenerwował, zawołał mnie i mówi: panie toromistrzu, ma pan pół godziny czasu, żeby doprowadzić ten tor do normalności. A ten tor był dosłownie przelany. Po prostu było za dużo wody i na drugim łuku zrobiła się taka odparzyna. Jak jechał z wodą, to wszystko się przyklejało do kół i to się odrywało. Szybko wskoczyłem w traktor i ten tor udało się jakoś doprowadzić do użytku, ale tam było zdecydowanie za dużo wody i nic więcej nie udało się wycisnąć. Zagłaskałem to, żeby odjechać zawody. Pamiętam, że Robert Chmiel zdrowo tam przygrzmocił. Janusz Ślączka nie wytrzymał i powiedział, że Maciej Jąder ponosi za to odpowiedzialność. Ale i tak wszystko zostało przez klub odwrócone i poszło na konto moje, czyli toromistrza. A potem zaczął się już prawdziwy festiwal ataków, bo ludzie mi przekazywali, a w tym środowisku naprawdę mamy ze sobą dobry kontakt. Janusza wysadzili w powietrze i od tego momentu praktycznie toru nie przygotowywałem. Przyjeżdżał inny toromistrz i przygotowywał. To chyba był mecz z Ostrowem, kiedy robili tor w nocy. Komisarz jak przyjechał na drugi dzień, to się złapał za głowę i nie wiedział co z tym zrobić. Zadzwonił do kogoś ze swoich przełożonych w żużlowej centrali i zdecydowali, że… obejrzą na kamerach co się działo i jak wyglądało przygotowanie tego toru. A tor był bronowany. Oni w nocy robili swoje.

- Rozumiem, że jak już zapadła decyzja, że Maciej Jąder obejmuje zespół, to dla pana był sygnał końca przygody z Orłem.

- To było oczywiste, bo z Maciejem Jąderem bym się nie dogadał. On ma tam swoje wizje i jakieś pomysły, których nie chcę nawet komentować i oceniać, ale nie było nam po drodze. Pewnie, gdyby był Janusz, to nie byłoby najmniejszych problemów. Ja nie jestem żaden konfliktowy człowiek, cenię po prostu szczerość i jasne zasady, a nie jakieś kombinowanie za plecami.

- A co na to wszystko właściciel Orła – Witold Skrzydlewski? Chłop ma jaja, nazywa rzeczy po imieniu i on nie widział co się dzieje w klubie?

- Pan Skrzydlewski przyjechał nawet na trening. Przed nim zebrali się wtedy wszyscy. Byli działacze, całe kierownictwo, oczywiście zawodnicy. Najlepsze było to, że zawodnicy mówili, że jest super przygotowany tor, a po chwili wyjechali i zaczęli narzekać, że za twardo. Ten trening się odbył i znów zrobili zebranie. W mediach pojawiły się informacje, że trener i toromistrz, czyli ja, byliśmy na to spotkanie zaproszeni. To kompletnie nieprawda, bo ja o tym spotkaniu nic nie wiedziałem. Chyba

→

WIDZIANE Z ROZTOCZA

„I wiesz, jak życie bardzo dziwnie toczy się", czyli plebiscyt wątpliwości

Początek Nowego Roku to czas różnego rodzaju plebiscytów. Właśnie zakończył się najstarszy, obejmujący swym zasięgiem największą liczbę głosujących i chyba najważniejszy plebiscyt organizowany przez „Przegląd Sportowy". Wyniki znamy, a po ich ogłoszeniu jak co roku rozgorzała dyskusja na temat zwycięzcy, w tym przypadku zwyciężczyni, i laureatów zajmujących kolejne miejsca. Głos zabrały znane w świecie sportu osobistości między innymi trener Marek Cieślak, były prezes PZPN Zbigniew Boniek, dziennikarz sportowy Mateusz Borek czy były bramkarz reprezentacji Polski Jan Tomaszewski, że nie wspomnę o setkach internautów. Większość z nich w bardziej lub mniej oczywisty sposób wyrażali swoje zdziwienie, że ktoś taki jak Klaudia Zwolińska wygrała plebiscyt na najlepszego sportowca Polski w 2025 roku. Zapomnieli chyba, że zwyciężczyni to podwójna mistrzyni świata w kajakarstwie górskim (C1 i K1), co jest historycznym osiągnięciem dla polskiego sportu, zdobyła również brązowy medal w crossie. Te medale nie wzięły się z niczego i nie były pierwszymi zdobytymi przez naszą kajakarkę. Poprzedziły je srebro w Igrzyskach olimpijskich w Paryżu, dwa brązowe medale w mistrzostwach świata czy złoto w mistrzostwach Europy. **Nie wygrała tego plebiscytu sportsmenka anonimowa, nieznana czy przypadkowa, lecz utytułowana, z wieloma sukcesami, których apogeum przypadł w ubiegłym roku. A że popularność kajakarstwa ma się nijak do popularności na przykład tenisa czy piłki nożnej to osobny temat.** Świat interesuje się tą dyscypliną przy okazji wielkich imprez takich jak np. igrzyska olimpijskie. **Żużlowcy nie startują na olimpiadzie, dlatego zasięg uprawianej przez nich dyscypliny jest jeszcze mniejszy. Dlatego też szósty tytuł Bartosz Zmarzlika nie wystarczył do zajęcia medalowego miejsca. I jeszcze jedno, kampania reklamowa na rzecz danego sportowca. Jak powiedziała Klaudia Zwolińska w jednym z wywiadów:** *„To były szalone trzy miesiące. Ogromne tempo. Działania mojego zespołu były bardzo skoncentrowane. Wiedzieliśmy, co i jak chcemy zrobić, wiedzieliśmy co publikować, gdzie jechać, co robić, kogo zachęcać". Dodała, że to była po prostu kampania promocyjna jak w jakiś wyborach do władz lokalnych czy parlamentu.* W Nowym Sączu, skąd pochodzi, i powiecie limanowskim rozwieszono wiele specjalnych plakatów zachęcających do głosowania na Zwolińską z instrukcją jak można to zrobić. No i kibice zauważyli, zapamiętali i zagłosowali. Zmobilizowali się też sympatycy kajakarstwa z całej Polski co również pomogło. **Tak jak kiedyś kibice żużla przy zwycięstwach Tomasza Golloba czy Bartosza Zmarzlika z czym, jak pamiętamy, nie mogli pogodzić się wielcy sportowcy, wielokrotni mistrzowie świata.** Teraz też szóste mistrzostwo świata na żużlu czy zwycięstwo Wimbledonu nie wystarczyło do zwycięstwa w Plebiscycie „Przeglądu Sportowego". **Trzeba to przyjąć, uszanować decyzję większości, pogratulować zwyciężczyni a jej fanów docenić właśnie za mobilizację.**

Może też tak być, że sukcesy wielkich gwiazd już się niektórym znudziły, jak to się mówi „przejadły" i potrzeba było kogoś nieoczywistego, kogoś kto jest wielkim sportowcem, ale w dyscyplinie, której daleko do popularności tenisa, piłki nożnej, skoków narciarskich czy siatkówki. Stąd też, być może, w dziesiątce najlepszych (najpopularniejszych) takie nazwiska jak np. Maria Żodzik czy Miko Marczyk bliżej nieznane szerokiej publiczności, ale doskonale znane kibicom lekkoatletyki i sportów motorowych. Oboje z sukcesami w ubiegłym roku także ich obecność w gronie laureatów za bardzo dziwić nie może.

Za to spore zdziwienie wywołało dopiero (aż) czwarte miejsce Bartosza Zmarzlika. Dla fanów żużla to ogromna niespodzianka, bo to przecież jeden z trzech najbardziej utytułowanych żużlowców w historii a jego batalia o tytuł z Brady Kurtzem również zapisała się w annałach speedwaya jako najbardziej zacięta od czasów powstania cyklu turniejów Grand Prix. Celowo podkreśliłem „dla fanów żużla", bo dla zdecydowanej większości kibiców rozpoznawalnymi nazwiskami „czarnego sportu" są jedynie Tomasz Gollob i właśnie Bartosz Zmarzlik. Znaczna część wie kto jest mistrzem świata, ale pojęcia nie ma kto zdobył tytuł mistrza Europy, Polski indywidualnie czy drużynowo. Trochę mylą nam obraz popularności wypełnione po brzegi trybuny stadionów a na ziemię sprowadzić nas może informacja o ilości krajów, w których uprawia się żużel a jeszcze bardziej o ilości, w których prowadzone są regularne rozgrywki ligowe.

Pewnie, że chciałoby się, żeby każdy plebiscyt za 2025 rok wygrywał, najlepiej na przemian, Bartosz Zmarzlik i Patryk Dudek, ale tak się nie da. Mała popularność w skali całego kraju nie mówiąc już o globalnym zainteresowaniu, brak dostępnej dla każdego telewizji, która transmitowałaby choć jeden mecz w tygodniu, kompletny brak akcji informacyjno-promocyjnej po historycznym triumfie naszego zawodnika w GP wszystko to powoduje, że nie walczymy o nowych sympatyków. **A bez nowych kibiców żużlem dalej będzie interesowało się wąskie grono. No bo co robią władze Polskiego Związku Motorowego, Ekstraligi, Głównej Komisji Sportu Żużlowego, poszczególnych klubów czy wreszcie sami zawodnicy by pozyskać nowych fanów? Żużlowcy i owszem przybijają „piątki" po meczach, rozdają autografy, przekazują kevlary, kaski czy inne akcesoria na charytatywnych akcjach, niejednokrotnie wspomagają osoby będące w potrzebie i nie tylko związane żużlem, spotykają się okazjonalnie z kibicami, ale to w zasadzie wszystko. A nasze władze co zrobiłyby zdyskontować sukces Bartosza Zmarzlika czy Patryka Dudka? Nic albo ja jako zwykły kibic czegoś nie zauważyłem.**

Co my możemy zrobić? Dalej gorąco kibicować, wspierać, cieszyć się ze zwycięstw, wybaczać błędy i niepowodzenie a pod koniec roku zmobilizować siebie i znajomych i głosować na naszego nominowanego obojętnie kto nim będzie za rok.

DAM GÓRSKI

PS. Pierwsza część tytułu to fragment piosenki Budki Suflera pt.: ***„Czas czekania, czas olśnienia"***

eprasa.pl 7662c316db

pan Konikiewicz opowiadał w mediach, że przecież byli zaproszeni, ale nie przyszli. Gdybym ja był zaproszony, to bym na pewno poszedł. Nie widzę powodu, żeby się chować czy tym bardziej obawiać pana Konikiewicza. Janusz Ślączka też był po treningu i też by się pojawił, ale widać już wtedy zdecydowali, że robią jakieś zmiany i nie chcą nam powiedzieć otwarcie i w oczy. I to był właśnie jeden jedyny raz, kiedy pan Skrzydlewski przyjechał na trening. Przypuszczam, że wiedział tylko o tym, o czym niektórzy chcieli, żeby się dowiedział.

- Czym się pan zajmuje teraz i w jakim klubie?

- W tej chwili nie jestem związany z żadnym klubem. Pracuję sobie w domu przy motocyklach. Ale nie obraziłem się na żużel, zobaczymy co przyniesie życie i co będzie dalej. Ja oddałbym życie za to wszystko, ale też musi to być poukładane, a nie tak jak to wyglądało w tamtym roku. Dzisiaj są takie czasy, że przychodzi zawodnik, który nie jest przygotowany dobrze do sezonu, nie jedzie, nie przywozi punktów, ale szuka wymówki i zrzuci winę na toromistrza. Nie chcę wymieniać nazwisk, ale w ostatnim sezonie taka sytuacja była w Łodzi. Zawodnik wygrywa pierwszy wyścig, to znaczy, że trafił z przełożeniami. Ale za chwilę wyjeżdża na tor do drugiego i przyjeżdża czwarty. I mówi, że nagle tor się całkiem zmienił. To ja czegoś nie rozumiem. Zawodnik doświadczony, który nie łapie się nawet na szprycę? To chyba coś jest nie tak i trzeba spojrzeć na siebie najpierw. Ja często rozmawiam z komisarzami toru, bo na tym ta robota polega i nigdy nie miałem z nimi najmniejszego problemu.

- To teraz klub znacznie bliższy pana sercu. Na mecze Unii Leszno będzie pan chodził?

- Jak tylko pozwoli czas, to oczywiście, że tak.

- Unia pojedzie w tym roku tylko o utrzymanie w PGE Ekstralidze?

- Takie prognozy są w tej chwili pozbawione sensu. Nikomu nie życzę, ale wystarczy jakaś kontuzja lidera i każdy zespół może być za chwilę w innej sytuacji. A Unia? Byle nie było żadnych kontuzji przede wszystkim. Skład jest rozsądny i całkiem dobry. Może nie na miarę jazdy w tej górnej czwórce play-off, ale spokojnie i bez najmniejszego problemu powinno być utrzymanie.

- Czy tor w Lesznie to jest jeszcze jakiś atut Unii?

- Moim zdaniem tego już nie ma. Mógłbym na ten temat co nieco powiedzieć, ale nie ma sensu. Jakbym puścił niektóre nagrania z treningów, to niektórzy zobaczyliby, jak wygląda przygotowanie toru w Lesznie, a trochę się tym zajmowałem.

- Poprzedni toromistrz Jan Choroś powiedział mi, że w Lesznie to zawodnicy dyktują warunki i skoro tak to wygląda, to on nie będzie tego firmował.

- I to jest odpowiedź. Ale to nie mój interes, ja za to nie odpowiadam.

- Inna sprawa, czy w ogóle w jakimkolwiek klubie, tor jest aż tak wielkim atutem. Przyjeżdża komisarz toru i plan legnie w gruzach.

- Dokładnie tak. Ale też nie jest tak, że tor nie może być atutem gospodarzy i to w świetle przepisów i zgodnie z regulaminami. Jeśli ktoś robi to zgodnie ze sztuką i słucha zawodników, to można coś ugrać i wycisnąć. Ważne, żeby tor był regulaminowy i równy na całej szerokości. Zdarza się, że jest z tym różnie. Z tymi komisarzami naprawdę można się dogadać. To są ludzie, którzy mają coraz większą wiedzę. Kiedyś ci komisarze często nie mieli zielonego pojęcia. Ale oni cały czas się szkolą, oglądają, rozwijają i są efekty.

- Nie ciągnęło pana nigdy do trenerki?

- Ja przez długi czas jeździłem z Oliwierem Buszkiewiczem. Chyba 4-5 lat razem współpracowaliśmy. Uczyłem go jeździć praktycznie od podstaw. Ale potem nasze drogi się rozeszły i od tamtej pory się tym nie zajmowałem. Oczywiście od pracy z młodymi ludźmi nie uciekam i jeśli kiedyś będzie taka okazja, to możliwe, że się podejmę. Oby tylko chętnych do jazdy, było w polskich klubach tylu co jest w Lesznie. Tu narybku jest tyle, że pół Polski można obdzielić. Fajnie to wygląda, bo słyszę, że w Unii ci młodzi ludzie pchają się do żużla drzwiami i oknami. I tego życzę wszystkim polskim trenerom i klubom, bo wtedy jest z kim pracować i jest z kogo wybierać. W Łodzi w zeszłym roku przyszła… jedna osoba, która zresztą średnio się nadawała do jazdy.

TOMASZ ZALEWA

Sparta Wrocław stawia na talent z najwyższej półki

Gdy większość 17-latków dopiero uczy się ligowego żużla, on już jeździ jak zawodnik z kilkuletnim stażem w seniorskich rozgrywkach. Mikkel Andersen nie puka do drzwi Ekstraligi, on stoi przed nimi z wynikami, stylem i nazwiskiem, które zobowiązuje. Betard Sparta Wrocław doskonale wie, dlaczego podpisała z nim kontrakt.

Sezon 2025 był dla młodego Duńczyka przełomowy i bez wątpienia ustawił go w gronie najbardziej elektryzujących talentów młodego pokolenia. Andersen udowodnił, że metryka nie musi być barierą, a jego liczby w rozgrywkach ligowych spokojnie mogłyby znaleźć się w CV niejednego doświadczonego seniora.

Mikkel Andersen. Jego jazda łączy odwagę z chłodną kalkulacją. Atakuje szeroko, ale robi to z sensem, to cecha, którą naprawdę rzadko widzimy u tak młodych zawodników ***– twierdzi jeden z ekspertów sportu żużlowego.***

Fot. Mikkel Andersen Racing #97

W U-24 Ekstralidze 17-latek był nie tylko jednym z najlepszych zawodników całych rozgrywek, ale również kluczowym liderem wrocławskiej drużyny, która sięgnęła po mistrzowski tytuł. W 93 startach wykręcił znakomitą średnią 2,269 punktu na wyścig, co plasowało go w ścisłej czołówce ligi i potwierdzało, że potrafi nie tylko szybko jechać, ale też brać na siebie odpowiedzialność w najważniejszych momentach sezonu. Jego regularność i skuteczność były jednym z fundamentów triumfu młodej Sparty.

Równolegle Andersen zbierał cenne doświadczenie w Speedway 2. Ekstralidze, gdzie w barwach Orła Łódź osiągnął solidną średnią 1,731 pkt./wyścig. W rywalizacji z dużo starszymi i bardziej doświadczonymi zawodnikami nie ginął, a wręcz przeciwnie, często był jednym z tych, którzy brali na siebie odpowiedzialność za wynik zespołu.

Jednak w przypadku Andersena same statystyki nie oddają pełnego obrazu. To, co najbardziej przyciąga uwagę fachowców, to jego styl jazdy. Duńczyk imponuje wyczuciem toru, odwagą w ataku i umiejętnością czytania wyścigu. Jak podkreślał jeden z komentatorów technicznych.

- To zawodnik o nietuzinkowym wyczuciu toru — potrafi znaleźć prędkość tam, gdzie inni jej nie widzą i konsekwentnie buduje swoją pozycję w wyścigu.

Inny ekspert zwracał uwagę na dojrzałość, rzadko spotykaną u juniorów:

- Jego jazda łączy odwagę z chłodną kalkulacją. Atakuje szeroko, ale robi to z sensem, to cecha, którą naprawdę rzadko widzimy u tak młodych zawodników.

Sam Andersen, mimo rosnącego zainteresowania, zachowuje dużą pokorę:

- Wciąż jestem bardzo młody i wiele może się wydarzyć, ale czułem, że im więcej jeździłem, tym lepszy się stawałem. To był dla mnie sezon nauki i bardzo się cieszę z tego, co udało mi się osiągnąć.

Do ligowych osiągnięć Duńczyk dołożył również sukces na arenie międzynarodowej. Brązowy medal cyklu SGP2, czyli indywidualnych mistrzostw świata juniorów, był jednym z najgłośniejszych młodzieżowych wyników sezonu i potwierdził, że Andersen to talent o globalnym potencjale, a nie tylko solidny ligowiec.

Nie sposób pominąć także jego żużlowych korzeni. Mikkel jest synem Briana Andersena. Legendy duńskiego speedwaya, byłego zawodnika Sparty Wrocław i stałego uczestnika cyklu Grand Prix, który w 1997 roku zajął 6. miejsce w klasyfikacji generalnej. To nazwisko wciąż budzi respekt na trybunach i w parkach maszyn, a żużlowe wychowanie w takiej rodzinie daje młodemu Duńczykowi ogromny kapitał mentalny.

Jacob Olsen, szef klubu Vojens, w którym Andersen występuje, nie ma wątpliwości co do skali talentu:

- Mikkel Andersen to historyczny talent, który już udowodnił swoją klasę, i chcemy pomóc mu rozwijać się we właściwy, bezpieczny sposób".

Sam zawodnik w jednym z wywiadów mówił wprost:

- Moje życie teraz to tylko żużel i myślę o nim praktycznie cały czas.

Olsen dodawał jednak z rozwagą:

- Między rodziną Andersenów a moim zespołem jest dobra chemia. Przy odpowiedniej strukturze Mikkel może stać się bardzo dużym atutem dla duńskiego speedwaya. Ale nie róbmy wszystkiego za szybko, wszyscy wiedzą, że jest dobry. Nie musimy mu tego ciągle powtarzać.

We Wrocławiu doskonale rozumieją te słowa. Dla Betard Sparty Andersen nie jest jedynie ciekawym nazwiskiem na liście juniorów, lecz projektem, który może realnie wpłynąć na wyniki zespołu już w sezonie 2026, także dzięki przepisom o zagranicznym juniorze. Jego ofensywny styl, brak kompleksów i świetne liczby z U-24 Ekstraligi sprawiają, że może być jednym z najbardziej ekscytujących elementów składu zarówno na Stadionie Olimpijskim, jak i na wyjazdach.

A takich zawodników kibice kochają najbardziej, tych, którzy nie tylko zdobywają punkty, ale też tworzą wyścigi, które zostają w pamięci na długo. Jeśli rozwój Mikkela Andersena pójdzie zgodnie z planem, PGE Ekstraliga może wkrótce zyskać nową, bardzo głośną gwiazdę.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Żużlowy finał WOŚP koło Torunia

Tegoroczny finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zbliża się wielkimi krokami - odbędzie się już w najbliższą niedzielę (25.01). Jak co roku przy okazji kolejnych licytacji nie zabraknie akcentów żużlowych. W sztabie WOŚP w podtoruńskich Łysomicach zadbał o nie Michał Koszytkowski, znany czytelnikom naszej gazety zarówno dzięki finałom WOŚP, jak i letnim festynom „Wesołe Wakacje" w pobliskiej Koniczynce, na których rokrocznie goszczą żużlowcy.

- W tym roku wszyscy chętni mogą licytować na grupie na Facebooku „Wystawiamy, nabywamy eskarbonkę Łysomice wspomagamy". Po dołączeniu wyświetlają się kolejne licytacje **- zachęca Michał Koszytkowski.**

Na kibiców żużla czekają m.in. zegar w barwach Apatora wmontowany w oponę motocykla, zdjęcie toruńskiej drużyny wykonane przez Michała Szmyda, fotoreportera współpracującego z „Tygodnikiem Żużlowym", plastrony Dominika Kubery i Vaclava Milika z mistrzostw Europy SEC, obszycia motocykli Michela Michelsena, Antonio Lindbaecka, Pawła Przedpełskiego i Adriana Miedzińskiego. Swoje gadżety przekazali także Bartosz Zmarzlik, wspomniany Dominik Kubera, Maksymilian Pawełczak, a także trener Piotr Baron.

Sportowych akcentów będzie jednak więcej - na licytację trafią więc m.in. dwie koszulki reprezentacji Polski w hokeju na lodzie z autografami zawodników, piłka podpisana przez Artura Jędrzejczyka, byłego reprezentanta Polski, koszulka Sebastiana Świderskiego, byłego siatkarza, obecnie prezesa Polskiego Związku Piłki Siatkowej, a także gadżety toruńskich klubów - Pomorzanina, FC Toruń, CUK Aniołów. W dniu finału w Łysomicach ma pojawić się ponadto Dymek, klubowa maskotka KS Toruń.

Duża atrakcją, już nie żużlową, ale rokrocznie wzbudzającą zainteresowanie, będzie wspólne morsowanie. Sztab WOŚP Łysomice co roku zaprasza nad jezioro w Kamionkach, gdzie odbywa się próba bicia rekordu w liczbie morsujących - dotychczasowy sprzed 5 lat to 1024 kąpiących się w jeziorze mimo zimowej pory. **Robert Kożuchowski, przewodniczący Rady Gminy Łysomice, jak co roku przekaże na WOŚP 20 zł za każdego chętnego, kto odważy się wejść do zimnej wody.**

DANIEL LUDWIŃSKI

BIBLIOTEKA ŻUŻLOWA CYFROWA
mbpleszno.pl
Cyfrowa Biblioteka Żużlowa jest jedynym w Europie zasobem cyfrowym skierowanym do miłośników sportu żużlowego.
Zawiera kilkadziesiąt pozycji książkowych i gazetowych poświęconych speedwayowi.
Biografie zawodników, wyniki meczów, ciekawostki związane z czarnym sportem – wszystko na wyciągnięcie ręki.
Bez potrzeby logowania i bezpłatnie.
Zbiory Cyfrowej Biblioteki Żużlowej są na bieżąco wzbogacane nowymi publikacjami.
Zajrzyj na
www.lbc.leszno.pl
i wybierz zakładkę
Cyfrowa Biblioteka Żużlowa

eprasa.pl 7662c316db

Nie wiedział, że istnieje żużel

Rozmowa z COOPEREM RUSHENEM – nowym zawodnikiem Unii Leszno

- Początek twojej kariery wygląda fantastycznie. Odniosłeś wiele sukcesów w zawodach młodzieżowych i podpisałeś kontrakty na nadchodzący sezon zarówno w lidze brytyjskiej, jak i polskiej. Gdy zaczynałeś swoją przygodę z żużlem, spodziewałeś się, że wszystko potoczy się w ten sposób?

- Zaczynałem od grasstracku i tak naprawdę nawet nie wiedziałem, że żużel istnieje, więc nigdy nie myślałem, że mogę znaleźć się w miejscu, w którym jestem dzisiaj. Kiedy odkryłem żużel, była to miłość od pierwszego wejrzenia. Cieszyłem się każdą chwilą na motocyklu i jestem niezwykle wdzięczny, że mogę być tu, gdzie jestem teraz.

- Co sprawiło, że wybrałeś żużel zamiast innych sportów motorowych, choćby wspomnianego grasstracku?

- Myślę, że na świecie nie ma drugiego sportu z takimi emocjami jak żużel – jedna minuta, przyspieszenie od zera do sześćdziesięciu mil na godzinę (ok.100km/h - dop. red), szybsze niż w bolidzie F1 i brak hamulców! Prędkość i bezwzględna rywalizacja bardzo mnie pociągały, więc wybór był oczywisty.

- Miałeś już okazję trenować w Polsce. Tory te znacznie różnią się od brytyjskich. Jak byś je porównał?

- Uważam, że niektóre brytyjskie tory są bardziej techniczne, co sprawia, że ściganie jest ekscytujące, ale też oznacza bardzo ciasne pierwsze łuki. Różni się również nawierzchnia – polskie tory mają bardziej piaszczysty materiał, co wymaga zmiany ustawień motocykla w porównaniu do bardziej gliniastej lub twardej bazy torów angielskich.

- Startowałeś w wielu zawodach międzynarodowych. Czy uważasz, że zdobyte tam doświadczenie pomoże ci lepiej radzić sobie ze stresem i podejmować właściwe decyzje w rozgrywkach ligowych?

- Myślę, że starty w zawodach europejskich bardzo mnie nauczyły i pozwoliły mi rozwinąć się jako zawodnik. To doświadczenie powinno pomóc mi w trudnych momentach i pod presją w trakcie sezonu.

- Kto jest twoim idolem? Na którym zawodniku się wzorujesz?

- Jest wielu zawodników, z których mogę czerpać inspirację. Patryk Dudek i Leon Madsen to dwaj żużlowcy, którzy są bardzo stylowi i stabilni na motocyklu, a jednocześnie dysponują niesamowitą prędkością. Tom Brennan to kolejny świetny wzór dla nas, Anglików, ze względu na profesjonalizm i doskonały sprzęt.

- Twój kevlar wyróżnia się charakterystycznymi frędzlami na rękawach. Skąd wziął się ten pomysł?

- Widziałem stare zdjęcia żużlowców i frędzle od razu przyciągnęły moją uwagę. Dlatego bez wahania zdecydowałem się dodać je do mojego kevlaru – na teraz i na przyszłość.

Bardzo się cieszę na starty w Polsce i zawsze będę jechał na sto procent. Uczę się też języka polskiego ***- mówi Cooper Rushen.***

Fot. archiwum zawodnika

- Przez wiele lat w podobnym stroju startował polski zawodnik Adam Skórnicki. Ścigał się również w Wielkiej Brytanii, między innymi w Wolverhampton i Poole Pirates. Czy miałeś okazję oglądać jego wyścigi?

- Widziałem kilka jego wyścigów w mediach społecznościowych. Świetnie ogląda się tego zawodnika, a frędzle są jego znakiem rozpoznawczym.

- Polscy kibice słyną z niesamowitej pasji. Jakie masz oczekiwania wobec jazdy przed polską publicznością?

- Myślę, że będzie wspaniale spotkać polskich kibiców. Bardzo się cieszę, że będę mógł wyjechać na tor, mając ich wsparcie.

- Jakie cele sportowe stawiasz sobie na nadchodzący sezon? Czy chciałbyś spróbować swoich sił w polskiej Ekstralidze, czy wolisz najpierw zdobywać doświadczenie w rozgrywkach młodzieżowych?

- Zobaczymy co przyniesie sezon. Szansa startu w Ekstralidze byłaby niesamowitym doświadczeniem. Niezależnie od wyniku dałbym z siebie wszystko i wyciągnął jak najwięcej nauki.

- Na koniec, co chciałbyś powiedzieć polskim kibicom żużla, którzy dopiero cię poznają?

- Jestem młodym zawodnikiem, który stara się realizować swoje marzenie o ściganiu się na motocyklu. Zawsze daję z siebie sto procent na torze i uwielbiam zaciętą rywalizację. Wyścig kończy się dla mnie dopiero, gdy pojawia się flaga w szachownicę. Bardzo się cieszę na starty w Polsce i zawsze będę jechał na sto procent. Uczę się też języka polskiego, więc każda pomoc będzie mile widziana!

- Dziękuję za rozmowę.

- Dzięki.

Rozmawiał:
TOMASZ ŁABAREWICZ

Chcę podpisać normalną

Rozmowa z PAWŁEM MIESIĄCEM - wychowankiem Stali Rzeszów

- Przerażająca cisza. Dalej jedziemy? Koniec kariery?

- Nic się nie zmieniło, żużel i ściganie nadal sprawia mi wielką przyjemność i cały czas czuję się na siłach, żeby rywalizować na torach. Były jakieś rozmowy nawet w 2025 roku dotyczące nadchodzącego sezonu, ale skończyło się ostatecznie kontraktem „warszawskim".

- Z kim ten kontrakt?

- Ze Speedway Kraków. Generalnie nic się u mnie nie zmieniło, bo normalnie przygotowuję się do sezonu, tak jak to robiłem w każdej przerwie zimowej. Nie mam klubu i stałej umowy przynajmniej na ten moment, ale fizycznie na pewno będę gotowy, żeby wyjechać na tor. Ja ogólnie chcę dalej jeździć, chcę podpisać normalną umowę i rozpocząć sezon od pierwszego treningu i meczu. Na ten moment ratowałem się kontraktem „warszawskim", żeby w razie co, liczyć na wypożyczenie, czy ewentualnie dogadać się z klubem z Krakowa. Nie wiem co z tego wyjdzie, zobaczymy.

- Jak patrzę na skład krakowskiej, to w sumie dlaczego nie tam na stałe? Jakaś kasa chyba jest, skoro wzmacniają zespół i kontraktują całkiem znanych ludzi.

- Tak jak mówię, przyszłość pokaże. Ja oczywiście wolałbym mieć normalny kontrakt i z czystą głową szykować się do rozpoczęcia sezonu. Na razie nie sfinalizowaliśmy w Krakowie stałej umowy, zobaczymy co się wydarzy dalej. Jeśli będzie tyko szansa i ktoś mi zaufa, to ja się nie boję podjąć wyzwania w I lidze. Mogę podpisać i walczyć o miejsce w składzie, nie ma żadnego problemu. Ale rozumiem też kluby, bo mają skompletowane składy i boją się brać więcej ludzi do kadry. Ale świat się nie kończy, normalnie pracuję i będę czekał na rozwój wypadków. Fizycznie z całą pewnością będę dobrze przygotowany.

- Tak realnie, to chyba jednak Krajowa Liga Żużlowa. Zwłaszcza, że w ostatnim sezonie nie jeździłeś.

- Nie jeździłem, ale naprawdę nie zapomniałem jak się jeździ na żużlu. Bardzo chciałem podpisać kontrakt w 2. Ekstralidze, bo myślę, że stać mnie na jazdę na tym poziomie, ale nie wszystko zależy ode mnie. Z jednej strony moje ambicje, z drugiej strony twarda rzeczywistość. Rok praktycznie nie jeździłem, ale wierzę, że ja jeszcze ostatniego słowa nie powiedziałem w sporcie żużlowym i stać mnie na zdobywanie punktów na przyzwoitym poziomie.

Doświadczenie w cenie. Iversen gwiazdą Krajowej Ligi Żużlowej

Niels Kristian Iversen był w kampanii 2025 jednym z najbardziej doświadczonych żużlowców w polskich ligach. 43-letni Duńczyk nad Wisłą startuje nieprzerwanie od 2004 roku, co oznacza, że ma za sobą dwadzieścia dwa sezony ścigania o stawkę, z czego zdecydowaną większość spędził w Ekstralidze. Zeszłoroczne rozgrywki były z kolei pierwszymi, w których występował na ich trzecim szczeblu. Zdecydowanie jednak przerastał tę ligę umiejętnościami, o czym świadczą jego rewelacyjne wyniki. W szesnastu meczach wywalczył 179 punktów i 5 bonusów w 74 wyścigach. Przełożyło się to na średnią biegopunktową na poziomie 2,486. Dodatkowo dołożył 43 pierwsze miejsca i 58% skuteczności zwycięstw. Nie może więc dziwić fakt, iż we wszystkich tych statystykach okazał się najlepszy w Krajowej Lidze Żużlowej. Spójrzmy teraz, jak na tle tych świetnych wyników prezentowali się ligowi rywale w kategoriach liczby zwycięstw oraz perfekcyjnych występów.

Najczęściej linię mety na prowadzeniu, oprócz Iversena, mijał Wiktor Jasiński, który uczynił to 34 razy. Po 27 zwycięstw odnieśli Jevgenijs Kostigovs, Oskar Polis, Jonas Seifert-Salk i Bastian Pedersen. Wśród krajowych zawodników trzecią pozycję zajął Adrian Cyfer z 21 triumfami. **Podium wśród polskich juniorów prezentowało się następująco:** Miłosz Wysocki (16), Patryk Budniak i Jakub Żurek (obaj po 8).

W sezonie 2025 w KLŻ padło 19 kompletów punktów (seniorzy minimum w 4 wyścigach, młodzieżowcy w 3), z czego 6 to zdobycze czyste, a 13 tak zwane płatne, czyli z uwzględnieniem bonusów. Mieliśmy do czynienia przy tym z zaledwie 4 kompletami klasycznymi, czyli piętnastu punktów w pięciu wyścigach. **Autorami maksymalnych wyników byli w 2025 roku:** Niels Kristian Iversen – 15(5), 12(4), 11+1(4); Wiktor Jasiński – 15(5), 11+1(4), 10+2(4); Sam Masters – 15(5); Richard Lawson – 15(5); Adrian Cyfer – 12(4), 14+1(5); Bastian Pedersen – 14+1(5), 11+1(4); Oskar Polis – 14+1(5); Villads Nagel – 12+3(5); Kevin Fajfer – 11+1(4); Benjamin Basso – 11+1(4); Adam Ellis – 11+1(4); Tim Soerensen – 10+2(4); Jonas Seifert-Salk – 10+2(4).

KLŻ w sezonie 2025 miała kilku wyróżniających się jeźdźców. Wiktor Jasiński (śr. 2,230 pkt./wyścig, 3 komplety, 34 zwycięstwa indywidualne, 56% skuteczności) pokazał, że stać go na walkę z najlepszymi na tym poziomie, jeśli tylko dostanie prawdziwą szansę i zaufanie. A przecież był on bliski zakończenia przygody z czarnym sportem. Skuteczni byli Duńczycy Benjamin Basso, Bastian Pedersen i Tim Soerensen oraz Australijczyk Sam Masters. Bardzo dobrze spisywali się Polacy w osobach Oskara Polisa i Adriana Cyfera. **Jednak bez wątpienia na miano najefektywniejszego żużlowca trzeciego poziomu rozgrywek ligowych w Polsce zasłużył Niels Kristian Iversen. Dzięki świetnej postawie będzie miał okazję już za kilkanaście tygodni powrócić na zaplecze „najlepszej ligi świata", gdzie podpisał kontrakt z poznańskimi „Skorpionami".**

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

SPORT GNIEZNO.pl
PISZEMY O ŻUŻLU ORAZ INNYCH WYDARZENIACH SPORTOWYCH W GNIEŹNIE I POWIECIE GNIEŹNIEŃSKIM
www.sportgniezno.pl www.facebook.com/SportGnieznoPL/

eprasa.pl 7662c316db

umowę i zacząć sezon (1)

W tamtym roku wróciłem z Argentyny, liczyłem, że skoro jestem przygotowany do sezonu, to uda się z kimś związać kontraktem. Były jakieś zapytania i rozmowy, ale ostatecznie nic z tego nie wyszło. Każdy chce zawodnika przygotowanego na 100%, który ewentualnie dołączy do składu w trakcie sezonu i najlepiej bez żadnego wkładu finansowego.

- Może się mylę, ale po odejściu z Motoru Lublin, zaczął się twój zjazd w dół.

- Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że tak się to wszystko poukładało, dlatego szukałem za każdym razem jak najwięcej jazdy. Albo się to gdzieś komplikowało od strony finansowej i organizacyjnej, albo tej jazdy po prostu nie było. Nie miałem tego normalnego cyklu, nie miałem płynności jazdy, przygotowań zimowych i znów powrotu na tor. Ciągle były jakieś przerwy. Nie ma co ukrywać, że nie poukładało mi się z tym wyborem klubów. Żeby daleko nie szukać przykład ostatniego klubu, w którym byłem. W Kolejarzu Opole były obietnice, były zapowiedzi, a jak przyszło co do czego, to ja nie dostałem wcale tego, co było ustalone i podpisane. Nikt na to nie patrzy, nikogo to nie obchodzi, ale obie strony powinny dotrzymywać warunków umowy, żeby później oczekiwać i wymagać.

- Po Motorze Lublin była Unia Tarnów, Stal Rzeszów, znów Unia Tarnów, potem Kolejarz Opole. Dlaczego co sezon zmiana klubu?

- Nic się nie zmieniło, żużel i ściganie nadal sprawia mi wielką przyjemność i cały czas czuję się na siłach, żeby rywalizować na torach ***- mówi Paweł Miesiąc.***

Fot. Kolejarz Opole

- Był jeszcze Grudziądz. Nie poukładało się to wszystko i nie wyglądało tak jak miało wyglądać. W 2025 roku też liczyłem, że będę miał szansę, żeby się pokazać, ale niewiele z tego wyszło. Wina jest tylko moja, że ja źle wybierałem kluby, ale przecież tego nie da się przewidzieć. Człowiek wiąże się kontraktem, ma jakieś oczekiwania, cele i plany, a potem trzeba to weryfikować. Jeden gorszy mecz, jesteś odsunięty od składu, nie jedziesz i gdzieś to zaczyna się sypać. Teraz większość klubów myśli już podobnie, nie chcą mieć więcej zawodników i walki o skład, tylko chcą mieć spokojną sytuację. Ja tego nie miałem, nie mogłem liczyć, że jak mecz nie wyjdzie, to i tak mogę spokojnie wyciągać wnioski i szykować się do następnego. Nie tracę nadziei i liczę na to, że uda się podpisać kontrakt na sezon 2026.

- Ostatni klub w jakim byłeś, to Kolejarz Opole. Tak średnio wyszła ta współpraca. Bo sprawa trafiła do Trybunału PZM. I jak się skończyła?

- Nie zakończyła się jeszcze. To wszystko jest w trakcie. Co więcej mogę powiedzieć? Czekam na decyzję tego głównego sądu, który rozpatruje sprawy. Ja jestem spokojny, bo w Trybunale wszystko wygrałem i teraz tylko kwestia wyegzekwowania tego i dalszych procedur.

- Ty przygotowujesz się w ogóle do sezonu?

- Oczywiście, że tak. To, że nie mam stałej umowy, nie znaczy, że ja nic nie robię. Nie odsunąłem, nie zawiesiłem nawet na moment swoich przygotowań. Ćwiczę, pracuję, tak jakbym normalnie miał za chwilę wyjechać na tor do pierwszego wyścigu. To jest w mojej naturze, żeby nie siedzieć bezczynnie. Brakuje tylko przygotowania sprzętowego, bo to jednak kosztuje i trzeba zainwestować. Chciałbym mieć klub, gdzie będę mógł się skupić na jeździe.

- Sprzęt do remontu, czy po prostu trzeba zamówić i kupić nowy?

- Żadnych inwestycji w ubiegłym roku nie było, bo przecież nie jeździłem. Trzeba patrzeć realnie i zainwestować, żeby się pokazać.

- Nawet do Argentyny nie poleciałeś w przerwie zimowej. Szkoda kasy?

- Tu nawet nie chodziło o kasę, tylko wydaje mi się, że tam się trochę pozmieniała sytuacja. Wydaje mi się, że chcieli jakieś nowe nazwiska. Pewnie gdybym mocno naciskał, to była opcja, żeby i tym razem tam polecieć, ale jakoś się tym razem nie kwapiłem. Oczywiście jakby była okazja, to bym nie machnął ręką. **(Cdn.)**

TOMASZ ZALEWA

Z klubów w telegraficznym skrócie

EKSTRALIGA ŻUŻLOWA

GKM Grudziądz powraca z akcją „Żółto-Niebieskie Szkoły”. Wśród placówek oświatowych zgłoszonych do tego projektu zostaną wybrane szkoły, które odwiedzą przedstawiciele klubu spod znaku „Gołębia”. Będą to trenerzy Robert Kościecha i Robert Kempiński wraz z zawodnikami. Przeprowadzą oni 45-minutowe lekcje na temat speedwaya, na których przekażą zarówno wiedzę teoretyczną, jak i praktyczną (będą obecne motocykle i akcesoria).

***

Falubaz Zielona Góra ogłosił zimowy nabór do szkółki żużlowej. Wszystkich chętnych chłopców w wieku 6-13 lat zaprasza się wraz z opiekunem na test ogólnorozwojowy, który odbędzie się 5 lutego w hali sportowej w Świdnicy przy ulicy Krótkiej. Początek wydarzenia zaplanowano na godzinę 18:30. Wymagany jest strój sportowy i obuwie zmienne.

Falubaz otrzyma trzy miliony złotych w ramach dotacji na sport zawodowy z Miasta Zielona Góra. Jest to najwyższa suma spośród największych, zielonogórskich podmiotów sportowych, bowiem dwa miliony złotych trafiły do koszykarzy, a okrągły milion zasilił budżet drużyny piłkarzy nożnych.

15 stycznia we Frankfurcie nad Odrą podpisano deklarację o utworzeniu polsko-niemieckiego klubu biznesowego w ramach Business Stal Club. Jednym z jego głównych zadań będzie poszukiwanie i pozyskiwanie przyszłych partnerów i sponsorów gorzowskiego klubu.

***

Unia Leszno ogłosiła casting na podprowadzające. Zgłoszenia (zdjęcie i dane) należy przesyłać do 22 stycznia na adres „marketing@unia.leszno.pl”. Wymagane jest ukończenie 18 roku życia i dyspozycyjność, szczególnie w weekendy meczowe. Więcej informacji w serwisie „Byków”.

SPEEDWAY 2. EKSTRALIGA

15 stycznia siedemdziesiąte urodziny obchodził Wiesław Patynek. Były zawodnik Polonii Bydgoszcz ścigał się w rozgrywkach ligowych w drugiej połowie lat ’70 i na początku ’80. Do jego największych sukcesów należą dwa tytuły Młodzieżowego Indywidualnego Mistrza Polski z lat 1976 i 1978. Karierę przedwcześnie zakończył on przez uraz kręgosłupa, którego doznał w 1981 roku podczas startów na Wyspach Brytyjskich, gdzie zakontraktował go zespół Sheffield Speedway.

***

Maksymilian Pawełczak zajął czwarte miejsce podczas Gali na Sportowca Roku Kujaw i Pomorza 2025. Otrzymał on również nagrodę „Talent Roku”. Trzecia lokata w kategorii „Trener Roku” to dorobek Jacka Woźniaka, a młodzieżowcy Polonii stanęli na drugim stopniu podium dla „Drużyny Roku” za triumf w Drużynowych Mistrzostwach Polski Juniorów. Wyróżnienie specjalne otrzymał wicemistrz świata do lat 21 Wiktor Przyjemski.

***

Wilki Krosno w swoich mediach społecznościowych poinformowały, iż zostało już sprzedanych 3300 karnetów na mecze sezonu 2026. Oprócz wejściówek całorocznych zwykłych dostępne są jeszcze karnety na nową trybunę krytą na sektor „Silver”.

***

Kacper Teska został wypożyczony z Poznania do pilskiej Polonii. Niespełna 20-letni zawodnik będzie startować w nowym klubie zarówno w rozgrywkach ligowych, jak i młodzieżowych. W ubiegłym roku wystąpił w 16 meczach w 2. Ekstralidze, w których wywalczył 49 punktów i 7 bonusów w 47 wyścigach (śr. 1,191 pkt./wyścig). Wychowanek Unii Leszno ostatnie trzy lata reprezentował barwy „Skorpionów”. Jego partnerem w Pile będzie Tobiasz Jakub Musielak, z którym tworzył w ekipie „Skorpionów” duet młodzieżowców. Wypożyczenie to może dziwić zważając na fakt, iż dziewiętnastolatek spisywał się w sezonie 2025 bardzo solidnie. W 16 meczach zdobył 65 punktów i 9 bonusów w 54 wyścigach (śr. 1,370 pkt./wyścig). Podobnie jak Teska będzie on występował w nowych barwach we wszystkich zawodach.

***

Kolejnym nowym zawodnikiem na pokładzie PSŻ-tu jest młody Australijczyk Alex Adamson. Urodzony w 2008 roku młodzieżowiec będzie rezerwowym, ale w przypadku kontuzji jednego z obcokrajowców może liczyć na ligowy debiut. W niedawno zakończonym czempionacie Australii zajął jedenastą lokatę.

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

Duńczyk Tim Soerensen został kapitanem Wybrzeża Gdańsk. – *„Wybrzeże zaproponowało mi tę funkcję, a decyzja o jej przyjęciu była dla mnie bardzo łatwa. W Gdańsku czuję się jak w domu. Chcę pomagać młodym zawodnikom i pokazać im jak wygląda praca zespołowa, nie tylko na torze, ale i poza nim. Potraktuję nową rolę bardzo poważanie.”* **– przekazał w serwisie klubu 26-latek.**

***

Klub żużlowy z Gniezna zaprasza kibiców do wzięcia udziału w konkursie na projekt szalika. Swoje propozycje można przesyłać do 30 stycznia, a główną nagrodą jest karnet na domowe mecze Startu. Szczegóły dotyczące tego wydarzenia znajdują się w mediach drużyny z pierwszej stolicy Polski.

***

Kolejarz Opole poszukuje kandydatów do obsługi zawodów żużlowych. Chętne osoby będą pracować na wirażach, w parku maszyn i służbach informacyjnych. Wymagana jest pełnoletność (służby informacyjne od 16 lat) oraz dyspozycyjność w dni meczowe. Więcej informacji w serwisie klubu.

***

12 stycznia minęła dwudziesta druga rocznica śmierci Stanisława Pogorzelskiego. Jak podają media społecznościowe opolskiego Kolejarza, ścigał się on w barwach tamtejszego klubu przez siedemnaście sezonów (1978-1994). W tym czasie wystartował w 209 meczach, w których zdobył 1218,5 punktu i 116 bonusów w 918 wyścigach (śr. 1,454 pkt./wyścig). Jego największym sukcesem było wywalczenie tytułu Młodzieżowego Indywidualnego Mistrza Polski w 1981 roku.

***

Nowy junior Śląska Świętochłowice Jakub Breński w wywiadzie dla portalu „po-bandzie.com.pl” zdradził swój przepis na sukcesy w nadchodzącym sezonie: - *„Teraz skupiam się na szlifowaniu formy: siła, refleks i kondycja to podstawa. Dodałem do tego też większą dbałość o dietę i regenerację, żeby w marcu wyjechać na tor przygotowanym na 110 procent.”* **– przekazał siedemnastolatek.**

***

Na stadionie „Skałka” w Świętochłowicach rozpoczął się kolejny etap przebudowy obiektu. Obecnie montowane są plastikowe krzesełka, na których już za kilkanaście tygodni zasiądą kibice.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl 7662c316db

JAZDA NA ŚCIGACZU DAJE MI RESET

Rozmowa z BARTOSZEM ZMARZLIKIEM – indywidualnym mistrzem świata, zawodnikiem

Jeżeli kiedykolwiek utracisz wiarę w człowieczeństwo, zerknij na Bartka Zmarzlika. W tym chłopaku mieszka niegasnący żar poprawiania swoich osiągów oraz miłość do kreatywnych rozwiązań. A nade wszystko czuć w nim wszechobecną lekkość brzdąca… Nie jest łatwo sprostać oczekiwaniom widzów, sponsorów, gdyż geniusz motocyklowy jakim bez wątpienia jest sześciokrotny indywidualny mistrz świata na żużlu, przede wszystkim wiele wymaga od samego siebie. Przeto pielęgnować dar do rozwijania swoich umiejętności będąc poddawanym ciągłym ocenom – postawa godne podziwu.

W Lozannie, podczas gali FIM Awards, Polak czuł się swobodnie zarówno w eleganckim garniturze jak i w fartuchu, w którym testował słynną szwajcarską czekoladę. Co prawda śnieg nie prószył niczym w znanym kurorcie leżącym u stóp szczytu Matterhorn – Zermatt, ale nawet przy siąpiącym deszczu, Bartek wyszperał radość spacerując nad Jeziorem Genewskim z rodziną. **To niesamowite jak bardzo Polak troszczy się o tą arcyważną tkankę – w Szwajcarii z Bartkiem była małżonka Sandra, brat Paweł, żona Pawła – Agnieszka, oraz rodzice: mama Dorota i tata Paweł. Wspaniały przykład, że sportowiec nie musi być egoistą zapatrzonym w siebie. Ba, łatwiej mu przetrawić porażki i świętować zwycięstwa, kiedy ma wokół siebie pancerz otulający go przed światem…**

Gdzieś za twarzą tego uśmiechniętego, niezwykle pracowitego chłopaka z Kinic (choć urodził się w Szczecinie), kryje się ulga, że po raz kolejny znalazł nić Ariadny, po której łagodnie wyszedł z labiryntu pod szyldem Speedway Grand Prix… **A godzi się przypomnieć, że Bartek ma ciut trudniej podczas kolejnej wspinaczki na wierzchołek, gdyż nie wszyscy rodacy mu kibicują. Są dziennikarze, którzy chętnie widzieliby złoty medal założony na szyi Australijczyka Brady'ego Kurtza, bo są znudzeni hegemonią Polaka…**

Grzebię w pamięci i nie pamiętam sytuacji, w której serbski dziennikarz jadący do Londynu na Wimbledon czy do Melbourne Park, aby relacjonować Australian Open, pragnął innego rozwiązania niźli zwycięstwo Novaka Djokovicia. Żaden chłopak czy dziewczyna piszący o tenisie, a pochodzący z Belgradu, Kragujevac i Panceva, nie chce oglądać wygranej Stana Wawrinki, Carlosa Alcaraza czy Jannika Sinnera, jeno woli radować się na widok triumfującego rodaka. Czesi pędzący z Pragi czy Ołomuńca na wimbledońskie korty, chcą, aby wygrała Barbora Krejcikova, ewentualnie Marketa Vondrousova, a nie Coco Gauff czy Aryna Sabalenka. W branży motoryzacyjnej, trudno wypatrzeć Niemca, który skakałby do góry widząc triumf Miki Hakkinena nad Michaelem Schumacherem, a w żużlu nad Wisłą, niestety byliby szczęśliwcy widząc srebrny medal Bartka Zmarzlika… Niepojęte, ale tak niestety jest…

Na szczęście człowiek, który wyrównał osiągnięcie legendarnego Nowozelandczyka Ivana Geralda Maugera i Szweda Tony'ego Rickardssona, potrafi narysować sobie w głowie nieskrępowaną radość i zmierza ku kolejnym tytułom nie bacząc na kąśliwe uwagi płynące ze świata zewnętrznego… Wolfgang Amadeusz Mozart, kompozytor tak znakomitych dzieł jak „Czarodziejski flet" czy „Don Giovanni", też tworzył genialną muzykę, a nie wszyscy mu dobrze życzyli. Może tak już mają geniusze, że natura ich wyposaża w eliksir mądrości i potrafią radzić sobie z nieprzychylnymi wiatrami…?

Bartek Zmarzlik to bez wątpienia fenomenalny sportowiec. Nieustępliwy na torze. Imponuje nienaganną techniką jazdy i nieszablonowymi pomysłami. Z rozkoszą pokonuje rywali. Przeprowadza szalone akcje w błocie, słońcu i deszczu. Na dziurawym bądź gładkim niczym stół bilardowy torze… Pomimo wielkiego talentu, zachowuje pokorę wobec przeciwników. Poza torem, rozczula kibiców bezpośrednim i naturalnym podejściem do życia. Bartek Zmarzlik, sześciokrotny indywidualny mistrz świata na żużlu, buduje swoją wielkość w oparciu o inżynieryjną kreatywność, ale nie zapomina o filarze sukcesów i egzystencji: ogromnej empatii i kochającej rodzinie. 12-letni mistrz SGP 4, Duńczyk urodzony w Odense, Tino Stjernegaard Olsen, wchodząc na scenę w Lozannie wyznał: *„pragnę ścigać się na żużlu z taką lekkością z jaką robi to mój idol* **– Bartek Zmarzlik"…**

W 2015 roku Bartek Zmarzlik po raz pierwszy przybył na galę FIM Awards do Jerez de la Frontera w Hiszpanii. Jerez to mekka dla miłośników Moto GP. Wówczas Bartek był najlepszym juniorem na świecie.

FIM Awards to coroczne święto najwybitniejszych postaci ze świata jednośladów. Swego rodzaju Oscary dla motocyklistów, mechaników, szefów stajni, menedżerów, promotorów i komentatorów.

Flamenco, konie andaluzyjskie, aleje pachnące świeżymi pomarań-

STATYSTYKI PAR 2025 - KRONO-PLAST WŁÓKNIARZ CZ

PARA	BIEGI	ŚREDNIA	PUNKTY	PUNKTY RYWALI	BILANS	ŚREDNIA U SIEBIE	BIEGI U SIEBIE	ŚREDNIA NA WYJEŹDZIE	BIEGI NA WYJEŹDZ
Piotr Pawlicki-Wiktor Lampart	22	3,00	66	66	0	3,50	12	2,40	10
Jason Doyle-Kacper Woryna	21	3,14	66	60	6	2,90	10	3,36	11
Franciszek Karczewski-Szymon Ludwiczak	17	2,41	41	61	-20	3,00	8	1,89	9
Mads Hansen-Piotr Pawlicki	14	3,07	43	41	2	3,17	6	3,00	8
Kacper Woryna-Piotr Pawlicki	14	3,29	46	38	8	3,50	8	3,00	6
Jason Doyle-Wiktor Lampart	14	2,93	41	43	-2	3,43	7	2,43	7
Franciszek Karczewski-Kacper Woryna	13	2,62	34	44	-10	2,40	5	2,75	8
Kacper Woryna-Mads Hansen	13	2,92	38	40	-2	3,17	6	2,71	7
Jason Doyle-Szymon Ludwiczak	10	2,40	24	36	-12	1,75	4	2,83	6
Kacper Woryna-Wiktor Lampart	10	2,70	27	33	-6	2,80	5	2,60	5
Franciszek Karczewski-Jason Doyle	10	3,20	32	28	4	2,75	4	3,50	6
Jason Doyle-Mads Hansen	9	3,33	30	24	6	3,50	4	3,20	5
Szymon Ludwiczak-Wiktor Lampart	8	2,38	19	29	-10	2,40	5	2,33	3
Jason Doyle-Philip Hellstrom-Bangs	8	2,50	20	28	-8	2,67	3	2,40	5
Kacper Woryna-Philip Hellstrom-Bangs	7	2,14	15	27	-12	2,50	4	1,67	3
Jason Doyle-Piotr Pawlicki	7	3,29	23	19	4	3,00	3	3,50	4
Kacper Woryna-Szymon Ludwiczak	6	2,50	15	21	-6	2,00	2	2,75	4
Franciszek Karczewski-Mads Hansen	5	3,20	16	14	2	3,20	5	0,00	0
Franciszek Karczewski-Wiktor Lampart	5	1,40	7	23	-16	2,00	2	1,00	3
Kacper Halkiewicz-Kacper Woryna	4	2,75	11	12	-1	3,00	2	2,50	2
Philip Hellstrom-Bangs-Wiktor Lampart	3	1,00	3	15	-12	0,00	0	1,00	3
Franciszek Karczewski-Kacper Halkiewicz	3	2,67	8	10	-2	3,50	2	1,00	1
Mads Hansen-Szymon Ludwiczak	3	2,33	7	11	-4	2,00	2	3,00	1
Mads Hansen-Philip Hellstrom-Bangs	2	3,50	7	5	2	3,50	2	0,00	0
Franciszek Karczewski-Piotr Pawlicki	2	3,00	6	6	0	4,00	1	2,00	1
Philip Hellstrom-Bangs-Piotr Pawlicki	2	2,50	5	7	-2	4,00	1	1,00	1
Kacper Halkiewicz-Wiktor Lampart	2	3,50	7	5	2	3,50	2	0,00	0
Kacper Halkiewicz-Philip Hellstrom-Bangs	2	1,50	3	9	-6	1,50	2	0,00	0
Jason Doyle-Kacper Halkiewicz	1	2,00	2	4	-2	2,00	1	0,00	0
Kacper Halkiewicz-Szymon Ludwiczak	1	1,00	1	5	-4	0,00	0	1,00	1

PRZYGOTOWAŁ I OPRACOWAŁ: RAFAŁ GURGUREWICZ

eprasa.pl 7662c316db

OD ŻUŻLA!

n Motoru Lublin

czami… Kiedy Bartek dowiedział się, że na torze nieopodal Jerez de la Frontera istnieje muzeum sportów motorowych, nie spoczął dopóki nie przekonaliśmy uroczej pani kustosz, że warto je otworzyć w dzień wolny od pracy. Sobota, słońce oślepiało nasze blade twarze, a taksówkarz wyśpiewując hiszpańską rzewną melodię mknął wolniej niż Jorge Lorenzo i Angel Nieto wchodzili w szykanę... Bartek był zachwycony widokiem bolidu należącego do Nigela Mansella, pielęgnującego wąsa kierowcy wyścigowego z Birmingham, mistrza świata w Formule 1 z 1992 roku. Niemniej jednak oczy Polaka zajaśniały jeszcze bardziej ognistym blaskiem na widok motocykla należącego do Daniego Pedrosy. Bartek Zmarzlik jest człowiekiem, który uwielbia penetrować nowe uliczki i arterie. Fascynuje go odkrywanie świata. W tej materii Polak zachowuje niewinność brzdąca. Wyścigi szosowe pozwalają mu złapać oddech po zaciętej walce na pierwszym wirażu z Leonem Madsenem, Artiomem Łagutą i Przemkiem Pawlickim…

Mama Bartka rozumie fascynację syna najbardziej prestiżową serią wyścigową na globie pod szyldem Moto GP. *„Mówiłam synowi, że bardzo podoba mi się jak Marc Marquez jeździ na motocyklu. Coś pięknego i nieuchwytnego jest w tym jak Hiszpan ściga się na motocyklu”* **– wyznaje Dorota Zmarzlik w deszczowy wieczór w Lozannie.** Odbiera palto z szatni uśpionej w SwissTech Convention Center i z mężem Pawłem, architektem pasji dwóch synów: Pawła i Bartka, zmierza w stronę autokaru, który zawiezie szacownych gości pod wrota hotelu zanurzonego w szwajcarskim chłodzie.

Podczas Gali FIM Awards w Lozannie Bartosz Zmarzlik z żoną Sandrą.

Fot. media społecznościowe Bartosza Zmarzlika

Tata Paweł Zmarzlik senior to niezwykle zdolny i pomysłowy inżynier. Świata nie widzi poza wnukami. Bartek czerpie ogrom energii i sił z wielopokoleniowego domu. *„Uwielbiam kiedy nasi wnukowie: Antek, Franek i Janek hałasują w naszym domu w Kinicach. Tak ma być, dzieci mają dawać radość i przepełniać domostwo energią. Nie wyobrażam sobie domu bez nich”* **– wyznaje Paweł.**

Antek, najstarszy wnuk, ma już 5 lat i lubi jeździć z dziadkiem na polowania. *„No, dziadek, scelaj proszę, dawaj scelaj”* **– niecierpliwi się Antek, syn Bartka i Sandry Zmarzlików kiedy pogrążeni w leśnych ostępach wypatrują z dziadkiem zwierzyny. Wzruszony dziadek ma misję do wykonania, kiedy wróci z kniei i wyląduje w domowych pieleszach.** *„Antek prosił, abym zbudował motocykl dla jego młodszego brata Franka, który ma 2 latka. Mam być jego trenerem i szlifować talent do żużla”* **– uśmiecha się dobrotliwie dziadek.**

Paweł Zmarzlik senior podziwia kunszt Napoleona Bonaparte – cesarza Francuzów, który 2 grudnia 1805 roku dokonał taktycznego majstersztyku gromiąc Austriaków i Rosjan pod Austerlitz. *„To wielki przywódca, który cenił trud i umiejętności polskiego żołnierza”* **– mówi Paweł. 2 grudnia 2023 roku, w 218 rocznicę bitwy nieopodal Slavkova u Brna, syn Pawła i Doroty odbierał swój czwarty złoty medal Speedway Grand Prix w rodzinnym mieście Johna Lennona.** *„Mieliśmy quiz z wiedzy o twórczości grupy The Beatles i historii miasta Liverpool. Całe szczęście, że mój kumpel Billy Bolt (mistrz świata w superenduro) jest Anglikiem i był ze mną w parze, więc mnie uratował”* **– uśmiechał się Bartek.**

Tata Paweł pamięta czasy, kiedy było krucho z funduszami. Bartek miał na kombinezonie wyszyte logo pierwszych sponsorów: tata, mama, babcia, dziadek. Teraz jest arcymistrzem w swoim fachu, ale wciąż szanuje grosz. Na Malediwach rozczulił go widok tragarzy pracujących za kilkadziesiąt dolarów miesięcznie, więc wsparł ich sowicie. *„Mój dziadek walczył pod Lenino i zawędrował aż do Berlina ścigając armię Wehrmachtu. Został odznaczony srebrnym orderem Virtuti Militari. Mamy wpojone wartości patriotyczne”* **– mówi Paweł. (Cdn.)**

TOMASZ LOREK

ZĘSTOCHOWA

IE	WYGRANE 5:1/5:0	WYGRANE 4:2/3:2	REMISY 3:3	PORAŻKI 2:4/2:3	PORAŻKI 1:5/0:5
	1	7	8	3	3
	3	1	13	4	0
	1	4	2	4	6
	1	4	6	1	2
	2	3	6	3	0
	1	3	5	4	1
	0	2	5	5	1
	2	1	7	0	3
	0	0	5	4	1
	1	2	2	3	2
	3	0	4	2	1
	1	3	3	2	0
	1	1	2	0	4
	0	1	3	3	1
	1	0	0	4	2
	1	0	6	0	0
	1	0	2	1	2
	1	1	2	0	1
	0	0	1	0	4
	1	0	1	1	1
	0	0	0	0	3
	0	1	1	0	1
	0	0	2	0	1
	0	1	1	0	0
	0	1	0	1	0
	0	1	0	0	1
	1	0	0	1	0
	0	0	0	1	1
	0	0	0	1	0
	0	0	0	0	1

Nie może doczekać się pierwszych okrążeń w Świętochłowicach

Rozmowa z FILIPEM HJELMLANDEM – zawodnikiem Śląska Świętochłowice

- Jak się czujesz przed pierwszymi startami w barwach Śląska Świętochłowice?

- Czuję się zaszczycony, że mogę być częścią drużyny Śląska Świętochłowice, dlatego jestem zmotywowany i staram się być jak naj szybszym się na torze.

- A jaka była twoja pierwsza reakcja na ofertę ze Śląska i co najbardziej przekonało cię do wyboru tego klubu?

- Jestem szczęśliwy, że mogę być częścią tego zespołu podziwiam to, co oni budują i mam nadzieję, że po drodze będziemy się dobrze bawić a także zdobywać ogromne cele. Jestem teraz w domu w Szwecji i przygotowuję się do sezonu 2026.

- Cele, które sobie postawiłeś w barwach Śląska...

- Moimi celami na sezon 2026 są dobre występy na torach dla klubu, który reprezentuję oraz by zakończyć sezon bez kontuzji.

- Jak oceniasz swoje przygotowania do jazdy w sezonie 2026?

- Oceniam moje przygotowania bardzo dobrze. Przygotowuję się do sezonu 2026 na siłowni oraz przeprowadzam kardio, jeżdżę na nartach i spędzam trochę czasu z rodziną. Przygotowanie moich motocykli również jest w jak najlepszym stanie na początek sezonu.

- Jakie różnice widzisz między żużlem w Polsce a w innych krajach i co chciałbyś poprawić w tym sezonie? Nad jakimi elementami swojej jazdy chcesz pracować bardziej w tym sezonie?

- Byłem częścią zespołu Stali Gorzów, PSŻ Poznań, Ostrowi Ostrów, Kolejarza Opole. Przez lata ścigałem się w Polsce prawie na wszystkich torach. W Polsce są najlepsze miejsca do ścigania się ze względu na naprawdę ładne, szybkie tory oraz fanów i kulturę żużla. Nigdy wcześniej nie jeździłem dla Śląska Świętochłowice, więc na pewno będzie niezła zabawa. Nie mogę się już doczekać. Zawsze chcę poprawić swoje wyniki w klubie, który reprezentuję najlepiej dla klubu i fanów.

- Czy wiesz coś o historii Śląska Świętochłowice?

- Wiem, że historia i tradycja zaowocowały w przyszłości ze wspaniałymi wynikami i kilkoma medalami. Mam nadzieję, że znów będziemy mogli być częścią budowy żużla w Śląsku Świętochłowice.

- Jakim zawodnikiem chcesz być dla tej drużyny i jak opisałbyś siebie kibicom, którzy jeszcze ciebie nie znają?

- Chcę być dobrym zawodnikiem, który daje dobrą energię klubowi, fanom i działaczom Śląska, dla których będę się ścigał, aby dla wszystkich zaangażowanych osiągnąć najlepszy wynik dla klubu.

- Kto miał największy wpływ na twój rozwój kariery?

- Największy wpływ na moją dotychczasową karierę żużlową mieli Bosse Wirebrand, Mikael Wirebrand i David Ruud. Dawid był moim trenerem, gdy wsiadałem na 500 cm3. Zakończył swoją karierę, kiedy szedłem w górę i kupowałem od niego cały sprzęt a on nauczył mnie wszystkiego co mógł. Wspierał mnie Bose i Mikael z Vetlanda speedway, gdzie zaczynałem swoją przygodę z motocyklem 500 ccm. Oni również mają duży wpływ na moją karierę żużlową. Otrzymywałem ogromne wsparcie ze strony rodziny i przyjaciół, za co jestem bardzo wdzięczny.

- Czuję się zaszczycony, że mogę być częścią drużyny Śląska Świętochłowice – ***mówi Filip Hjelmland.***

Fot. Hjelmland Racing Speedway #33

- Co najbardziej motywuje cię przed tak dużym nowym wyzwaniem i na co najbardziej czekasz przed pierwszymi startami w barwach Śląska?

- Nowe wyzwania są zawsze ekscytujące i jestem głodny, aby dać z siebie wszystko co mam i zbudować silną więź z drużyną, klubem i kibicami. Po to jest sezon zimowy i nie mogę się doczekać pierwszych okrążeń na torze w Świętochłowicach.

- Chciałbyś coś przekazać kibicom przed startem sezonu?

- Mam nadzieję, że wszyscy miło spędzili święta Bożego Narodzenia i dobrze rozpoczęli rok w gronie rodziny i bliskich. Mam nadzieję, że już niedługo zobaczymy się na torach tej wiosny. Jestem podekscytowany sezonem i życzę wszystkiego dobrego i mam nadzieję, że będziecie nas wspierać i wspólnie osiągać z nami cele.

BARTOSZ HYLA

eprasa.pl 7662c316db

Skład Kolejarza Opole to nasza wspólna koncepcja (2)

Rozmowa z ROBERTEM RUSZKIEWICZEM – nowym trenerem Kolejarza Opole

- Kolejarz niby tylko w KLŻ, ale ma i trenera i menadżera. Jaki podział obowiązków z Jarosławem Dymkiem? Wiadomo, kto w ogóle będzie ustalał skład i decydował?

- To jest praca zespołowa. Dymek jest kierownikiem drużyny, jest menadżerem, ja jestem trenerem. Wspólnie będziemy podejmować decyzje kto ma jechać.

- A wybierać w kim jest. Tak obiektywnie, to skład Kolejarza jest całkiem przyzwoity. Jeśli każdy pojedzie na swoim poziomie, to paka jest nawet na jazdę w wyższej lidze.

- Mam nadzieję, że postawiliśmy na właściwych ludzi i postarają się o dobry wynik dla Kolejarza Opole. Ale sezon sezonowi nie jest równy. Nie ma co dywagować i opierać się na podstawie tego co było w tegorocznych rozgrywkach, bo za chwilę może to wszystko wyglądać zupełnie inaczej. Równie dobrze w jedną jak i w drugą stronę. Nowy sezon to nowe rozdanie. Zobaczymy jak chłopaki dogadają się ze sprzętem. Ja szczerze mówiąc jestem bardzo optymistycznie nastawiony.

- Tylko chciałbym delikatnie zauważyć, że masz w kadrze sześciu seniorów. To jednak trochę za dużo, a każdy chce przecież jechać i zarabiać.

- Ale to jest żużel. Są kontuzje, są urazy i nikt nie przewidzi kto wyjedzie na tor na pierwsze treningi. I wtedy nagle szukać i brać z łapanki tego kto się tylko nawinie i będzie wolny? Zacznie się sezon to zobaczymy jak to będzie wyglądało.

- Ale to walka o skład i casting przez cały sezon, czy ktoś dostanie zgodę na wypożyczenie?

- Nie wiem. Dzisiaj nie jestem w stanie odpowiedzieć. Na wiosnę zobaczymy kto jak przepracował zimę, kto najlepiej dopasował sprzęt i kto najbardziej zasługuje na miejsce w podstawowym składzie. Dziś na pewno nikt żadnej decyzji nie podejmie. Przyjdą pierwsze kółka na torze, zaczną się sparingi, to wtedy wspólnie będziemy decydować. Nikt nie jest skreślony.

- Na pewno naszym atutem musi być tor, dlatego chcemy spędzać na nim jak najwięcej czasu, organizować dużo zajęć, bo to się przekłada na postawę w meczach ligowych ***– mówi Robert Ruszkiewicz.***

Fot. Kolejarz Opole

- Delikatnie chciałem zwrócić uwagę, że nie ma w Kolejarzu zawodnika U-24.

- Będzie mam nadzieję wkrótce. Jak to powiedział prezes Dziemba, chcemy wkrótce ogłosił jeszcze dwa nazwiska.

- A jedno z nich to Mateusz Dul?

- Mateusz Dul już jest w Opolu. Przecież on tu… mieszka. Z tego co wiem, na razie wyłącznie to łączy go z Kolejarzem.

- Paweł Trześniewski w Opolu nie mieszka. Będzie tu częściej w tym sezonie?

→

PROGI ZWALNIAJACE

Okres przejściowy po przekroczeniu granicy. Taka strefa neutralna. Dwa kluczowe progi do pokonania. Władze stworzyły kilka lat temu „pozycję" U-24 – dla żużlowca, który rocznikowo nie przekroczył tego właśnie wieku. Dużo się mówiło o słuszności przepisu, a w ostatnim czasie jeszcze więcej dyskutujemy o mocnym okrojeniu Ekstraligi U-24. Tarcza ochronna roztaczana zwłaszcza na polskich juniorów może być zaletą, ale i przeszkodą. Nie to jednak będziemy dziś analizować.

W Krajowej Lidze Żużlowej w nadchodzącym sezonie znajdzie się kilku młodych i gniewnych. Część z nich po raz ostatni tytułować się będzie mianem juniora, dla kilku będzie to kampania „rok po", jeszcze inni po raz ostatni dostaną „taryfę ulgową" w ramach instytucji U-24. Jest też duet, który nie będzie miał żadnych handicapów. **Przyjrzyjmy się zatem, jak się sprawy mają w poszczególnych klubach najniższej ligi, z tą jednakże poprawką, że przecież możemy być jeszcze świadkami kilku ruchów kadrowych, a w konsekwencji pewnych przetasowań pośród młodszych żużlowców.**

Po raz ostatni na pozycji juniora będzie mógł występować Jędrzej Chmura, który po nieudanym epizodzie w Gdańsku przenosi się do Świętochłowic. O ile będąc zawodnikiem Startu Gniezno rok wcześniej, startował regularnie, o tyle nad Bałtykiem nie miał zbyt wielu okazji. Spod taśmy w lidze ruszył jedynie sześć razy, z czego pięciokrotnie kończył na ostatniej pozycji. Dla Chmury zmiana otoczenia nie była dobra, aczkolwiek kolejne przenosiny na Śląsk mogą jedynie pomóc. **Ostatni sezon młodzieżowy, który powinien być przepustką do dalszej kariery. Oby z tej chmury był duży deszcz.**

Ciekawie robi się w Opolu, gdzie wiek juniorski skończy w tym roku etatowy duet Oskar Stępień i Jakub Fabisz. Ten pierwszy stracił znaczną część sezonu z uwagi na kontuzję obojczyka. Podobnie, jak w przypadku Chmury, najbliższa kampania będzie szansą na nadrobienie zaległości. Fabisz punktuje słabiej i jego los będzie niepewny w dalszej perspektywie, choć nie można odmówić mu ambicji. Nie skreślamy, aczkolwiek odnotowujemy słabszy poziom. Proszę jednak pamiętać, że znane są przypadki, kiedy ten ostatni rok młodzieżowy odkrywa najlepsze karty.

Zawodnika z rocznika 2005 mają również w Gnieźnie. Jest nim Anże Grmek, który i tak – nawet jeśli przebije się do składu – nie będzie jeździł z juniorskim numerem. W Krajowej Lidze Żużlowej ciągle zostajemy przy dwóch Polakach na tych pozycjach. Odnotujmy jednak, że w roku 2024 Słoweniec solidnie radził sobie w Ekstralidze do lat 24, osiągając w lubelskich barwach pułap bliski średniej dwóch punktów na wyścig. W Rzeszowie w minionym roku dostał kilka szans, choć niespecjalnie je wykorzystał. To jednak bez wątpienia żużlowiec z potencjałem na 3 poziom.

Jeszcze do niedawna wydawało się, że Start ma drugiego żużlowca w tym wieku, ale w grudniu potwierdziły się wcześniejsze pogłoski, że karierę żużlowca porzuca Adrian Saks, wychowanek z Gniezna.

Znacznie szerzej otwiera się lista żużlowców, którzy w nadchodzącej kampanii pojadą pierwszy raz po okresie młodzieżowym. Zacznę od zawodnika doświadczonego, bowiem przecierał już ślady na pozycjach U-24, będąc często ważnym ogniwem swoich drużyn. Trudno w tym przypadku zatem mówić o jakimś szczególnie trudnym „przejściu" juniorskiego progu. **Do Gdańska przenosi się Casper Henriksson, szwedzki talent, który wciąż rozwija skrzydła i mam wrażenie, nie pokazał pełni możliwości.**

Zostańmy w Wybrzeżu, bo znacznie bardziej powinien intrygować nas Miłosz Wysocki. Sporo już napisałem o tym chłopaku, zwłaszcza w kontekście nadspodziewanej niedyspozycji w meczach finałowych z Polonią, natomiast warto podkreślić, że ma za sobą zdecydowanie najlepszy rok w karierze i to właśnie stanowi doskonały przykład, że nawet po mizernych wcześniejszych sezonach, można błysnąć w tym ostatnim momencie. Jak to przełoży się na dalszą karierę? **Trudno wyrokować, natomiast wiemy, że za konkurenta do miejsca w zespole będzie miał właśnie Caspera Henrikssona. Wymagający rywal.**

W Dyneburgu pierwszy rok w nowej roli będą jechać Artioms Juhno i Nikita Kaulins. Ten pierwszy nie rokuje najlepiej i trudno spodziewać się wystrzału talentu. Juhno nie jest w stanie przekroczyć nawet bariery średniej jednego punktu na wyścig, zatem trudno oczekiwać, by łapał się na pozycję przejściową, jak nazywam w składzie miejsce do lat 24. **Inaczej natomiast sprawy mają się przy nazwisku Kaulinsa. O skład powalczy z Drew Kempem, Brytyjczykiem powracającym do ścigania w naszych rozgrywkach. Rywalizacja o miejsce w zespole jawi się równie pasjonująco jak w Gdańsku.**

W chwili pisania tekstu nie wiem, czy Unia Tarnów wystartuje w lidze i mimo rzekomych deadline-ów ze strony władz, pewnie i za kilka tygodni sprawa będzie „dynamiczna". Cóż, zaczekamy. Natomiast warto wspomnieć o Bartoszu Nowaku, który jakimś cudem został przez Tarnów zachęcony. W bydgoskich barwach jeździł regularnie. Zamykając rozdział juniorski, schodzi ligę niżej. Czy dane mu będzie w niej wystąpić, czas pokaże, natomiast powinien być pewnym punktem na pozycji U-24.

O dyspozycji żużlowców podpisujących kontrakty w Świętochłowicach, wiemy niewiele, acz na tej liście pojawia się nazwisko Matteo Boncinelliego (nie mylić z Bocellim). 22-latek z Włoch jeżdżący na duńskiej licencji, oprócz Śląska zawodnik również Slangerup. Z dużymi nadziejami, przychodzi z flat tracku, choć bez doświadczenia na naszych żużlowych torach. Dobrze, że Świętochłowice wracają do gry, bo przynajmniej zobaczymy, czy możliwym jest rozpoczęcie kariery w Polsce od wieku seniorskiego, pochodząc ze słonecznej Italii.

Zbliżając się do końca, przenieśmy się do kategorii wiekowej, gdzie okres przejściowy w najbliższych miesiącach dobiegnie końca. W takim położeniu jest Dawid Rempała. Wychowanek z Tarnowa punktował w minionym roku najlepiej pośród zawodników Speedway Kraków, co każe nam myśleć, że bieżący rok może być jeszcze lepszy. Świetna historia dla Rempały, który przecież na pewno bił się z wieloma negatywnymi myślami po przeciętnych latach w Falubazie.

Wracając na moment do Świętochłowic, mamy tam także w zestawieniu Bastiana Borke, który skończy 24 lata w tym roku. Mało się o nim słyszy, gdyż nie startował w Polsce w zeszłym sezonie, ale trzeba pamiętać, że w 2022 roku miał epizod ligowy w drugoligowym wówczas Rzeszowie, natomiast w kolejnych dwóch latach reprezentował barwy Wilków z Krosna na poziomie Ekstraligi do lat 24. Kluczowy rok dla Duńczyka, który nie powinien mieć większych problemów, by regularnie punktować w świętochłowickim zespole.

Niejako drugim progiem podatkowym (wiekowym) w naszej lidze jest wiek 25 lat. Również niekoniecznie łatwy, swoje trzeba oddać, bo tu już nie ma taryf ulgowych. Albo jesteś dobry i jeździsz jako senior, albo przepadasz. W KLŻ z takim wyzwaniem zmierzą się Jonas Knudsen i Steven Goret. Duńczyk podpisał kontrakt w Dyneburgu po słabej kampanii w ekstraligowej Zielonej Górze. Na trzecim szczeblu powinien prezentować wysoki poziom i wybór Lokomotivu wydaje się doskonałą decyzją.

Steven Goret natomiast zachwycił krakowskich kibiców. Wydawało się, że waleczny Francuz zostanie w klubie z Małopolski, aczkolwiek ostatecznie na jego usługi zdecydowało się Wybrzeże. Goret spróbuje obronić swój potencjał i wraz z gdańskim klubem awansować. Niewątpliwie kariery obydwu żużlowców z rocznika 2001 są warte uwagi i bacznej obserwacji.

Kto sprosta wyzwaniom? Ilu zawodników dostanie swoje szanse i przebije się do podstawowych składów, zwłaszcza w kontekście pozycji U-24? Czy dla niektórych młodzieżowców nadchodzą ostatnie miesiące ścigania? Wiele pytań, a na odpowiedzi trzeba jeszcze zaczekać. Podobnie zresztą, jak na pełny skład Krajowej Ligi Żużlowej… Próg zwalniający może wyhamować zawodnika. Druga opcja jest natomiast taka, że można się od niego solidnie odbić, nie oglądając zbytnio za siebie.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

POBANDZIE.COM.PL POBANDZIE.COM.PL POBANDZIE.COM.PL POBANDZIE.COM.PL

eprasa.pl 7662c316db

- Być może. Bardzo chcielibyśmy tego zawodnika i nie ma co ukrywać i udawać, że jest inaczej. Ale to jest już kwestia rozmów miedzy prezesami klubów z Opola i Rybnika. Ja szczegółów nie znam, nie wiem jakie są ustalenia i co z tego wyjdzie. Jako trener tego zespołu uważam, że jak na Krajową Ligę Żużlową, to byłby naprawdę super transfer, bo ten zawodnik ma ogromny potencjał. Znam go z młodzieżowych zawodów, obserwowałem go wiele razy. Zresztą w pewnym momencie był bliski przejścia do Wrocławia. Może teraz będziemy razem współpracować? Ja bardzo chciałbym mieć tego zawodnika w składzie. Zrobiłby nam bardzo fajną furtkę na U-24.

- Kolejarz Opole jest faworytem Krajowej Ligi Żużlowej w tym sezonie?

- Nie. W tym momencie każda z drużyn jest faworytem i na tym zakończmy. Nie ma sensu dzielić skóry na niedźwiedziu.

- Piękne słowa, co nie zmienia faktu, że na jakiejś podstawie te składy były budowane.

- Oczywiście tak i oczywiście uważam, że skład Kolejarza Opole prezentuje się bardzo solidnie, ale to są na razie wyłącznie słowa. Trzeba to jeszcze pokazać i potwierdzić na torze. Sezon sezonowi nie jest równy. Ci, którzy jechali w 2025 roku słabiej, staną na głowie, żeby zatrzeć to złe wrażenie i przywozić punkty. Trudno powiedzieć komu się uda. Niech ruszą przynajmniej pierwsze sparingi to będziemy mądrzejsi.

- W Opolu strach używać słowa „awans". Nie chcę już nawet liczyć od ilu lat trwa to dobijanie się do wyższej ligi.

- Dlatego nie chcę teraz po raz kolejny pompować balonika i nakładać niepotrzebnej presji. Już były papierowe dream teamy i różne znane nazwiska. A wynik przywozili ci, którzy może mieli mniej znane. Ale oczywiście nie zaprzeczam o co walczymy. Cele są ambitne, ale głośno o tym nie będę mówił. To na nic się nie przełoży. Jak chłopaki pojadą swoje, to będzie dobrze.

- Co ze szkoleniem opolskiej młodzieży? Ty będziesz prowadził zajęcia w szkółce, czy za dużo obowiązków?

- Zdecydowaliśmy, że ja poprowadzę zajęcia. Mówiłem chłopakom, że fajnie byłoby pojechać w MDMPJ i nie odpaść od razu z tych rozgrywek. Trzeba się sprężyć, potrenować solidnie przez całą zimę i zrobić krok do przodu.

- Z poprzednim trenerem Kolejarza – Marcinem Sekulą rozmawiałeś? Czy nie ma takiej potrzeby?

- Ale oczywiście, że rozmawiałem i rozmawiam. Z Marcinem znamy się od dawna. Przecież jak wiele razy przyjeżdżałem do Opola i mieliśmy dobry kontakt.

- Przygotowania wyłącznie indywidualnie, czy będzie jakieś zgrupowanie?

- Planujemy takie 4-5 dniowe zgrupowanie. Uzgodniliśmy, że takie integracyjne spotkanie będzie oczywiście. Chłopaki oczywiście znają się od lat z różnych torów i różnych klubów, ale trzeba się dotrzeć. Myślę, że koniec lutego i początek marca. Na pewno naszym atutem musi być tor, dlatego chcemy spędzać na nim jak najwięcej czasu, organizować dużo zajęć, bo to się przekłada na postawę w meczach ligowych.

TOMASZ ZALEWA

Kontraktowali mnie jak... kota w worku (1)

Rozmowa ze STANISŁAWEM MELNYCZUKIEM – zawodnikiem Speedway Kraków

- Speedway Kraków to jest lepszy klub niż Kolejarz Opole?

- (cisza). Od razu takie pytanie?! Bardzo niezręcznie mi odpowiadać, bo nie zaczął się jeszcze sezon. Trudno jest dziś ocenić, to dopiero czas pokaże.

- Ale z jakiegoś powodu wybrałeś jednak Kolejarz Opole. Zwykle zmienia się, żeby było lepiej.

- W Opolu mam już jakieś rozeznanie, bo byłem tam przez dwa sezony. Kraków dopiero poznaję i wdrażam się w to nowe środowisko. Dlaczego ta zmiana? To był ciężki sezon i dla opolskiego klubu i dla mnie. W pewnym momencie poczułem, że może potrzebna jest jakaś zmiana, żeby zrobić krok do przodu. Mam nadzieję, że zmiana, która wyjdzie na dobre i Kolejarzowi Opole i mnie. Ale tu nie ma co się doszukiwać żadnych skandali, nasze drogi rozeszły się po prostu w jak najlepszej atmosferze i wzajemnym szacunku. Dosyć szybko dogadałem się z Krakowem i dlatego zdecydowałem, że będę reprezentować barwy tego klubu.

- Pewnie w Opolu przykro prezesowi Dziembie. On zawsze chwalił tego Melnyczuka.

- Bardzo dziękuję za takie słowa. Tym bardziej, że ten człowiek wyciągnął mnie do żużla, postawił na mnie i dał mi szansę. Ryzykował, brał mnie w ciemno, ale mam nadzieję, że obaj jesteśmy zadowoleni z tej współpracy. Ja mogę mówić o prezesie w samych superlatywach. Czasem sam się nad tym zastanawiam, że przecież prezes Dziemba jak mnie kontraktował, to brał właściwie … kota w worku. Sam nie wiedziałem jak to wszystko wyjdzie i czy podołam. Myślę, że najgorzej nie było. Prezes uwierzył we mnie i proszę mi uwierzyć, że dawałem z siebie wszystko, żeby nie sprawić zawodu i się odwdzięczyć wynikiem.

- Pamiętam jak Kolejarz cię kontraktował dwa lata temu. Miałeś głównie odpowiadać za prace warsztatowe i wspomagać zespół w potrzebie. Szybciej się przydałeś niż ktokolwiek myślał.

- Dokładnie tak było. Pierwsze rozmowy i ustalenia były takie, żebym po prostu był na miejscu, przyglądał się, pomagał juniorom i ewentualnie był do dyspozycji, gdyby ktoś nagle wypadł i nie mógł jechać. Mieszkałem w Opolu przez ten pierwszy sezon i poświęcałem czas. Poznawałem ludzi, zdarzało się, że jechaliśmy razem gdzieś na ryby czy grilla. Fajnie spędzaliśmy czas. Ale oczywiście nie zapominałem po co tu jestem i że jednak żużel jest najważniejszy. W duchu postanowiłem, że ja już nie odpuszczę, że stanę na głowie, ale muszę się pokazać z dobrej strony, wykorzystać szansę i

- Kraków dopiero poznaję i wdrażam się w to nowe środowisko. Dlaczego ta zmiana? To był ciężki sezon i dla opolskiego klubu i dla mnie. W pewnym momencie poczułem, że może potrzebna jest jakaś zmiana, żeby zrobić krok do przodu ***– mówi Stanisław Melnyczuk.***
Fot. archiwum rozmówcy

po prostu jeździć. Zbierałem pieniądze, pojechałem do pracy do Anglii i odkładałem dosłownie każdą złotówkę. Coś odłożyłem, coś dostałem z klubu na przygotowanie i zacząłem regularnie trenować.

- Po tym ostatnim sezonie, Kolejarz próbował cię w ogóle zatrzymać? Bo tam zrobili prawdziwą rewolucję w składzie, żeby w końcu awansować.

- Spotkaliśmy się z prezesem raz. Rozmawialiśmy na ten temat, ale ja już wtedy postawiłem uczciwie sprawę. Uznałem, że i dla mnie i dla Kolejarza będzie lepiej, jak zrobimy jakąś zmianę. Oby obu stronom wyszła na dobre.

- No chyba, że Speedway Kraków zechce pokrzyżować Kolejarzowi plany.

- Wiadomo, że każdy zawodnik i każdy klub, nie wyjeżdża na tor po to, żeby oglądać czyjeś plecy i przegrywać. Swoje ambicje ma Opole, swoje ambicje ma też Kraków. Nie mam pojęcia kto będzie prezentował się lepiej, ale na pewno oba zespoły liczą na dobry wynik. Po to cały ten wysiłek organizacyjny i finansowy. Każdy chce jechać o ten awans i przynajmniej na starcie, każda drużyna ma takie same szanse.

- Miałeś jeszcze jakiś klub do wyboru? Czy tylko między Opolem i Krakowem?

- Miałem. Nie ukrywam, że rozmawiałem jeszcze z innymi klubami z Krajowej Ligi Żużlowej, ale Kraków był w tym wszystkim najbardziej konkretny. Szczerze mówiąc to martwiłem się trochę po tym ostatnim sezonie. Myślę, jakieś rewelacji w moim wykonaniu nie było i co to będzie dalej? Czy ktoś zainteresuje się i da mi szansę? Słabo pojechałem wiem o tym, stać mnie na więcej i byłem pozytywnie zaskoczony, że ludzie z innych klubów jednak dzwonili. Dogadaliśmy się szybko z prezesem z Krakowa i mogłem się skupić na przygotowaniach.

- Pod Wawelem będziesz w jednym zespole z Marko Lewiszynem. To ma w ogóle jakieś znaczenie, że jest rodak, czy w tej robocie są ważniejsze sprawy?

- Podstawa wszystkiego to jest fajna atmosfera w drużynie. Jeśli są dobre relacje między zawodnikami i nie ma jakiejś udawanej sympatii, to przekłada się na wyniki. Z Marko znam się bardzo długo, jeszcze jak zaczynał swoją żużlową przygodę. Mamy bardzo dobre relacje i fajnie, że swój chłopak będzie w drużynie. Liczę, że będziemy się uzupełniać i obaj na tym zyskamy sportowo. Zresztą już teraz trenujemy czasem wspólnie z Dawidem Rempałą i z chłopakami juniorami. **(Cdn.)**

TOMASZ ZALEWA

Galicyjskie donosy

Ten Czwarty

Pokutuje takie stwierdzenie, że najgorsze miejsce jakie może spotkać sportowca, czy sportową drużynę, to pozycja czwarta. Bo tak, niby w czołówce, niby blisko, ale jednak poza podium. Ktoś kiedyś tak wymyślił, że na podium zwycięzców są tylko trzy miejsca, więc kolejne to pierwsze z reguły rozczarowujące. W żużlu, ze względu na charakter i regulamin wyścigów czwarte miejsce to też porażka i to nie tylko w przenośni, ale także w sensie dosłownym. Żaden z żużlowców nie chce być czwarty na linii mety, po to się ściga, aby tej wątpliwej przyjemności uniknąć. No dobra, dość tej preambuły na dzisiaj.

Jak się Czytelniku Drogi zapewne domyślasz piję (przez prasę jak to było w jednym z pamiętnych skeczów niezapomnianego duetu Zenon Laskowik - Bohdan Smoleń) do niedawnych rozstrzygnięć Plebiscytu na Najlepszych Sportowców minionego roku, którego uroczysta gala odbyła się w drugą sobotę stycznia w Warszawie. Przedstawiciel żużla – Bartosz Zmarzlik, który sezon zwieńczył kolejnym tytułem indywidualnego mistrza świata, zajął tym razem miejsce właśnie czwarte. Więcej kibicowskich serc „skradli" i tym samym głosów uzyskali kajakarka górska Klaudia Zwolińska, podwójna mistrzyni świata, tenisistka Iga Świątek i siatkarz Wilfredo Leon, których akurat nikomu w Polsce przedstawiać nie trzeba. **Przedstawiciel „czarnego sportu" wylądował więc niejako tuż poza umownym podium. Oczywiście takie wyniki wywołały mnóstwo komentarzy, dla wielu wygrana Zwolińskiej to ogromne zaskoczenie, wielu przedstawicieli naszego środowiska pomstowało, że Zmarzlik za kolejny tytuł nie został jednak właściwie doceniony i powinien być sklasyfikowany jednak wyżej.** Niektórzy w swoich przemyśleniach na ten temat kompletnie się pogubili, przeczytałem oto i taką opinię wyrażoną przez znaną w krajowym sporcie żużlowym personę, że triumf Zwolińskiej jest jednak na wyrost, bo kajakarstwo górskie to sport niszowy, a Zmarzlik powinien być jednak wyżej. Oczywiście ta teoria razem się nie trzyma, bo podejrzewam, że kajakarstwo nie jest bynajmniej sportem niszowym, a już na pewno nie bardziej niszowym od żużla. **Tego typu dywagacje nie mają więc większego, żeby nie powiedzieć dosadniej, wręcz żadnego, sensu.** Dzielna dziewczyna z gór wygrała głosami kibiców, dla jej samej i jej dyscypliny do kapitalna promocja i tylko pogratulować. **A to, że w dziesiątce asów po raz kolejny nie zabrakło miejsca dla żużlowca to dowód na to, że speedway wciąż ma silną pozycję wśród innych sportów w naszym kraju, jeżeli chodzi o jego popularność.** Pomimo wielu zastrzeżeń do kierunku, w którym ten rodzaj sportu motorowego podąża i oswojenia się już dawno z triumfami Bartosza Zmarzlika na arenie międzynarodowej, co powoduje, że już się jego kolejnymi tytułami nie ekscytujemy jak kilka lat temu, kiedy stawał na najwyższym, mistrzowskim „pudle" po raz pierwszy, czy gdy powtórzył swoje osiągnięcie. Co z reguły bywa trudniejsze niż samo wejście na szczyt. **A poza tym warto pamiętać, że wszelkie tego typu plebiscyty to przede wszystkim zabawa, bo porównywanie osiągnięć sportowców krańcowo różnych nieraz dyscyplin sportu jest po prostu nawet nie tyle trudne co bezsensowne.**

ROBERT NOGA

eprasa.pl 7662c316db

Zdobyliśmy mniej punktów niż rywale

Rozmowa z RYSZARDEM CZARNECKIM – byłym prezesem WTS-u Wrocław, działaczem sportu żużlowego, Patronem Honorowym zawodów żużlowych

- Betard Sparta Wrocław miała największy budżet w Ekstralidze, a skończyła tylko z brązem. Dlaczego? Jak to oceniasz jako były prezes wrocławskiego klubu? Czy złoty medal dla KS Toruń był dla ciebie zaskoczeniem?

- Przewidywałem przed sezonem, że będziemy mieć srebro. Faworytem był Motor Lublin. Złoto dla KS Toruń było niespodzianką nie tylko dla mnie, ale dla całej żużlowej Polski. Nie wszyscy w Betard Sparcie jeździli równo, nie wszyscy „unieśli" sezon. Aby bić się o „majstra" trzeba mieć bardzo równy skład, a tego nam zabrakło.

- Czy zwolnienie trenera Darka Śledzia przez Betard Spartę miało sens?

- Dariusz Śledzia lubiłem i ceniłem i jako zawodnika i jako trenera. Powodem zmiany było jak rozumiem, danie zespołowi nowego impulsu. Zobaczymy jakie będą tego efekty w praktyce.

- Czy Bartosz Zmarzlik od sezonu 2027 będzie zawodnikiem Betardu Sparty? Za kogo: Daniela Bewleya czy Macieja Janowskiego?

- Nie będę bawił się w dyplomatę i powiem: tak, bardzo wierzę, że tak się stanie. Maciek Janowski to ikona klubu, choć szereg kibiców nie rozumiało jego publicznych „negocjacji" z klubem, swoistego medialnego nacisku jaki wywierał na Spartę. Natomiast Dan, który urodził się w tym samym kraju co ja, czyli w Wielkiej Brytanii jest wciąż na fali wznoszącej i chciałbym, żeby został w klubie. Tak będzie najlepiej dla i niego i dla Betard Sparty.

- Znów przegraliśmy SoN. Dlaczego?

- Bo zdobyliśmy mniej punktów niż rywale (śmiech). Po to FIM zamienił Drużynowy Puchar Świata na SoN, żeby Biało Czerwoni nie mieli monopolu na złoto. Gdyby dalej „drużynówka" była w poprzedniej formule, czyli o wyniku decydowałoby czterech zawodników zapewne Polska byłaby mistrzem do końca świata i jeden dzień dłużej. Ale jak widać „Mazurek Dąbrowskiego" nie wszystkim się podoba. Skądinąd poprzez zmianę reguł usiłowano też utrudnić zdobycie Bartkowi Zmarzlikowi szóstego tytułu indywidualnego mistrza świata: wprowadzając ekstrapunkty za sprint, w którym bynajmniej nie górował w sezonie 2025. No i tu włodarze światowego speedwaya się przeliczyli, bo właśnie dzięki sprintowi Polak zdobył szóste złoto IMŚ. Skądinąd w żużlu sytuacja jest kompletnie inna niż w skokach narciarskich: odejście od czterech zawodników liczonych do drużyny w „czarnym sporcie" ograniczyło szanse Polaków, a w skokach narciarskich przeciwnie: przejście z czwórki do duetów w końcu dało nam podium Pucharu Świata w Zakopanem.

- Jak odebrałeś rezygnację Rafała Dobruckiego z funkcji selekcjonera kadry narodowej? Czy Stanisław Chomski godnie go zastąpi?

- Bardzo lubię trenera Dobruckiego także jako człowieka, dużo dał reprezentacji, a szczególnie dużo zawdzięczają mu polscy juniorzy, którzy w pewnej mierze dzięki niemu stali się „dominatorami" w DMŚ* i DMEJ. Rozumiem jednak, że decyzja PZM była w przypadku Dobruckiego i Chomskiego, podobna jak w Betard Sparcie w przypadku Śledzia i Protasiewicza: zmienić, aby za wszelką cenę zdobyć złoto. Wierzę w kompetencje, doświadczenie, mądrość, instynkt trenera Chomskiego, którego zresztą bardzo szanuję nie tylko jako szkoleniowca, ale też jako człowieka. Będzie dla zawodników dużym autorytetem i może zmaksymalizować szanse powrotu Biało-Czerwonych na tron. Gorzów się go pozbył w zadziwiających okolicznościach, a dla reprezentacji może być jak znalazł. Jego wiek jest zresztą raczej plusem -bo ma wielkie doświadczenie - a nie minusem.

- Czy DPŚ na Stadionie Narodowym w Warszawie zapełni trybuny i czy znów wywalczymy w tej konkurencji złoto?

- „Drużynówkę" na Narodowym traktuję także jako promocję speedwaya w Polsce centralnej, gdzie niestety nie istnieje. Przypomnę, że kibice z Warszawy i Mazowsza stanowili na GP na tym stadionie zawsze trochę ponad 20% publiczności. Co do szans Polski to mam wrażenie, że byłyby one być może nieco większe na znanych naszym jeźdźcom torach, a nie takim przygotowanym specjalnie na jeden raz, pod kątem konkretnych zawodów. Chyba nieprzypadkowo Zmarzlik nie wygrał nigdy GP na Stadionie Narodowym. Tory jednorazowe to trochę loteria, ale czemu Polacy nie mogą zostać, mimo wszystko, mistrzami loterii? Nie będą faworytami, bo nie będą mieli atutu „własnego toru", ale na pewno zrobią wszystko, aby usłyszeć Mazurka Dąbrowskiego.

- Czy wprowadzenie zagranicznego juniora do Ekstraligi ma sens?

- Ma plusy i minusy. Trochę się obawiam, że może to uderzyć w polskich juniorów.

- Czy aż tak bogate wsparcie lokalnych drużyn żużlowych przez samorządy ma moralne uzasadnienie? Są przecież inne potrzeby życiowe mieszkańców...

- Zostawmy samorządom te decyzje. Jak sama nazwa wskazuje one się „same rządzą", a nie będą słuchać Czarneckiego czy Czekańskiego. We Francji jakoś nikomu nie przeszkadza, że duże miasta czy regiony promują się na koszulkach bardzo kosztownych, gdy chodzi o sponsoring drużyn piłkarskich z najwyższej ligi. A sportowe triumfy lokalnych zespołów to element lokalnego patriotyzmu. Nie widzę w tym nic złego - wręcz przeciwnie. Niech to jednak rozstrzygają radni z prezydentami i zarządami miast.

- Jak oceniasz miniony sezon ligowy w polskim żużlu?

- To był pasjonujący sezon Ekstraligi, który w moim przekonaniu był świetną promocją naszej nieolimpijskiej dyscypliny „numer 1". A jednak nie wystarczającą, skoro sześciokrotny mistrz świata nie znalazł się w pierwszej trójce plebiscytu na „najlepszych sportowców" Polski! Mimo tego jednak był to świetny sezon i Ekstraklasy i ciekawej I Ligi - z jednak niespodziewanym tytułem mistrza Polski dla Torunia.

- To był pasjonujący sezon Ekstraligi, który w moim przekonaniu był świetną promocją naszej nieolimpijskiej dyscypliny „numer 1". A jednak nie wystarczającą, skoro sześciokrotny mistrz świata nie znalazł się w pierwszej trójce plebiscytu na „najlepszych sportowców" Polski! ***- mówi Ryszard Czarnecki.***

Fot. archiwum rozmówcy

- Jakie są twoje typy na sezon 2026? Zmarzlik w IMŚ, SEC, ligi, IMP itd.

- Nie będzie łatwo Bartoszowi Zmarzlikowi obronić tytuł mistrza świata, bo konkurencja jest coraz silniejsza: Kurtz, Lambert, Bewley, a może jakiś „czarny koń"? Jednak bardzo wierzę w Bartka i oczywiście ma dużą szansę na to, żeby prześcignąć w liczbie tytułów indywidualnego mistrza świata nieżyjącego Nowozelandczyka Maugera i żyjącego niebywałego Rickardssona i zdobyć siódme złoto. Co do SEC, które - przypomnę - osiem razy odbywało się pod moim Patronatem Honorowym, to zapewne znów będzie to mecz Polska-Dania. Oby tak jak w ubiegłym sezonie został wygrany przez reprezentanta Biało- Czerwonych. Co do Ekstraligi, to niektórzy eksperci sugerują, że Betard Sparta Wrocław zdobędzie złoto dopiero jak ewentualnie ściągnie Zmarzlika na sezon 2027, a ja myślę, że może powalczyć już w tym sezonie, choć rywalizacja w trójkącie Lublin-Toruń- Wrocław będzie zapewne „na żyletki". Trudno będzie chyba utrzymać się w Ekstralidze Włókniarzowi, a awans do niej rozstrzygnie się między - tradycyjnie! - Bydgoszczą a spadkowiczem - Rybnikiem. Co do IMP to Zmarzlik zrobi wszystko, aby odzyskać tytuł mistrza Polski. To skądinąd wielki paradoks, świadczący o potędze żużla w Polsce, że Bartek był sześć razy mistrzem świata, a tylko trzy razy mistrzem Polski. Tym bardziej będzie chciał wrócić na tron, że przecież w ostatnich dwóch sezonach był tylko drugi (2025) i trzeci (2024).

- Czy Maciek Janowski wróci do dawnej wspaniałej dyspozycji?

- Bardzo bym tego chciał i bardzo mu tego życzę, tak jak myślę, że wszyscy kibice Betard Sparty Wrocław. To leży w interesie i jego i naszego klubu.

- Co u ciebie teraz słychać? Czym się zajmujesz?

- Kiedy rozmawiamy jestem w Turcji na konferencji Zgromadzenia Parlamentarnego Państw Morza Czarnego, na której zresztą byłem jedynym mówcą z Polski. Na przełomie stycznia i lutego startuję z nowym programem telewizyjnym w WPolsce 24. Bedzie on zatytułowany „RH+. Rozmowy Czarneckiego". RH to znak, że rozmowy będą „krwiste", bo to przecież oznaczenie grupy krwi, ale także inicjały moich imion Ryszard Henryk (w angielskiej metryce Richard Henry). Z Turcji lecę do Strasburga, aby właśnie nagrać siedem pierwszych rozmów do programu, który emitowany będzie w każdą sobotę i niedzielę przed południem. Z kolei ze stolicy Alzacji przez Brukselę udaję się w podróż służbową do Pakistanu. Występuję bardzo często na różnych konferencjach międzynarodowych jako moderator, czy panelista, ewentualnie z wykładami na wyższych uczelniach, czy do środowisk biznesu. I tak tylko w ubiegłym roku byłem np. w Azerbejdżanie, Gruzji, Turcji, Izraelu, Chinach, na Filipinach, ale też sporo w Europie: Rumunii, Mołdawii, Grecji, Chorwacji, Bułgarii, Szwecji, Włoszech, Francji. Mam swoje rubryki czy stałe cotygodniowe felietony dotyczące sportu w tygodniku „Sieci" oraz w „Gazecie Olsztyńskiej" i „Dzienniku Elbląskim", a także poświęcone tematyce międzynarodowej na portalach: „Wprost", „Wpolityce.pl", „DoRzeczy.pl", „Innapolityka.pl". Piszę też raz na dwa tygodnie do „historia.dorzeczy.pl". Przygotowuję też kolejne dwie książki. No i cały czas pasjonuję się żużlem - tu się nic nie zmieniło i nigdy nie zmieni.

Pytania zadawał: BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

Paweł Trześniewski dołącza do Rybek Rybnik. W tle rozmowy o wypożyczeniu

Po minionym sezonie wydawało się, że rok 2026 będzie kluczowy dla juniora ROW-u Rybnik, Pawła Trześniewskiego. Dla kończącego w tym roku 21 lat żużlowca nadchodząca kampania miała być ostatnią w roli młodzieżowca, a wszystko wskazywało na to, że po nieudanym sezonie w barwach „Rekinów", zakończonym spadkiem z Ekstraligi, spróbuje on odbudować swoją formę na jej zapleczu.

Niespodziewanie jednak dotychczasowy lider formacji juniorskiej ROW-u nie porozumiał się z prezesem klubu, Krzysztofem Mrozkiem, w sprawie wynagrodzenia na sezon 2026. W efekcie Trześniewski zawiesił swoją karierę i ogłosił, że nie będzie reprezentował barw rybnickiego klubu w nadchodzących rozgrywkach.

W ostatnich dniach pojawiła się kolejna zaskakująca informacja. Paweł Trześniewski dołączył do sztabu szkoleniowego Rybek Rybnik – klubu, w którym stawiał swoje pierwsze żużlowe kroki. Teraz zdecydował się wspierać młodszych zawodników w ich rozwoju.

- Paweł Trześniewski w sezonie 2026 dołącza do Rybek Rybnik i będzie częścią sztabu szkoleniowego klubu. Nasz wychowanek, który doskonale zna to miejsce, ludzi i klimat, podzieli się swoim doświadczeniem z młodszymi kolegami **– poinformowano w mediach społecznościowych Rybek Rybnik.**

W żużlowym środowisku mówi się jednak, że to nie koniec sportowych planów zawodnika. Trześniewski ma rozważać wypożyczenie do Kolejarza Opole, startującego w Krajowej Lidze Żużlowej, gdzie liczy na odbudowanie formy. Problemem pozostaje jednak kwota odstępnego. **Kolejarz jest gotów zapłacić 50 tysięcy złotych, natomiast prezes ROW-u oczekiwał pierwotnie pięć razy więcej.**

W ostatnich dniach rozmowy nieco ruszyły z miejsca. Jak przyznał prezes opolskiego klubu, Krzysztof Mrozek zgodził się obniżyć żądaną kwotę do 180 tysięcy złotych. Informację tę potwierdził prezes Kolejarza Opole, Zygmunt Dziemba, w rozmowie z profilem „Stadion Żużlowy Kolejarz Opole":

- Rozmowy wciąż trwają i na tą chwilę cena spadła do 180 tysięcy złotych. Dalej Kolejarz nie jest w stanie zapłacić takiej kwoty, jednak do rozmowy o wypożyczenie mamy wrócić pod koniec stycznia. W razie niepowodzenia mamy na celowniku dwóch juniorów z Częstochowy – stwierdził **Dziemba.**

BARTOSZ KUCHAREWICZ

eprasa.pl 7662c316db

ZŁOTO PRZEGRANE W PÓŁFINALE. WIELKI NIEDOSYT

Jest trzeci z rzędu medal, ale to nie jest to, a o czym marzy małżeństwo Krystyna Kloc i Andrzej Rusko. To już czwarty sezon z rzędu, gdy Sparcie nie udało się wrócić na szczyt, gdy wygrała ligę w 2021 roku. A nie brakuje opinii, że złoto zespół przegrał w półfinale z KS Toruń, bo Motor tym razem bez Wiktora Przyjemskiego był dla Sparty do pokonania.

Za Spartą trzy sezony z medalami. Dwa srebrne i teraz brązowy. To nie jest jednak szczyt marzeń.

Sezon 2025 należy uznać za średnio udany w PGE Ekstralidze. W rundzie zasadniczej zespół był drugi, ale do Motoru stracił aż 7 punktów. Ten etap kończył rozgromieniem KS Toruń w XIV rundzie. Kto by wówczas przypuszczał, że to właśnie torunianie okażą się katem Sparty w półfinale play-off.

Dlaczego Sparta zdobyła tylko brąz? Na pewno niżej się nie dało, bo dysproporcja między pierwszą trójką, a pozostałymi była miażdżąca. Najlepiej pokazuje to „mały finał". Wrocławianie okrutnie zdemolowali GKM w meczu o brąz.

Nie można jednak marzyć o złocie, gdy aż czterech podstawowych zawodników jeździło gorzej niż w 2024 roku. Niechlubnymi liderami tego okazali się Maciej Janowski i Bartłomiej Kowalski. Oni rozczarowali najbardziej. A wyniki wyjazdowe Kowalskiego, to już w ogóle wołały o pomstę do nieba. Ale słabiej prezentowali się także Łaguta i Bewley. Sytuację ratował Brady Kurtz. Aż strach pomyśleć, jaki byłby wynik drużyny, gdyby Australijczyk nie przyszedł z Rybnika i tak nie wystrzelił z formą.

Tak czy owak Sparta potwierdziła, że jest absolutnym topem w Polsce, ale to wciąż nie zespół na złoto. Na pewno żal półfinału z Toruniem, bo wydaje się, że Motor bez Wiktora Przyjemskiego był do ugryzienia.

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

W sezonie 2026 Sparta znów będzie jednym z faworytów do złota. W drużynie zaszła jedna poważna zmiana. Odszedł Jakub Krawczyk, a w jego miejsce będzie zapewne jeździł Mikkel Andersen. **Czy jednak Duńczyk da radę uzyskać taką średnią jak Krawczyk (ponad 1,7 pkt.)? Nie będzie to łatwe. Wszystkie oczy będą jednak skierowane na Macieja Janowskiego. Nowy trener Sparty Piotr Protasiewicz wierzy, że wychowanek Sparty się odbuduje. Bez tego nie ma co marzyć o sukcesach przez duże „s" w PGE Ekstralidze.**

OCENIAMY ZAWODNIKÓW SPARTY WROCŁAW (SKALA 1-6)

ARTIOM ŁAGUTA (4+) - To dla niego najgorszy sezon od 2017 roku, gdy w GKM uzyskał identyczną średnią. Potem było tylko lepiej, aż do teraz. Na pewno więcej oczekiwano od niego w półfinale play-off z KS Toruń, gdzie zawiódł najbardziej. U siebie 2,386, na wyjeździe 2,089.

BRADY KURTZ (5) - Pierwszy sezon w PGE Ekstralidze, gdy jest zawodnikiem światowego topu. Może nie jeździł aż tak dobrze, jak w Grand Prix, ale gdzie byłaby Sparta bez niego? Na pewno transfer w 100 procentach okazał się strzałem w dziesiątkę. U siebie wręcz gigantyczna przeciętna – 2,578, ale do poprawy wyjazdy – 1,805.

DANIEL BEWLEY (4-) - Obniżył loty. W 2024 miał 2,020, a teraz 1,965. U siebie 2,024, na wyjeździe 1,907. Miał sporo wpadek. Największą w najważniejszym meczu z Toruniem w play-off u siebie.

JAKUB KRAWCZYK (4-) - Zakończył wiek juniora. W zasadzie robił swoje. Przeciętna naprawdę imponująca. U siebie 2,000, a na wyjeździe 1,526. Rok wcześniej w Sparcie miał tylko 1,167.

MACIEJ JANOWSKI (3-) - Duże rozczarowanie i potężny zjazd formy. W 2024 już było bez fajerwerków (1,903), a teraz tylko 1,750. Fatalny we Wrocławiu (1,738). Na wyjeździe też bez szału (1,761).

BARTŁOMIEJ KOWALSKI (3) - Drugi sezon jako zawodnika U-24 i znacznie słabszy od poprzedniego. W 2024 miał 1,777, a teraz tylko 1,453. U siebie 1,976, a na wyjeździe zupełne załamania – 0,824.

MARCEL KOWOLIK (4-) - Jest postęp. W 2024 miał 0,843, a teraz 1,273 i wiele świetnych wyścigów, a przede wszystkim aż 10 „trójek".

ZACH COOK (bez oceny) - Brat Bena w jedynym meczu pokazał się z niezłej strony. Skrzydła będzie mógł rozwinąć u Witolda Skrzydlewskiego w Orle Łodzi.

NIKODEM MIKOŁAJCZYK (3) - Jest postęp, ale nie na miarę oczekiwań. W 2024 miał 0,615, a teraz 0,900. U siebie 1,250, na wyjeździe 0,667.

KRYSTIAN GRĘDA (bez oceny) - Wszystko przed nim. Sporo jeździł w U-24 Ekstralidze (12 meczów – średnia 0,696).

MIŁOSZ LIPPKI

BETARD SPARTA WROCŁAW W STATYSTYCE

Artiom Łaguta	18	181	18	199	89	2,236	Maciej Janowski	18	136	18	154	88	1,750	**Zawodnicy niesklasyfikowani**									
Brady Kurtz	17	181	9	190	86	2,209	Bartłomiej Kowalski	18	93	16	109	75	1,453	Zach Cook	1	6	2	8	5	1,600			
Daniel Bewley	18	148	19	167	85	1,965	Marcel Kowolik	16	50	6	56	44	1,273	Nikodem Mikołajczyk	18	16	2	18	20	0,900			
Jakub Krawczyk	14	60	15	75	42	1,786								Krystian Gręda	1	0	0	0	4	0,000			

W kolejnych rubrykach: mecze, punkty, bonusy, punkty i bonusy, wyścigi, średnia na bieg

	SPARTA WROCŁAW 2025		Łaguta	Kurtz	Bewley	Krawczyk	Janowski	Kowalski	Kowolik	Cook	Mikołajczyk	Gręda
1	13.04.2025	Toruń (W) 41:49	13 (6)	4 (5)	4+1 (3)	7+1 (4)	9+1 (6)	3+1 (4)	1 (2)	-	NS	-
2	20.04.2025	ZIELONA GÓRA (D) 60:30	12+1 (5)	14+1 (5)	9+2 (5)	4+1 (3)	7 (4)	12+1 (5)	2 (3)	-	NS	-
3	27.04.2025	LUBLIN (D) 43:47	7+1 (5)	16 (6)	7 (5)	0 (2)	6+2 (5)	3+1 (3)	4+1 (4)	-	NS	-
4	4.05.2025	Grudziądz (W) 47:43	12+1 (5)	8 (5)	9+1 (5)	-	8+2 (5)	3+1 (4)	6 (3)	-	1 (3)	-
5	9.05.2025	GORZÓW (D) 56:34	11+2 (5)	12+1 (5)	7 (4)	-	7 (5)	11+1 (5)	3 (3)	-	5+1 (3)	-
6	23.05.2025	Rybnik (W) 50:40	3+1 (4)	14 (5)	10+2 (5)	-	9+2 (5)	7+1 (5)	6 (3)	-	1 (3)	-
7	3.07.2025	CZĘSTOCHOWA (D) 55:35	10+1 (5)	10+1 (5)	8+2 (5)	4+2 (3)	5+1 (4)	10+3 (5)	8 (3)	-	NS	-
8	6.06.2025	Częstochowa (W) 31:46	5 (3)	-	8 (5)	-	9 (4)	0 (4)	-	6+2 (4)	3 (2)	0 (4)
9	20.06.2025	RYBNIK (D) 57:33	10+1 (5)	12 (4)	7 (4)	7+2 (4)	10+2 (5)	7+1 (5)	NS	-	4 (4)	-
10	27.06.2025	Gorzów (W) 49:41	13 (5)	9 (5)	8+2 (5)	6 (3)	11 (5)	2 (4)	0 (3)	-	NS	-
11	13.07.2025	GRUDZIĄDZ (D) 51:39	13+2 (5)	10+1 (5)	11+3 (5)	5+1 (3)	6+1 (5)	6 (4)	0 (2)	-	0 (1)	-
12	20.07.2025	Lublin (W) 35:55	11+2 (6)	8+2 (5)	7+1 (6)	0 (2)	7 (5)	1 (2)	1 (3)	-	0 (1)	-
13	27.07.2025	Zielona Góra (W) 50:40	9+2 (5)	10+1 (5)	11 (5)	5+1 (3)	8+1 (5)	5 (4)	-	-	2+1 (3)	-
14	10.08.2025	TORUŃ (D) 56:34	10+1 (4)	11+1 (5)	11 (5)	7+3 (4)	6 (4)	7+1 (5)	4 (3)	-	NS	-
P	24.08.2025	Toruń (W) 38:52	11+1 (6)	9 (6)	5+1 (4)	3+1 (4)	5 (5)	3+1 (3)	2+1 (3)	-	NS	-
P	7.09.2025	TORUŃ (D) 47:43	10+1 (5)	11 (5)	5 (4)	4+2 (3)	7+1 (5)	6+3 (5)	4+1 (3)	-	NS	-
3-4	21.09.2025	GRUDZIĄDZ (D) 61:29	11+1 (5)	14+1 (5)	10+3 (5)	4 (3)	9+3 (5)	7+1 (4)	6+2 (3)	-	NS	-
3-4	27.09.2025	Grudziądz (W) 44:46	10 (5)	9 (5)	11+1 (5)	4+1 (3)	7+2 (5)	0 (4)	3+1 (3)	-	NS	-

eprasa.pl 7662c316db

Co tu dużo mówić... Jesteśmy Mistrzami Polski!

Rozmowa z OLIWIĄ OSTROWSKĄ - podprowadzającą w czasie meczów w Toruniu

- Pamiętasz początek swojej przygody z żużlem i pierwsze kroki jako podprowadzająca podczas meczów KS Toruń?

- Bycie podprowadzającą, odkąd pamiętam było moim wielkim marzeniem. W poprzednich latach dwukrotnie miałam okazję „wskoczyć" do składu na rezerwę, pod nieobecność którejś z dziewczyn. Wydaje mi się, że właśnie to sprawiło, że zostałam w jakiś sposób zauważona i wzięta pod uwagę w dobieraniu składu na sezon 2025. Nie odbył się żaden oficjalny casting, więc nie spodziewałam się takiego obrotu sprawy. Pewnego dnia dostałam powiadomienie na telefon o utworzeniu nowej grupy na messengerze i zaraz po tym przyszła wiadomość: „Gratuluję i... witam Nowy Skład Podprowadzających KS TORUŃ". Byłam przeszczęśliwa, oczywiście nie obyło się bez łez szczęścia, w końcu spełniłam jedno ze swoich marzeń. Pod taśmą w sezonie 2025 można mnie było spotkać z tablicą w kolorze białym, co za tym idzie - podprowadzałam zawodników drużyny gości. Dodatkowo byłam odpowiedzialna za koordynowanie ustawień i wyjść do biegów.

- Czy branie udziału w konkursie na Miss Ekstraligi wiązało się z dużym stresem, czy traktujesz to jako zdobycie kolejnego doświadczenia?

- Traktuję to jako nowe doświadczenie. W minionych latach miałam okazję wziąć udział w konkursie Polska Miss jednak zasady tych konkursów różnią się od siebie. Główną składową różniącą te dwa konkursy od siebie jest to, że konkurs Miss Ekstraligi odbywa się w 100% online, a głosowanie odbywa się za pośrednictwem oficjalnej aplikacji/strony Ekstraligi poprzez oddanie swojego głosu pod zdjęciem kandydatki. Uważam, że jest to fajna forma urozmaicenia sezonu i chwila, w której uwaga w jakimś stopniu skupiona jest na nas. Konkurs Miss Ekstraligi między innymi pozwala kibicom poznać nas jako podprowadzające nieco bliżej, a także pokazuje kobiecą stronę żużla, która niekoniecznie dostrzegana jest na co dzień.

- Twoja drużyna zdobyła w 2025 roku najwyższe trofeum…

- Co tu dużo mówić… Jesteśmy Mistrzami Polski! Rok 2025 był cudowny i przejdzie do historii speedwaya, nie tylko tego toruńskiego. Zagrało absolutnie wszystko. Począwszy od jazdy zawodników, braku kontuzji kończąc na stadionowej frekwencji i przygotowanych przez kibiców oprawach. Na Motoarenie zbudowaliśmy twierdzę, której żadna drużyna nie była w stanie zdobyć. Po siedemnastu latach ogromnych starań i nieustannej walki złoto i tytuł Drużynowego Mistrza Polski wróciły do Torunia. Moment, w którym drużyna, z którą jestem związana od małego dziecka na moich oczach sięga po piątą gwiazdkę DMP jest uczuciem nie do opisania. Jestem ogromnie wdzięczna za to, że mogę być częścią tej żużlowej rodziny.

- Twoje pierwsze wspomnienia związane z żużlem i pierwszymi zawodami…

- Pierwszy raz na stadion żużlowy zabrała mnie mama, miałam wtedy niecały rok, a zawody odbywały się jeszcze na starym toruńskim stadionie przy Broniewskiego 98. Niestety, te historie znam jedynie z opowieści mojej rodziny, ponieważ byłam wtedy zbyt mała by móc to dziś wspominać. Nie zmienia to faktu, że moje pierwsze wspomnienia z żużla sięgają czasów właśnie B98. To był piękny i klimatyczny stadion. Łezka kręci się w oku za każdym razem, kiedy przechodząc przez CH Toruń Plaza (które zostało postawione na miejscu dawnego stadionu żużlowego) mijam pamiątkową tablicę, wskazującą miejsce, w którym kiedyś znajdował się start. Od tamtych czasów żużel jest nieodłączną częścią mojego życia. To była zdecydowanie miłość od pierwszego wejrzenia, do której w znacznej części przyczynił się też mój chrzestny. Odkąd byłam mała zabierał mnie do parku maszyn i pokazywał jak to wszystko wygląda od środka, ponieważ był tam jedną z osób funkcyjnych. To właśnie dzięki niemu dziś mam zdjęcia z takimi zawodnikami jak chociażby Jason Crump czy Andy Smith. Wtedy nie pomyślałabym nawet, że kiedyś będzie nam dane stanąć razem pod taśmą a teraz zdarza się to bardzo często, ponieważ ja zostałam podprowadzającą, a mój wujek - kierownikiem startu. Można więc powiedzieć, że żużel to u nas zdecydowanie tradycja rodzinna. Jesteśmy obecni na każdym meczu domowym, a jeśli życie prywatne pozwoli - dopingujemy toruńską drużynę również na meczach wyjazdowych.

- Masz swojego ulubionego zawodnika?

- Zawsze wspieram i kibicuję całej toruńskiej drużynie - bez wyjątków! Jest też kilku zawodników, których poczyna-

ZŁOTE MEDALE DLA STALI GORZÓW WLKP./WAWRÓW.

Jednymi z ostatnich zawodów w sezonie 2025 w Polsce był finał Drużynowych Mistrzostw Polski w kategorii 85-140cc. Najlepszym mini-żużlowym teamem, podobnie, jak w Drużynowym Pucharze Ekstraligi, został zespół Stali Gorzów Wlkp./Wawrów. Oba kluby (z Gorzowa i Wawrowa) współpracują i jak widać, pomimo kłopotów seniorskiej ekipy, najmłodsze pokolenie jeźdźców z województwa lubuskiego spisuje się rewelacyjnie. W turnieju finałowym wywalczyli 26 punktów i pokonali drugą drużynę z Torunia (22) oraz trzecią z Rybnika (18). Skład finalistów tworzyli: Michał Głębocki (11+1), Marcel Zwierzyński (10+2), Emilian Różecki (3) oraz Oliwier Szymczak (2+1). Ale rywalizacja w DMP 85-140cc to nie tylko zawody decydujące o medalach, ale również eliminacje w dwóch grupach, w których udział wzięło trzynaście drużyn. **Poniżej przedstawiam ich kadry i osiągnięcia poszczególnych zawodników z przedziału wiekowego 10-13 lat.**

Zawodnik	R	I	II	III	IV	V	VI	VII	F	P+B	W	Śr. P/B(b)	Śr. P/T(b)
Stal Gorzów Wlkp./Wawrów													
Marcel Zwierzyński	2013	12(4)	10+2(4)	7(4)	9(4)	12(4)	12(4)	9(3)	10+2(4)	81+4	31	2.742	10.63
Michał Głębocki	2012	9+1(4)	12(4)	-	-	-	9+1(4)	3+1(2)	11+1(4)	44+4	18	2.667	9.6
Oliwier Szymczak	2013	-	-	8+2(4)	8+1(4)	6+1(4)	-	3(1)	2+1(2)	27+5	15	2.133	6.4
Emilian Różecki	2014	2+1(4)	6+3(4)	5+1(4)	6+1(4)	7+2(4)	6+3(4)	0(2)	3(2)	35+11	28	1.643	5.75

R – rocznik, I, II, III – rundy, F – zawody finałowe, P+B – punkty+bonusy, W – liczba wyścigów, Śr. P/B(b) – średnia biegopunktowa z bonusami, Śr. P/T(b) – średnia punktów na turniej z bonusami, (g) - gość

Zawodnik	R	I	II	III	IV	V	VI	VII	F	P+B	W	Śr. P/B(b)	Śr. P/T(b)
KS Toruń													
Szymon Kazaniecki	2012	7+2(4)	12(4)	10+1(4)	9+1(4)	11(4)	7+2(4)	6(2)	8(4)	70+6	30	2.533	9.5
Sawin Turowski	2013	11(4)	6+2(4)	9+2(4)	9+1(4)	5+1(4)	11(4)	6(3)	8(4)	65+6	31	2.29	8.88
Nikodem Przedpełski	2013	1(4)	7+3(4)	8+2(4)	6+1(4)	6+1(4)	4(4)	1(3)	6+1(4)	39+8	31	1.516	5.88

Zawodnik	R	I	II	III	IV	V	VI	VII	F	P+B	W	Śr. P/B(b)	Śr. P/T(b)
MKMŻ Rybki Rybnik													
Bartosz Bartkowiak	2015	8(4)	12(4)	12(4)	12(4)	8(3)	9(3)	X	11(4)	72	26	2.769	10.29
Kacper Wołyniec	2013	5+1(4)	10+2(4)	5+2(4)	6+1(3)	7+1(4)	5+2(3)	X	2(2)	40+9	24	2.042	7
Maja Jona	2013	7+1(4)	4+2(3)	7+2(3)	5(3)	6(3)	7(3)	X	1(2)	37+5	21	2	6
Mikołaj Bula	2014	-	-	3(1)	2+1(2)	3+1(2)	4+1(3)	X	4+2(4)	16+5	12	1.75	4.2
Wojciech Szymura	2013	-	1(1)	-	-	-	-	X	-	1	1	1	1

Zawodnik	R	I	II	III	IV	V	VI	VII	F	P+B	W	Śr. P/B(b)	Śr. P/T(b)
BTŻ Polonia Bydgoszcz													
Felix Górniak	2012	10+2(4)	5+1(4)	9+2(4)	11(4)	5+1(3)	10(4)	5(2)	2+1(4)	57+7	29	2.207	8
Aleksander Feter	2015	11+1(4)	9(4)	9(4)	6(4)	5+1(4)	6+1(4)	3(3)	9(4)	58+3	31	1.968	7.63
Jakub Kuszewski	2012	7+1(4)	2+1(2)	5+1(4)	6+2(4)	10(4)	5(4)	4+1(3)	6+1(4)	45+7	29	1.793	6.5
Borys Dulęba	2015	-	2+1(2)	-	-	1(1)	-	-	-	3+1	3	1.333	2

Zawodnik	R	I	II	III	IV	V	VI	VII	F	P+B	W	Śr. P/B(b)	Śr. P/T(b)
UKS Speedway Rędziny													
Marcel Pawłowski	2013	12(4)	10(4)	9+1(4)	10(4)	4+1(4)	11(4)	X	6(4)	62+2	28	2.286	9.14
Nikodem Martyniak	2012	7+2(4)	7+1(4)	5+2(4)	7+1(4)	9(4)	9+2(4)	X	2+2(4)	46+10	28	2	8
Kajetan Jarosiewicz (g)	2012	-	-	-	-	-	-	X	8(4)	8	4	2	8
Piotr Romański	2013	5(4)	5+1(4)	10(4)	7+2(4)	-	-	X	-	27+3	16	1.875	7.5
Igor Szurobura (g)	2014	-	-	-	-	2+1(3)	-	X	-	2+1	3	1	3

Zawodnik	R	I	II	III	IV	V	VI	VII	F	P+B	W	Śr. P/B(b)	Śr. P/T(b)
AS Akademia Lipno													
Filip Rojewski	2014	11+1(4)	7+1(3)	9(4)	7+1(4)	-	9(4)	X	8(4)	51+3	23	2.348	9
Mikołaj Bula (g)	2014	2(1)	5+1(3)	-	-	-	-	X	-	7+1	4	2	4
Kacper Nycz	2013	7(4)	6(4)	5+3(4)	10(4)	3(4)	9+2(4)	X	5+2(4)	45+7	28	1.857	7.43
Jakub Nowakowski (g)	2013	3+1(3)	1(2)	0(2)	0(1)	9+1(4)	3+2(4)	X	3(4)	19+4	20	1.15	3.29
Wojciech Szymura (g)	2013	-	-	2(2)	1(3)	5+1(4)	0(1)	X	-	8+1	10	0.9	2.25

eprasa.pl 7662c316db

- Bycie podprowadzającą, odkąd pamiętam było moim wielkim marzeniem. Pod taśmą w sezonie 2025 można mnie było spotkać z tablicą w kolorze białym, co za tym idzie - podprowadzałam zawodników drużyny gości ***- mówi Oliwia Ostrowska.***

Fot. Wojtek Strecker

nia śledzę indywidualnie. Jednym z nich jest Janek Kvěch - choć był u nas tylko na sezon, jego waleczność, zaangażowanie i relacja jaką zbudował z kibicami jest dla mnie czymś niespotykanym. Poza zawodnikami toruńskiej drużyny, do grona tych osób należy też między innymi Paweł Przedpełski, Chris Holder, Maciej Janowski czy Daniel Kaczmarek - za którego z całej siły trzymam kciuki i liczę, że jak najszybciej pokona wszelkie przeciwności losu i wróci do zdrowia i pełni sił.

- Twoje najlepsze zawody żużlowe, które oglądałaś na żywo?

- Zdecydowanie mecze finałowe w 2025 roku zarówno w Toruniu jak i w Lublinie. W pierwszym meczu finałowym na toruńskiej Motoarenie już od samej prezentacji, kiedy kibice na pierwszym łuku wywiesili oprawę i zaśpiewali hymn Apatora miałam gęsią skórkę i łzy w oczach. Uczestniczyć w tym spotkaniu na żywo i od środka było niezapomnianym przeżyciem, którego nigdy nie zapomnę. Bronienie 18 punktowej zaliczki na meczu rewanżowym w Lublinie było bardzo stresujące. Chyba jeszcze żaden mecz nie wywołał we mnie tylu emocji co tamten wyjazd. Od samego początku jednak wierzyłam i czułam, że to ten sezon i że z Lublina wrócimy z tarczą, a nie na tarczy. Bardzo sentymentalnie wspominam też pierwszy turniej SGP który odbył się na stadionie narodowym w Warszawie w 2015 roku. Był on połączony z pożegnaniem z cyklem legendy speedwaya - Tomasza Golloba. Chociaż zawody te zostały przedwcześnie zakończone z powodu źle działającej taśmy i nieregulaminowego toru to uczestniczenie w wydarzeniu, które ma miejsce na stadionie narodowym w stolicy Polski, na którym w jednym momencie znajdowało się ponad 50 tysięcy kibiców tego sportu z całego świata jest czymś co zrobiło na mnie niesamowite wrażenie i ciężko opisać to słowami. Trzeba po prostu tam być i to przeżyć.

- W 2023 roku zostałaś Miss Studentek oraz Miss Internautów województwa Kujawsko-Pomorskiego. Jak wspominasz te konkursy?

- Bardzo miło wracam do tych wspomnień. Nie spodziewałam się, że zdobędę aż dwa tytuły, to było dla mnie ogromne wyróżnienie. Ten czas pokazał mi w ilu osobach mam wsparcie i jak cudownymi ludźmi się otaczam. Poznałam tam bardzo dużo wspaniałych dziewczyn. Rok później miałam przyjemność zasiąść w jury konkursu regionalnego i przekazać koronę oraz tytuł Miss Studentek mojej następczyni - Wiktorii. Wtedy nawet przez myśl by mi nie przeszło, że w 2025 roku będzie nam dane razem stanąć pod taśmą i być podprowadzającymi Toruńskiej drużyny. Obie byłyśmy w szoku, bo żadna z nas się tego kompletnie nie spodziewała. Od razu złapałyśmy super kontakt zarówno na meczach jak i poza nimi.

- Miały one wpływ na twoją karierę i życie?

- Przede wszystkim sam udział w konkursie dał mi bardzo dużo wiary w siebie i swoje możliwości. Na pewno zdecydowanie podniosło to moją samoocenę, która w tamtym momencie była dość niska. Dzięki wzięciu udziału w konkursie Miss zrozumiałam, że każdy sukces zaczyna się od decyzji, by spróbować. Zdecydowanie największą wartość ma dla mnie droga, którą dzięki temu przeszłam, sposób w jaki zaczęłam siebie postrzegać, przestać porównywać się do innych i być coraz to lepszą wersją siebie. Zdobyte tytuły były dla mnie miłym zaskoczeniem i ogromnym wyróżnieniem, ale największym zwycięstwem zdecydowanie było uwierzenie w siebie i zrozumienie, że każda kobieta jest piękna na swój sposób i nikt nie jest w stanie jej tego odebrać.

- Czym zajmujesz się na co dzień?

- Na co dzień pracuję na Assistance motoryzacyjnym, więc można powiedzieć, że moje życie cały czas kręci się pośród silników i motoryzacji. Weekendowo natomiast studiuję pielęgniarstwo. W wolnym czasie chodzę na siłownię, spotykam się ze znajomymi i odwiedzam najbliższych. Dodatkowo jestem psią mamą półtorarocznego buldoga francuskiego, przez którego nadmiar energii i chęci do zabawy nie znam znaczenia słowa „nuda"

- Zdradzisz nam swoje marzenia?

- Przede wszystkim dążę w życiu do pełni szczęścia. Chcę się stale rozwijać, zarówno zawodowo jak i prywatnie oraz nieustannie realizować swoje pasje. Chciałabym w przyszłości podjąć się pracy, która daje mi satysfakcję, spełnienie i motywację do dalszego działania. Swoje marzenia zawsze staram się zamieniać w realne doświadczenia. Jednym z moich największych marzeń jest podróż do Australii, która symbolizuje dla mnie odwagę w sięganiu po własne cele. Chcę żyć tak by w przyszłości spojrzeć wstecz i móc powiedzieć: „Przeżyłam to po swojemu i jestem z siebie dumna."

MARCIN MOLENDA

PODSUMOWANIE DMP 85-140CC

Zawodnik	R	I	II	III	IV	V	VI	VII	F	P+B	W	Sr. P/B(b)	Sr. P/T(b)
Unia Leszno													
Leon Ptak	2015	7+1(4)	5+1(4)	5(3)	6+1(4)	6+1(3)	6(3)	8(3)	7(4)	50+4	28	1.929	6.75
Nathan Migdalczyk	2015	6(4)	9(4)	2+1(2)	5(4)	3(3)	6+1(3)	3+1(2)	-	34+3	22	1.682	5.29
Gabriel Michalak	2014	-	-	3+2(4)	5+1(4)	7(3)	1+1(3)	-	-	16+4	14	1.429	5
Szymon Frąckowiak	2015	-	-	-	-	-	-	3+1(3)	4(4)	7+1	7	1.143	4
Bruno Cieśla	2015	2(4)	5+1(4)	5(3)	-	0(3)	3+1(3)	-	0(4)	15+2	21	0.81	2.83

Zawodnik	R	I	II	III	IV	V	VI	VII	F	P+B	W	Sr. P/B(b)	Sr. P/T(b)
Włókniarz Częstochowa													
Alan Kielan	2012	8(4)	-	4(3)	10(4)	10(4)	8(4)	2(3)	X	42	22	1.909	7
Adam Syguda	2012	0(2)	9(4)	10(4)	5+1(4)	6+1(4)	5(3)	5(2)	X	40+2	23	1.826	6
Jan Drogosz	2013	-	6+1(4)	4+1(3)	-	3+2(4)	4+2(3)	2(3)	X	19+6	17	1.471	5
Fabian Biczak	2013	3+1(4)	2+1(4)	4(2)	3(4)	-	1(2)	-	X	13+2	16	0.938	3

Zawodnik	R	I	II	III	IV	V	VI	VII	F	P+B	W	Sr. P/B(b)	Sr. P/T(b)
Falubaz Zielona Góra													
Marcel Czyżniejewski	2012	10(4)	11+1(4)	10(4)	11(4)	11+1(4)	11(4)	X	X	64+2	24	2.75	11
Kajetan Jarosiewicz	2012	4(4)	8(4)	5(4)	6(4)	9(4)	6(4)	X	X	38	24	1.583	6.33
Michał Szczepański	2012	-	-	-	4+2(4)	1(4)	3+2(4)	X	X	8+4	12	1	4
Ignacy Werstler	2013	-	1(4)	1(4)	-	-	-	X	X	2	8	0.25	1

Zawodnik	R	I	II	III	IV	V	VI	VII	F	P+B	W	Sr. P/B(b)	Sr. P/T(b)
AS Wybrzeże Gdańsk													
Nikodem Sekuła	2012	-	-	7(4)	8(4)	5(3)	4(4)	3(2)	X	27	17	1.588	5.4
Gustaw Bazydło	2013	9(4)	4(4)	2(3)	1(3)	0(2)	5(3)	4+1(2)	X	25+1	21	1.238	3.71
Oliwier Fede	2013	5+1(4)	2(4)	2(3)	4+1(4)	3(3)	1(2)	5(2)	X	22+2	22	1.091	3.43
Artur Czajkowski	2013	1(4)	2(4)	2+1(2)	1(1)	5(4)	3(3)	3(2)	X	17+1	20	0.9	2.57

Zawodnik	R	I	II	III	IV	V	VI	VII	F	P+B	W	Sr. P/B(b)	Sr. P/T(b)
Wilki Krosno													
Dawid Nowotyński	2013	6(4)	5(4)	4(4)	3(3)	7(4)	8(4)	X	X	33	23	1.435	5.5
Miłosz Jagieła	2014	6(4)	-	6(4)	5(3)	4+1(4)	2(4)	X	X	23+1	19	1.263	4
Oliwier Frydrych	2013	3+1(4)	0(4)	2+1(4)	1(3)	3+1(4)	2(4)	X	X	11+3	23	0.609	2.33
Antoni Turek	2012	-	4(4)	-	0(3)	-	-	X	X	4	7	0.571	2

Zawodnik	R	I	II	III	IV	V	VI	VII	F	P+B	W	Sr. P/B(b)	Sr. P/T(b)
AS Wybrzeże Gdańsk II													
Oliwier Szymczak (g)	2013	9(4)	4(4)	-	-	-	-	-	X	13	8	1.625	6.5
Martyna Nows	2013	-	-	-	-	3(3)	2(4)	3(2)	X	8	9	0.889	2.67
Korneliusz Wojtkun	2014	-	-	-	-	3(3)	4(4)	1(3)	X	8	10	0.8	2.67
Stanisław Kwiatkowski	2014	3(4)	0(4)	4(4)	3(4)	4(3)	-	-	X	14	19	0.737	2.8
Ignacy Rataj	2014	1(4)	4(4)	2(4)	2(4)	-	-	-	X	9	16	0.563	2.25
Dominik Sowa	2013	-	-	-	-	0(3)	0(4)	0(1)	X	0	8	0	0

Zawodnik	R	I	II	III	IV	V	VI	VII	F	P+B	W	Sr. P/B(b)	Sr. P/T(b)
WTS Sparta Wrocław													
Dominik Biernat	2014	7(4)	7(3)	8(4)	-	6(4)	3(3)	X	X	31	18	1.722	6.2
Tymon Chlebosz	2015	-	-	-	4(4)	4(4)	-	X	X	8	8	1	4
Tomasz Kawecki	2014	2(4)	2(4)	2(3)	3(2)	-	3(3)	X	X	12	16	0.75	2.4
Jakub Janik	2014	-	1(3)	3(4)	3(4)	-	1(3)	X	X	8	14	0.571	2
Filip Pieńkowski	2014	3(4)	-	0(1)	-	2(4)	-	X	X	5	9	0.556	1.67
Oliwier Pytko	2014	-	0(2)	-	1(2)	-	2(3)	X	X	3	7	0.429	1

Zawarte powyżej informacje statystyczne nie są danymi oficjalnymi i nie opierają się na raportach z zawodów, które nie są publikowane. Ich podstawą są relacje zamieszczane w „Tygodniku Żużlowym" oraz w źródłach internetowych.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl 7662c316db

Adam Skórnicki nie pasuje do dzisiejszego żużla. I właśnie dlatego ten sport wciąż go potrzebuje

Współczesny żużel lubi ludzi poukładanych. Takich, którzy znają obowiązujące schematy, wiedzą, kiedy uśmiechnąć się do kamery i kiedy powiedzieć dokładnie tyle, ile wypada. Adam Skórnicki od zawsze funkcjonował trochę obok tego świata. I choć dziś nie ściga się już na torze, jego sposób myślenia wciąż wyraźnie kontrastuje z tym, czym żużel stał się w ostatnich latach.

To rozmowa bez gotowej tezy. Raczej próba zrozumienia, dlaczego sport, który kiedyś był dziki, prosty i oparty na relacjach międzyludzkich, dziś coraz częściej przypomina korporacyjny projekt, w którym emocje bywają przeszkodą, a nie fundamentem.

Już od pierwszych minut rozmowy widać, że Skórnicki nie zamierza nikogo utwierdzać w wygodnych przekonaniach. Nie buduje legendy własnej kariery. Wręcz przeciwnie – rozbraja ją kawałek po kawałku.

Leszno bez mitu

Przez lata funkcjonował skrót myślowy: Skórnicki – Unia Leszno – naturalna droga. On sam reaguje na to niemal alergicznie.

– Nie, nie byłem „skazany" na Unię Leszno **– mówi stanowczo.** – Kiedy tam trafiłem, legenda tego klubu była już na etapie schyłkowym.

To zdanie brzmi jak herezja dla kibiców wychowanych na mitologii leszczyńskiego ośrodka. Ale Skórnicki nie neguje historii – on po prostu oddziela ją od rzeczywistości.

– Bliskość stadionu miała znaczenie, bo moi dziadkowie mieszkali w Lesznie. Ale mieszkałem w miejscu, z którego równie blisko było do Gorzowa czy Zielonej Góry. Kluczowi byli ludzie. Profesor Bolesław Osowski, trener Zbigniew Jąder, Andrzej Pogorzelski, Roman Jankowski. To oni tworzyli środowisko, które dawało szansę rozwoju.

Słuchając go, trudno nie pomyśleć, że dziś w żużlu znacznie częściej mówi się o budżetach niż o ludziach. A to właśnie oni – nie kontrakty – budują zawodnika.

Anglia jako projekt długodystansowy

Zanim Skórnicki stał się ważnym nazwiskiem w brytyjskim żużlu, minęło kilka lat cierpliwego czekania. Dziś taka postawa wydaje się niemal nierealna.

– O Anglii myślałem już w 1996 roku. W 1998 pojechałem tam pierwszy raz, ale to był zupełnie inny świat. Polska nie była w Unii Europejskiej, potrzebne były pozwolenia na pracę. Byłem mistrzem Polski, ale młodzieżowym. To nie robiło wrażenia.

Paradoks tamtych czasów najlepiej obrazuje historia z Latvias Open – turnieju, który w brytyjskiej logice otwierał drzwi do kariery.

– Dostałem telefon: „Zostałeś mistrzem kraju". I wtedy wszystko ruszyło. W Anglii są promotorzy. W Polsce działacze. To niby drobiazg, ale tak naprawdę zupełnie inna filozofia sportu.

Adam Skórnicki od zawsze funkcjonował trochę obok tego świata. I choć dziś nie ściga się już na torze, jego sposób myślenia wciąż wyraźnie kontrastuje z tym, czym żużel stał się w ostatnich latach.

Fot. Jarosław Pabijan

Ta różnica powraca w rozmowie wielokrotnie, jak refren. Skórnicki nie idealizuje Zachodu, ale wyraźnie zaznacza, że tam żużel jest traktowany jako produkt oparty na zaufaniu i odpowiedzialności, a nie wyłącznie na kontroli.

Najtrudniejsze mistrzostwo

Pierwsze drużynowe mistrzostwo Anglii w 2002 roku zajmuje w jego wspomnieniach szczególne miejsce. Nie dlatego, że było pierwsze w CV. Dlatego, że przyszło w najgorszym możliwym momencie.

– To był bardzo ciężki okres. Kontuzje, problemy finansowe, momenty, w których człowiek zastanawia się, czy to wszystko ma sens. Niewiele brakowało, żeby kariera się zatrzymała.

To zdanie mówi więcej niż jakiekolwiek statystyki. Skórnicki pamięta każdy szczegół finału, każdy bieg, każdą decyzję.

– Pierwsze mistrzostwo zostaje w głowie na zawsze. Zwłaszcza jeśli musisz je sobie wyszarpać.

Zaufanie, którego dziś brakuje

W Wolverhampton spotkał ludzi, którzy nie bali się ryzyka. Postać Petera Adamsa wraca w rozmowie jak symbol.

– Mogłem mieć dwa zera, a on i tak wstawiał mnie jako jokera. W Polsce pewnie usiadłbym na ławce. On wiedział, że ja już sam się rozliczyłem w głowie.

To zdanie warto zatrzymać na dłużej. Bo Skórnicki mówi tu nie tylko o jednym menedżerze. Mówi o systemie, w którym zawodnikowi daje się przestrzeń do odpowiedzialności, a nie odbiera ją po pierwszym błędzie.

Podobnie wspomina młodego Fredrika Lindgrena.

– Już jako 18-latek było widać potencjał i dojrzałość. Charakter pasował do zespołu. Mieliśmy różne osobowości, ale nie było konfliktów.

Dziś takie historie brzmią niemal jak opowieści z innej epoki.

Bezpieczeństwo? Problem zaczyna się wcześniej

Gdy rozmowa schodzi na temat bezpieczeństwa, sentyment znika całkowicie. Skórnicki mówi szybko, ostro, bez kalkulowania.

– Jeśli ktoś myśli, że problem zaczyna się w momencie uderzenia w bandę, to musi się mocno trzepnąć w głowę.

Jego zdaniem żużel od lat ignoruje przyczyny, skupiając się wyłącznie na skutkach.

– Długie, szybkie tory. Dwa metry szerokości na wejściu w wiraż. Czterech zawodników jadących równo. Motocykl ma 194 centymetry. Gdzie ten drugi ma się zmieścić?

I pada zdanie, które mogłoby być tytułem całego tekstu:

– Problemem nie są bandy. Problemem są ludzie.

Skórnicki uderza też w sposób zarządzania stadionami.

– Kluby często nie mają kontroli, bo obiekty należą do MOSiR-ów. A ludzie tam nie wiedzą, jak montować bandy. „Samiec do samiczki", spięło się, jedziemy dalej.

Jego propozycja jest banalnie prosta.

– Kilka wyspecjalizowanych ekip, jeden standard w całej lidze. Ale do tego potrzeba chęci. A nie tylko faktur.

Pieniądze, które kiedyś się skończą

Bez ogródek mówi też o finansach.

– To źródełko w końcu wyschnie. Milion za podpis? Może Zmarzlik. I długo, długo nikt.

Dlaczego nikt nie chce spaść z Ekstraligi?

– Bo są kontrakty telewizyjne. Pieniądze. I strach. Strach, który zabija odwagę, wizję i myślenie długofalowe.

PR zamiast pracy

Wątek menedżerski wraca naturalnie.

– Możesz robić dobrą robotę, ale ktoś powie: „ma pan słaby PR". I to kończy temat.

To zdanie brzmi jak gorzka diagnoza środowiska, które coraz częściej ocenia po wizerunku, a nie po efektach.

– Dla ludzi, którzy nie mają pojęcia, czym jest sport, nie warto pracować.

Krótko odnosi się też do epizodu politycznego.

– To był błąd. Cieszę się, że go popełniłem. I że już go nie powtórzę.

Anglia wciąż kusi

Na koniec pytam, czy jeszcze tam wróci.

– Kusiło i nadal kusi. Bo tam wciąż wierzy się ludziom.

I to zdanie wybrzmiewa najmocniej.

– Żużel to nie regulaminy. To ludzie. Dopóki nie zaczniemy w nich wierzyć, będziemy kręcić się w kółko.

Gdy kończymy rozmowę, mam poczucie, że Skórnicki mówi coś więcej niż tylko o żużlu. Mówi o sporcie, który zgubił prostotę. O świecie, w którym coraz trudniej zaufać człowiekowi.

I właśnie dlatego jego głos jest dziś tak potrzebny. Niewygodny, momentami brutalnie szczery, ale prawdziwy. A w sporcie, który coraz częściej zapomina, po co w ogóle istnieje, prawda pozostaje wartością bezcenną.

MICHAŁ PIOTROWSKI

FIM INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA OCEANII. GILLMAN (11.01)

Keynan Rew z ważnym mistrzostwem

W drugą niedzielę stycznia w Gillman odbyła się kolejna edycja FIM Indywidualnych Mistrzostw Oceanii. W zmaganiach tych zwyciężył Keynan Rew, dzięki czemu przypadło mu ostatnie miejsce dla Australii w światowych eliminacjach do cyklu SGP 2027.

Od lewej: Jaimon Lidsey, Keynan Rew i Rohan Tungate. Zwycięzca - Keynan Rew.

Fot. Judy Mackay

Wcześniej dwie pierwsze przepustki zapewnili sobie złoty i srebrny medalista tegorocznych indywidualnych mistrzostw Australii, mianowicie Jack Holder oraz Jaimon Lidsey. W mistrzostwach Oceanii walka była zatem o zaledwie jedno eliminacyjne miejsce.

W myśl nowego regulaminu, podobnie jak w indywidualnych mistrzostwach Australii bezpośrednio do finału awans uzyskiwała najlepsza dwójka rundy zasadniczej i byli to Keynan Rew oraz Amerykanin Luke Becker (bez prawa awansu do eliminacji Spedway Grand Prix z tego turnieju). Chwilę później dołączyli do nich Rohan Tungate i Jaimon Lidsey po wygraniu swoich półfinałów.

Decydujący wyścig dnia wygrał Rew, który w przerwie między sezonami wrócił do Unii Leszno. Na drugim stopniu podium stanął Tungate, na trzecim Lidsey, a w pierwszej odsłonie finału za upadek został wykluczony Becker.

Keynan Rew został tym samym piątym w historii zwycięzcą FIM indywidualnych mistrzostw Oceanii. W pierwszej edycji zwyciężył Jack Holder (koniec 2019), w drugiej Adam Ellis (koniec 2022, przerwa spowodowana pandemią COVID-19), w trzeciej Jaimon Lidsey (styczeń 2024), a w styczniu ubiegłego roku najlepszy był Rohan Tungate.

W przerwach w turnieju głównym ścigano się w klasach Support 500cc (rezerwowi FIM mistrzostw Oceanii) oraz 250cc. W tym pierwszym przypadku wszystkie swoje wyścigi wygrał Harry Sadler, w drugim natomiast najlepszy po trzech indywidualnych zwycięstwach był Nate Smith.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. MCDIARMID (56,50), Nicholls, Becker, Hohlbein; II. TUNGATE (55,53), Rew, Cairns, Harrison; III. LIDSEY (56,32), Adamson, Russell, Whalley; IV. SEDGMEN (56,94), Cook, Flint, J. Loftus; V. COOK (54,52), McDiarmid, Tungate, Russell; VI. HARRISON (57,00), J. Loftus, Whalley, Hohlbein; VII. NICHOLLS (57,08), Adamson, Sedgmen, Cairns; VIII. REW (55,54), Becker, Lidsey, Flint; IX. FLIN (56,68), McDiarmid, Harrison, Adamson; X. TUNGATE (55,96), Lidsey, Sedgmen, Hohlbein; XI. REW (56,43), Nicholls, J. Loftus, Russell; XII. BECKER (56,60), Cook, Cairns, Whalley (d4); XIII. LIDSEY (56,18), Cairns, J. Loftus, McDiarmid; XIV. COOK (55,82), Rew, Adamson, Hohlbein; XV. TUNGATE (56,95), Nicholls, Flint, Whalley; XVI. BECKER (57,57), Sedgmen, Harrison, Russell (u4); XVII. REW (57,06), McDiarmid, Sedgmen, Whalley; XVIII. FLINT (59,43), Hohlbein, Sadler (Cairns – w/2m.), Russell (w/su); XIX. LIDSEY (56,48), Cook, Harrison, Nicholls; XX. BECKER (56,79), Tungate, J. Loftus, Adamson (u).

PÓŁFINAŁY: XXI. TUNGATE (B – 56,70), Cook (A), Nicholls (C), Sedgmen (D); XXII. LIDSEY (B – 57,02), McDiarmid (A), Harrison (D), Flint (C)

FINAŁ: XXIII. REW (B – 56,81), Tungate (A), Lidsey (C), Becker (D – w/u3)

KLASYFIKACJA: 1. (8) Keynan Rew (Australia) 13+3 (2,3,3,2,3), 2. (5) Rohan Tungate (Australia) 12+3+2 (3,1,3,3,2), 3. (12) Jaimon Lidsey (Australia) 12+3+1 (3,1,2,3,3), 4. (4) Luke Becker (Stany Zjednoczone) 12+w/u3 (1,2,3,3,3), 5. (13) Ben Cook (Australia) 12+2 (2,3,2,3,2), 6. (1) Mitchell McDiarmid (Australia) 9+2 (3,2,2,0,2), 7. (3) Scott Nicholls (Wielka Brytania) 9+1 (2,3,2,2,0), 8. (6) Luke Harrison (Wielka Brytania) 6+1 (0,3,1,1,1), 9. (16) Leon Flint (Wielka Brytania) 8+0 (1,0,3,1,3), 10. (15) Justin Sedgmen (Australia) 8+0 (3,1,1,2,1), 11. (11) Alexander Adamson (Australia) 5 (2,2,0,1,u), 12. (14) Jordy Loftus (Australia) 5 (0,2,1,1,1), 13. (7) William Cairns (Wielka Brytania) 4 (1,0,1,2,w/2m.), 14. (2) Nicolas Hohlbein (Stany Zjednoczone) 2 (0,0,0,0,2), 15. (10) Ben Whalley (Nowa Zelandia) 1 (0,1,d4,0,0), 16. (9) Lachlan Russell (Australia) 1 (1,0,0,u4,w/su), 17. (17) Harry Sadler (Australia) 1 (1), 18. (18) Anika Loftus (Australia) NS, 19. (19) Tayla Street (Australia) NS

WYŚCIG PO WYŚCIGU (SUPPORT 500CC): I. SADLER (59,70), Street, A. Loftus; II. SADLER (59,69), Street, A. Loftus; III. SADLER (60,36), A. Loftus, Street (d); IV. SADLER (59,79), A. Loftus, Street (ns); V. SADLER (60,62), Street (ns), A. Loftus (ns).

KLASYFIKACJA: 1. Harry Sadler 15 (3,3,3,3,3), 2. Anika Loftus 6 (1,1,2,2,-), 3. Tayla Street 4 (2,2,d,-,-)

WYŚCIG PO WYŚCIGU (250CC): I. SMITH (59,85), Canning, Shortt, Chapman; II. SMITH (59,85), Canning, Shortt, Chapman (u); III. SMITH (60,29), Canning, Chapman, Shortt; IV. CANNING (61,81), Chapman, Shortt (u/-), Smith (w/u).

KLASYFIKACJA: 1. Nate Smith 9 (3,3,3,w/u), 2. Kobi Canning 9 (2,2,2,3), 3. Ruby Chapman 3 (0,u,1,2), 4. Nate Shortt 2 (1,1,u,u/-)

NCD uzyskali: w V wyścigu BEN COOK – 54,52 s., w II HARRY SADLER (Support 500cc) – 59,69 s. oraz w I i II NATE SMITH (250cc) – 59,85 s. Sędziował Barry Golding (Australia).

STANISŁAW WRONA

eprasa.pl 7662c316db

VIII Memoriał Henryka Żyto 28 marca

Po raz kolejny VIII Memoriał Henryka Żyto oficjalnie zainauguruje sezon żużlowy w Gdańsku. Zawody zaplanowano na 28 marca 2026 roku. Tegoroczna edycja, obok sportowych emocji w formule parowej, przynosi unikalną oprawę nawiązującą do korzeni legendy Wybrzeża.

Hołd dla „zegarmistrza" z Ponieca

Henryk Żyto, zanim stał się ikoną gdańskiego sportu, w swojej rodzinnej Wielkopolsce uczył się fachu zegarmistrza. To właśnie ta precyzja, niezbędna zarówno przy naprawie delikatnych mechanizmów, jak i przy idealnym starcie spod taśmy, stała się motywem przewodnim tegorocznej identyfikacji wizualnej memoriału.

– *Henryk Żyto to jedna z naszych lokalnych legend, a turniej na stałe wpisał się do kalendarza sportowego* **– mówi Rafał Sumowski, menedżer ds. komunikacji Wybrzeża Gdańsk.** – W tym roku duety znów będą startować pod szyldem roczników powiązanych z największymi sukcesami Pana Henryka, co pozwoli kibicom przypomnieć sobie m.in. rok 1961 (złoto DMŚ i brąz IMP) czy 1963 (tytuł Indywidualnego Mistrza Polski).

Emocje w parach

Organizatorzy postawili na sprawdzoną formułę parową. Na liście startowej znajdzie się sześć duetów, w skład których wejdą obecni zawodnicy Wybrzeża Gdańsk oraz zaproszeni goście z innych klubów. Łącznie kibice obejrzą 15 wyścigów.

Dla kibiców, którzy zdecydowali się na zakup karnetu na sezon 2026, klub przygotował specjalny bonus – wstęp na turniej jest bezpłatny.

Legenda Wybrzeża

Henryk Żyto przybył do Gdańska w 1965 roku z Unii Leszno i pozostał wierny barwom Wybrzeża przez 15 sezonów, aż do rekordowo późnego zakończenia kariery w 1981 roku. Z dorobkiem 1688 punktów zajmuje trzecie miejsce w klasyfikacji wszech czasów gdańskiego klubu. Po zakończeniu ścigania oddał się pracy trenerskiej, wychowując kolejne pokolenia gdańskich żużlowców. **Zmarł w 2018 roku, a memoriał jego imienia stał się od tego czasu najważniejszym punktem przedsezonowych przygotowań w Gdańsku.**

Szczegółowa obsada zawodów oraz godzina rozpoczęcia zostaną podane w późniejszym terminie, bliżej rozpoczęcia sezonu.

Triumfatorzy Memoriału Henryka Żyto (2018–2025):

- 2018: Krystian Pieszczek
- 2019: Krystian Pieszczek – Rasmus Jensen
- 2021: Rasmus Jensen – Andriej Kudriaszow
- 2022: Rasmus Jensen – Nicolai Klindt
- 2023: Nicolai Klindt – Rene Bach
- 2024: Krzysztof Buczkowski
- 2025: Niels Kristian Iversen – Marko Lewiszyn

TOMASZ ROSOCHACKI

Raport z brytyjskich agrafek (57):

W poszukiwaniu szóstego klubu

Doszło do pewnych zmian w zgromadzeniu promotorów (BSPL), które zarządza brytyjskim żużlem. Rolę przewodniczącego utrzymał Rod Godfrey (promotor Scunthorpe) piastujący tę funkcję od sześciu lat. Zostali też wiceprzewodniczący Damien Bates oraz John Campbell. Odszedł z kolei Chris Louis, który wycofuje się z żużla (wcześniej wystawił na sprzedaż Ipswich Witches). **Do zarządu dołączył za to Mark Lemon. Były australijski zawodnik jest obecnie menedżerem reprezentacji swojego kraju oraz Belle Vue Aces. Jest również współpromotorem „Asów". Dołączył również Rob Lyon - obecny menedżer King's Lynn Stars. Tak o tych zmianach wypowiada się ten drugi:** - *Mark i ja dołączyliśmy z różnych powodów. Chcemy zmienić ten sport w różnych aspektach. Przede wszystkim brytyjski żużel musi odzyskać dawną reputację i kojarzyć się profesjonalizmem. Przez inne kraje speedway w naszym kraju jest postrzegany jako bałagan, należy to zmienić. Może trzeba wykonać zmiany strukturalne? Może niezależne ciało powinno kierować naszym żużlem, zamiast zgromadzenia promotorów? Na razie ciężko mi odpowiedzieć na te pytania, gdyż jestem w tym zarządzie od stosunkowo niedawna. Czas, aby ktoś wniósł świeże pomysły, zwłaszcza w kontekście Premiership. Powstała spółka Speedway Futures Ltd, która chce trochę zainwestować w ten sport, ale rok 2026 będzie trudny. To się musi zmienić* - **komentował Lyon. Wspominał on o Speedway Futures Ltd. W skład tego tworu wchodzą osoby zainteresowane działaniami na rzecz brytyjskiego żużla.** Brzmi enigmatycznie. Póki co wiadomo, że jego członkami są Phil Morris, czy znany piłkarski trener Harry Redknapp. Jednak czym się dokładnie będzie zajmował ów organ, ciężko powiedzieć.

Lyon krytycznie też odniósł się do połączenia lig. Stwierdził, że obecnie nie ma tylu zawodników, aby zapełnić składy czternastu drużyn. - *Sytuacja inaczej wyglądała w złotych latach 70-tych, gdy żużlowców było sporo. Moim zdaniem myli się. Duża liczba zawodników we wspomnianych czasach wynikała z dużej liczby drużyn. Jeśli zawodnicy nie mają gdzie jeździć, to po prostu kończą kariery. Gdy mamy więcej drużyn, to mniej żużlowców odwiesza kewlar na kołek i bardziej stawia się na młodzież. W latach 60-tych, gdy zaczynał się kolejny boom na żużel na Wyspach i nowe kluby rosły jak grzyby po deszczu, do składów brano „wszystko ci się rusza". Z początku poziom był niski, ale im więcej zawodnicy jeździli, tym większe nabierali doświadczenie. To dało podwaliny pod siłę lat 70-tych. Nigdy nie będziemy mieli więcej zawodników, niż miejsc w składach. Stąd moim zdaniem połączenie lig może spowodowałoby chwilowy spadek poziomu, ale w dłuższej perspektywie pozwoliłoby wychować większą liczbę zawodników. Zwłaszcza, że wielu młodych żużlowców kończyło ostatnio kariery – głównie z powodu… KSM.*

***

Co ciekawe ciągle trwają poszukiwania szóstej drużyny do Premiership. Nieoficjalnie mówi się, że ma zostać po prostu otwarty nowy tor (być może w Northampton). Nad tym tematem pracuje wspomniany Mark Lemon wraz z CEO Premiership Philem Morrisem i promotorem King's Lynn Keithem Chapmanem. Wypowiada się na ten temat wspomniany Lemon: - *Nie chcę oceniać naszych szans w procentach, ale jestem pełen nadziei. Wiarygodność ligi opiera się na sześciu zespołach. Musimy zakładać, że rok 2026 będzie fundamentami pod lepszą przyszłość dla całego brytyjskiego żużla, zwłaszcza biorąc pod uwagę prace prowadzony przez Speedway Future. Pomimo, że nikt nie chce pięciozespołowej ligi, jest to realistyczny scenariusz. Nie ustępujemy jednak w próbach znalezienia szóstego toru. Jesteśmy w naszych działaniach bardzo proaktywni. Dużo pracy w to wkładają też Phil Morris i Keith Chapman. To jest bardzo męczący proces. W pewnym momencie istniało przecież nawet ryzyko, że stracimy Sheffield i Ipswich.*

Tak czy owak, w Sheffield znalazł się nowy właściciel. Wygląda na to, że blisko sfinalizowania przejęcia klubu są także w Ipswich. Pięć zespołów w Premiership wydaje się więc niezagrożonych.

***

Poszukiwania klubu, który mógłby dołączyć do elity, żywo przypominają sytuację z roku 1964. W owych latach kryzys przeżywała National League, która topniała z sezonu na sezon. Aby zapewnić liczbę siedmiu drużyn, przed sezonem 1964 promotorzy kilku klubów wspólnym wysiłkiem reaktywowali drużynę West Hamu. Sytuacja bezprecedensowa. Hammers w lidze wystąpili, ale zajęli ostatnie miejsce. W zespole startowali wtedy Bjorn Knutsson, Bengt Jansson, Ray Cresp, czy Malcolm Simmons. **Poniżej statystyki zawodników West Hamu z roku 1964.**

Czy pomogło to National League? Zupełnie nie. Liga upadła już w kolejnym sezonie. Więcej piszę o tym w Tomie III (1960-1969) mojej „Historii ligi brytyjskiej".

Wydaje mi się, że z podobną sytuacją mamy odczynienia obecnie. Od kilku sezonów (po wycofaniu się Wolverhampton i Peterborough) obserwujemy przysłowiowe „pudrowanie trupa". Nawet jeśli znajdziemy szóstą drużynę, to co dalej? Moim zdaniem potrzebne są drastyczne zmiany. Połączenie lig może wyjść na zdrowie. Można również rozważyć rezygnację ze „sztywnych" składów drużyn i kontraktować kilku zawodników więcej - jak ma to miejsce w Polsce, Szwecji i Danii. Moim zdaniem potrzebne są odważne i zdecydowane ruchy. Wątpliwym jednak jest, by władze na Wyspach na to się zdecydowały.

***

Trwa dalsze kompletowanie składów w Premiership. W Belle Vue do Dana Bewley'a i Willa Cairnsa dołączyli Peter Kildemand, Norrick Blodorn i Zach Cook. Blodorn i Cook swoje umowy przedłużyli. Natomiast w przypadku Duńczyka można użyć powiedzenia „co się odwlecze to nie uciecze". Kildemand podpisał bowiem umowę w barwach „Asów" poprzednio w sezonie 2020. Rozgrywki zostały jednak wtedy odwołane z powodu pandemii. W związku z tym nie dane mu było zadebiutować w zespole z National Speedway Stadium.

Kolejnymi kontraktami pochwalili się w Sheffield, gdzie są już bracia Holderowie, Leon Flint, Anders Rowe i Luke Killeen. Na ostatniego zawodnika czekają również w Leicester. Cisza na razie w Ipswich. Chris Louis ogłosił, że już lada dzień powinna być sfinalizowana umowa z nowym właścicielem. Póki co więc ruchów transferowych nie ma żadnych. Wiadomo, że Wyspy Brytyjskie opuścili Jason Doyle i Emil Sajftutdinow. Umów nigdzie nie podpisali Danny King (kapitan i wieloletni zawodnik „Wiedźm"), Tom Brennan i Adam Ellis. Wielce prawdopodobne jest więc, że w klubie zostaną. Bez przynależności są też Richard Lawson (z którego zrezygnowano w King's Lynn) i Charles Wright (poprzednio Oxford). Być może więc oni też dołączą do drużyny z Foxhall.

Aktualne składy drużyn Premiership:

Belle Vue Aces: Dan Bewley, Zach Cook, Norrick Blodorn, Peter Kildemand, William Cairns (do obsadzenia zostało jedno miejsce)

Ipswich Witches: Jason Edwards (6 miejsc)

King's Lynn Stars: Max Fricke, Jan Kvech, Ben Cook, Chris Harris, Michele Castagna, Cooper Rushen, Jody Scott

Leicester Lions: Ryan Douglas, Dan Thompson, Sam Masters, Nick Morris, Kyle Howarth, Dan Gilkes (1)

Sheffield Tigers: Jack Holder, Chris Holder, Anders Rowe, Leon Flint, Luke Killeen (2)

KRZYSZTOF DZIAMSKI

Średnie zawodników West Ham Hammers z roku 1964:

Zawodnik	M	B	Pkt	B	P+B	Śr.B.	KSM
Bjorn Knutsson	16	69	167	2	169	2,449	9,8
Bengt Jansson	15	61	98	11	109	1,787	7,15
Ray Cresp	17	56	75	15	90	1,607	6,43
Norman Hunter	17	63	86	15	101	1,603	6,41
Alf Hagon	18	71	88	24	112	1,577	6,31
Reg Luckhurst	18	72	98	14	112	1,556	6,22
Malcolm Simmons	10	20	21	7	28	1,4	5,6
Stan Stevens	15	40	45	3	48	1,2	4,8
Bob Dugard	13	34	7	7	14	0,412	1,65
John Holder	1	2	1	0	1	0,5	2

eprasa.pl 7662c316db

Wraca na znany grunt. Jacob Thorssell ma być twarzą Wybrzeża w drodze po ligowe złoto

Nie zaczyna od zera. Zna gdański tor, zna realia polskich lig i wie, jak smakuje jazda o wysoką stawkę. Jacob Thorssell wraca nad Bałtyk bogatszy o doświadczenia z trzech lig i z jasną misją: zostać liderem Wybrzeża Gdańsk w sezonie 2026 i poprowadzić zespół do zwycięstwa w Krajowej Lidze Żużlowej. Przygotowania zaczyna wcześniej niż większość rywali - od Kalifornii, przez Skandynawię, aż po Wyspy Brytyjskie.

Dla kibiców Wybrzeża to nazwisko nie jest nowe. Szwed już wcześniej ścigał się w Gdańsku i potrafił robić różnicę. Teraz wraca jako zawodnik dojrzalszy, bardziej kompletny i co najważniejsze z jasno określoną rolą w drużynie.

Gdańsk już go zna

Pierwszy rozdział Thorssella w Wybrzeżu miał miejsce kilka lat temu i pozostawił po sobie bardzo dobre wrażenie. W sezonie 2019, startując jeszcze na zapleczu Ekstraligi, osiągnął średnią 2,054 punktu na wyścig, co dało mu ósme miejsce w klasyfikacji najskuteczniejszych zawodników ligi. Rok później, już w trudniejszym sezonie pandemicznym, utrzymał solidny poziom 1,712 punktu na wyścig.

To liczby, które w tamtym czasie czyniły z niego jednego z najbardziej regularnych obcokrajowców rozgrywek. Teraz Wybrzeże liczy, że historia zatoczy koło, tym razem z jeszcze lepszym finałem.

Trudny rok w Polsce, odbudowa w Skandynawii

Miniony sezon w Polsce nie był dla 32-latka udany. W barwach Stali Rzeszów Szwed osiągnął średnią 1,492, co uplasowało go dopiero w czwartej dziesiątce klasyfikacji zaplecza PGE Ekstraligi. Brak regularności, problemy sprzętowe i niedostateczne rozjeżdżenie na starcie sezonu sprawiły, że Thorssell nie był w stanie w pełni pokazać swoich możliwości.

Zupełnie inaczej wyglądał jednak jego rok poza Polską. W Szwecji wrócił na podium indywidualnych mistrzostw kraju, sięgając po brązowy medal, a w lidze był ważnym ogniwem Vastervik, z którym wywalczył drużynowe mistrzostwo. Jego ligowa średnia 1,703 potwierdziła, że forma jest stabilna i był ważnym punktem zespołu.

Równie solidnie prezentował się w Danii. W barwach Holsted Tigers zakończył sezon ze średnią 1,958 punktu na bieg, dokładając do tego brązowy medal drużynowy.

Sprawdzona rutyna i praca u podstaw

Thorssell nie ukrywa, że kluczem do dobrej formy jest dla niego powtarzalność i konsekwencja w przygotowaniach.

- Nie przepadam za sparingami. Zawody to zupełnie inna koncentracja, inny ciężar mentalny. Gdy taśma idzie w górę, wszystko się zmienia ***– mówi Jacob Thorssell.***

Fot. Michał Szmyd

- Przygotowuję się do sezonu według sprawdzonego schematu. Zimą mamy sporo śniegu, więc dużo biegam na nartach. To świetny trening ogólnorozwojowy. Do tego dochodzi siłownia i jazda na rowerze stacjonarnym. Ta rutyna sprawia, że czuję się dobrze fizycznie i mentalnie **– zdradza w rozmowie dla klubowych mediów.**

Wkrótce do Szwecji przyleci jego mechanik i rozpocznie się ostatni etap przygotowań sprzętowych.

– Motocykle na Szwecję będziemy składać razem, te przeznaczone na Polskę są już praktycznie gotowe. Robimy wszystko, żeby być jak najlepiej przygotowani. W żużlu nikt nie wygrywa w pojedynkę **– zaznacza.**

Kalifornia zamiast czekania na wiosnę

Jednym z najciekawszych elementów planu przygotowań Thorssella jest wyjazd do Stanów Zjednoczonych. Już 7 lutego wystartuje w turnieju American Super Prix na torze w Bakersfield, gdzie zmierzy się m.in. z Rasmusem Jensenem i Jasonem Doylem.

- W zeszłym roku brakowało mi rozjeżdżenia na początku sezonu. Teraz chcę tego uniknąć. Fajnie będzie pojeździć, poczuć motocykl i przy okazji zobaczyć kalifornijskie słońce **- mówi.**

Pomysł narodził się po telefonie od Steve'a Evansa, promotora zawodów i menedżera reprezentacji USA. Logistyka wyjazdu jest prosta, krótki pobyt, bez własnego sprzętu.

- Zabieram tylko kask i kevlar. Motocykle pożyczę na miejscu, a miejscowi mechanicy pomogą wszystko ogarnąć. Lecimy razem z Jensenem i Doylem, więc atmosfera na pewno będzie dobra **- zdradza.**

Tor w Bakersfield jest mniejszy niż europejskie obiekty, ale — jak zauważa Thorssell — bliższy naszym realiom niż ekstremalnie krótki tor w Auburn. – Na pewno będzie dużo jazdy i sporo frajdy **– dodaje.**

Zawody zamiast sparingów

Kolejnym ważnym punktem w kalendarzu Szweda będzie benefis Nicolaia Klindta, zaplanowany na 15 marca na torze w King's Lynn.

- Nie przepadam za sparingami. Zawody to zupełnie inna koncentracja, inny ciężar mentalny. Gdy taśma idzie w górę, wszystko się zmienia. Dlatego takie starty są dla mnie najlepszym przygotowaniem **- tłumaczy.**

Niewykluczone, że przed inauguracją sezonu Thorssell pojawi się jeszcze na jednym z turniejów w Polsce lub w Anglii.

Lider z prawdziwego zdarzenia?

Wybrzeże Gdańsk buduje skład z jasno określoną hierarchią. Thorssell ma być jego filarem, zawodnikiem, który nie tylko zdobędzie punkty, ale też weźmie odpowiedzialność w trudnych momentach. Jego doświadczenie, znajomość toru i ligowych realiów sprawiają, że oczekiwania są duże.

Jeśli forma z lig skandynawskich przełoży się na polskie tory, a amerykańska wyprawa spełni swoje zadanie, Wybrzeże może zyskać dokładnie takiego lidera, jakiego potrzebuje w walce o najwyższe cele. A wtedy powrót Jacoba Thorssella do Gdańska może okazać się jednym z kluczowych ruchów całego sezonu.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Włókniarz spotka się z kibicami

W listopadowym okienku transferowym skład Włókniarza przeszedł prawdziwą rewolucję, bo z seniorskiego zestawienia został tylko Mads Hansen, a i w formacji młodzieżowej doszło do kilku zmian. Klub zdaje sobie sprawę, że drużynę czeka walka o utrzymanie, a pomóc w zrealizowaniu tego zadania ma wsparcie kibiców. W efekcie - jeszcze przed startem sezonu zawodnicy spotkają się z fanami.

Klub poinformował, że 7 lutego odbędzie się prezentacja składu, który będzie do dyspozycji trenera Mariusza Staszewskiego. Tego dnia do Częstochowy przyjadą wszyscy zakontraktowani żużlowcy. **Spotkanie - podobnie, jak przed rokiem odbędzie się w Galerii Jurajskiej. Jego początek wyznaczono na godzinę 15.**

Szczegóły związane z prezentacją będą publikowane w mediach klubowych.

KONRAD CINKOWSKI

TYGODNIK ŻUŻLOWY
Do nabycia także na:
www.e-kiosk.pl / www.egazety.pl i www.nexto.pl
Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013
Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Tomasz Bejnarowicz - Gliwice, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jażdżewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Zbigniew Rozkrut - Tarnów, Wiesław Szmagaj - Piła, Tomasz Smolarek-Czapiewski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowego" i „Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna
TYGODNIK ŻUŻLOWY
ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na: www.e-kiosk.pl
www.egazety.pl i www.nexto.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE
ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl 7662c316db

TYLKO W LEWO

Patroszenie gali

Karnawał trwa, nie bardzo słyszę o balach niegdysiejszych, dochodzą natomiast relacje z gali noworocznych, plebiscytów, pojawiają się listy sportowców najpopularniejszych i najlepszych. Pomieszanie tych pojęć typu „naj". Wybierają kibice, internet sprawia, że typowanie, nadsyłanie decyzji jest teraz łatwe, bo facet gdzieś tam siedzi, jedzie, pije i oddaje głos na swojego idola. Łatwo? Jedno z drugim, nie tracąc chęci, karuzela się kręci w lewo i prawo. Potem wyniki, zapach ciał i słynna jajecznica o świcie, jeśli jest się świadkiem uroczystości.

Setny Plebiscyt „Przeglądu Sportowego", impreza doroczna jest sztandarowym wydarzeniem live i na ekranach TV. Clou ogłoszenie wyników i bal, towarzyskie szczytowanie. Kreacje kobiet wyszukane, raczej długie suknie, z dekoltami większymi, mniejszymi zależy kto co ma. Bywa różnie, panowie „wygalantowani", pachnący markowymi wodami, są fryzury z woskiem i bez, szpan luzu i tremy, impreza, która w Warszawie dla celebrytów jest miłością nie do zdrady, chyba, że ktoś wypadnie z obiegu, wtedy szatnia zamknięta. Jaki ból, jaki obciach… Bywalcy tej imprezy „PS" brylują, choć to już nie są te dawne, bogate towarzysko wydarzenia ze słynnego hotelu „Europejskiego" przy Krakowskim Przedmieściu. Tam się balowało, gdzie tylko miejsce było, nawet wtedy, kiedy nogi traciły kondycję, zaś świetne menu osłabiało rytm zwinności. Byłem tam dwa razy, potem w innej lokalizacji a zapamiętałem tak jakoś niewinnie „Marriott", dziś pod szyldem „Presidential". Zmieniały się plebiscyty, bale, kreacje i ceny, twarze i zachowania. Jeszcze są resztki żelaznego grona bywalców. Pokłosie imprez było paliwem do kawiarnianych rozmów na długie tygodnie, może miesiące. **SETNA impreza najstarszej polskiej gazety sportowej, która zmieniła swoje oblicze, też pozostawia materiał do dysput ze słowami nie przy kołysce.** W końcu mamy internetową demokrację i każdy kto chce wypruwa z siebie pod cudacznymi nickami opinie, fatalnych treści. Odstawiam ten fakt w backstage, ostatnio modne słowo, po prostu kulisy. A prowadzący imprezę bez kija hokejowego, zwinnie jak ongiś z krążkiem na tafli, sławny i lubiany także przez ożenek z ładną aktorską gwiazdą, jak pisano „dziewczyną Bonda" (Izabella Scorupco), hokeista lat 53, zaistniał niespodziewanie i zgrabnie na scenie w Teatrze Wielkim. Inteligentny od urodzenia, czasem szybko dowcipny - Mariusz Czerkawski (12 lat w słynnej NHL), świetnie ubrany w pierwszej części, niestety w drugiej odsłonie zmienił image i był już mniej odświętny. Kto mu doradzał? Było w sumie jak było, oto lubelska królowa estrady na biało kompletnie ubrana „Biała Armia" - Beata Kozidrak, coś sobie poplątała, w końcu mistrzyni estrady rutynowo „wyjechała" na swoje, ominęła „krawężnik". To był biały przebój, niektórzy nucili, ale nie tańczyli, no, bo jak? Już nie rozciągam i nie będę dyskutował kto skradł show, bo w tej kwestii za dużo znawców doszywanych.

Wygrała setny plebiscyt niespodziewanie z dużą przewagą multimedalistka w górskim kajaku (bez munduru) Klaudia Zwolińska, bardzo elokwentna i wyluzowana, brawurowo przygotowana jakby wiedziała, że zawładnie tronem. Za góralką - Iga Świątek (wygrała przecież królewski Wimbledon), która „grzeje się" teraz na Antypodach (Wielki Szlem), tatuś odebrał nagrodę w stolicy. Trzecie miejsce dla siatkarza kubańskiego pochodzenia Wilfredo Leona, pokazała się ciekawie zamiast niego żona. **Takie podium, wierzyłem, że Bartosz Zmarzlik będzie w pierwszej trójce, niestety dojechał czwarty (do podium zabrakło mu tylko 400 pkt.) z sześcioma (!!!) złotymi medalami mistrza świata na żużlu, pokażcie mi drugiego takiego „kosmitę"? Jego zdobycze jakby spowszedniały… Szkoda.** Może potrzebuje… „kajaka"? Za żużlowcem terminatorem - Robert Kubica za Le Mans, no nie wiem… Ten wyścig znany, Kubica sławny i jego firma/ sponsor też. Za extra kierowcą samochodowym, „barceloński" bramkostrzelny as Robert Lewandowski, którego wyręczyła żona w bogatej sukni. I na tym urywam klasyfikację dochodząc do ścianki. Byli szczęśliwi nominowani i zawiedzeni, podziękowań rutynowych był stos. Powtórki z rozrywki. Mariusz Czerkawski pilnował czasu dyskretnie i stanowczo z orkiestrą pod żywiołową kobiecą batutą.

*****Uff, no to jak jest z tym plebiscytem… już setnym w historii. Kultowe wydarzenie z balem.**

- Wybieramy najlepszego sportowca czy najpopularniejszego? W tym popękany sęk! Gala galą, pachnąca atmosfera świata stołecznego, bo kto nie jest w tym miejscu i nie pokaże się sam albo z osobą towarzysząca przegrywa mimo wszystko. Teatr Wielki i scena Opery Narodowej stwarzają klimat święta nietykalnego, tak było teraz, rzecz w tym, aby wszystko było godne siebie. Atmosferę tworzą ludzie, a jeśli ogłaszamy wyniki, to ich sprawiedliwość. Nie ma dogrywki ani rzutów karnych, ani kartek żółtych i czerwonych. A może goście zaproszeni powinni „dla zabawy" być wyposażeni w takie kartoniki i przy ogłaszaniu miejsc odważnie konfrontować swoje zdanie. Odwaga… w polskiej przestrzeni szuka promocji. Zostaje zatem zwykle o świcie realna jajecznica, nie wiem z ilu jaj? Dla tych którzy dotrwają do końca imprezy jest bonus. Raz miałem szczęście (m.in. z Kazimierzem Górskim, Jerzym Kulejem…) zjeść z apetytem porannym i toastem „byle do pierwszego".

 # Bartosz Zmarzlik chyba liczył na więcej, speedway przy takich sukcesach gladiatora jakby stracił moc, wyhamował; może kibic liczy, że kolega fan wyśle głos? Syndrom sąsiada? Zmarzlik był nieco zmieszany, tak mi się wydaje, podobnie oceniam Aleksandrę Mirosław złotą olimpijkę z Paryża, za błyskawiczne wspinanie się na ściance, która była dziewiąta. Wszystkich nominowanych było 25 i to już historia, która jest maglowana przez kibiców, którzy udają, że wszystko wiedzą albo, tylko tak im się wydaje. Kogo jest więcej? Trzeba zapytać Jana Tomaszewskiego, który kiedyś zatrzymał w bramce Anglików na murawie Wembley. On na bank wie.

- Zmarzlik na gruncie ligowym jest obracany na wszystkie strony, a gdzie ostatecznie wyląduje w następnym sezonie, bliżej domu? Sześciokrotny złoty mistrz jazd tylko w lewo wystawia na próbę cierpliwość speców i kibiców. Sądzę, że wie, byłby „wycofany", gdyby wchodził w relacje z gdybaniem, sprawa jest poważna, kolejny sezon będzie zupełnie inny, tak mi się zdaje, od poprzednich, finansowo i sportowo. Konkurencja dla Bartosza rośnie, on wyrasta już rodzinnie na człowieka coraz bardziej odpowiedzialnego, który postrzega karierę z precyzją swojej przyszłości i familii. To normalne. Wywiady z nim w procedurze wytartych nudnie frazesów są mało znaczące dla polskiego żużla i tego na którym ten sport się mocno opiera; strukturalnie, kadrowo przede wszystkim.

Frekwencja żużlowych fanów na polskich stadionach zaciemnia ogólną sytuację tego sportu w naszej przestrzeni, pieniądze krążą, także deprawują, dawno nie było tylu spraw prokuratorskich, sądowych. Coś wymyka się komuś spod kontroli. Kluby nie mogą wyrywać pieniędzy z miejskich kas, przejrzystość kwitowanych spraw matowieje, rosną podejrzenia, speedway (sport) traci autentyzm pasji i radości. Staje się autostradą do extra korzyści. **Pomylenie pojęć których nie rozwiąże ani Jasna Góra ani inne symbole, bo AUTORYTET ludzi jest najważniejszym majątkiem w krystalizacji sportu. (Cdn.)**

ADAM JAŹWIECKI

*adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl*

Terminarz sparingów leszczynian

Mimo że za oknem jeszcze zima, a tor przykrywa śnieg, to w Lesznie już myślą o nadchodzącym sezonie. Ustalono już sparingpartnerów oraz datę 76. Memoriału Alfreda Smoczyka.

Przygotowania do ligowych zmagań Uniści zaczną 21-22 marca (sobota-niedziela) od dwumeczu z PSŻ-em Poznań. Następnie w dniach 25-26 marca (środa–czwartek) odbędą się sparingi z wicemistrzem Polski - Motorem Lublin.

Na dzień 29 marca (niedziela) zaplanowano 76. Memoriał Alfreda Smoczyka, a ostatnim sprawdzianem przed ligowymi rozgrywkami będzie w dwumecz ze Spartą Wrocław zaplanowany na 1-2 kwietnia (środa–czwartek).

Informacja o gospodarzach poszczególnych sparingów klub poda bliżej terminów.

Unia Leszno po roku spędzonym w Speedway 2. Ekstralidze wraca do elity. Na inaugurację rozgrywek zmierzy się na własnym torze z Włókniarzem Częstochowa. Pierwszą rundę Ekstraligi zaplanowano na 10 i 12 kwietnia.

(joj)

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER

strona projektu:
https://www.speedwayclubmanager.pl

eprasa.pl 7662c316db

OLIWIA OSTROWSKA

Podprowadzająca w meczach KS Toruń

Fot. Wojtek Strecker

eprasa.pl 7662c316db